

DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY

MEMENTO

Nr 4-5 2022 | ISSN 1427-8456

— TYTUŁ OD 1997 R.

PIERWSZE OGÓLNOPOLSKIE FORUM BRANŻY FUNERALNEJ

połączone z obchodami

25-lecia POLSKIEGO STOWARZYSZENIA POGRZEBOWEGO

27-28 maja 2023 r.

Targi Kielce S.A. | ul. Zakładowa 1


Targi Kielce
exhibition & congress centre



Necro
expo

URNY EKO

z certyfikatem bio - TUV Austria 2022

konglomerat surowca drzewnego



WYPRODUKOWANO W POLSCE



CERTIFICATE FOR AWARDING AND USE OF THE 'OK BIOBASED' CONFORMITY MARK TA8072206713

LuminaUrn
EST. 2016

Lumina Urn

Al. Kościuszki 18/20, 42-200 Częstochowa, Polska,
tel. +48 501 707 760
www.luminaurn.com

ZERTIFIKAT | CERTIFICATE | CERTIFICADO | СЕРТИФИКАТ | 證書 | 인증서

Docenili nas:



Acanthus Aureus 2016
Międzynarodowe
Targi Poznańskie



Medal
Necroexpo 2017
Targi Kielce



Memento 2018
Polskie Stowarzyszenie
Pogrzebowe



Acanthus Aureus 2018
Międzynarodowe
Targi Poznańskie



Medal za najlepszy produkt
Necroexpo 2022
Targi Kielce

W numerze:

z branży
PRZEMYSŁENIA INCELA I NIE TYLKO | 4

BŁĘDY I POMYŁKI W BRANŻY
POGRZEBOWEJ | 6

TABLICZKI POGRZEBOWE | 14

I INTERDYSCYPLINARNY KONGRES
BADAŃ NAD CMENTARZAMI | 53

ludzie branży
„JAK TO NIE KSIĄDZ?! I JESZCZE
BABA?!” | 7

MISTRZYNIIE OD ŻEGNANIA
ZMARŁYCH | 12

ze świata
W NEAPOLU ZAWALIŁO SIĘ
KOLUMBARIUM | 20

KODOKUSHI PROBLEM UMIERANIA
W SAMOTNOŚCI | 20

technologie
HOLOGRAMY W PRZYSZŁOŚCI
POGRZEBU? | 21

pochówki
CZYM CHCIAŁBYŚ ZOSTAĆ, KIEDY JUŻ
UMRZESZ? | 22

KALIFORNIA ZALEGALIZOWAŁA
KOMPOSTOWANIE LUDZKICH CIAŁ | 27

W POZNANIU POWSTAŁ PIERWSZY LAS
PAMIĘCI | 27

EKSTREMALNE BALSAMOWANIE | 34

historia
KRÓTKIE DZIEJE NEKROLOGU
I KLEPSYDRY | 28

FOTOGRAF NA POGRZEBIE | 37

prawo
W ZUS CZEKAJĄ PIENIĄDZE
DO WZIĘCIA | 31

TOŻSAMOŚĆ PŁCIOWA PO ŚMIERCI | 36

cmentarze
CMENTARZ Z WIDOKIEM NA ALPY | 32

psychologia
WYPALENIE ZAWODOWE | 38

bhp
EKONOMICZNE ASPEKTY BHP | 43



Członek FIAT-IFTA:
Status Międzynarodowej
Organizacji Pozarządowej



Konsultant w zakresie
Niematerialnego
Dziedzictwa
Kulturowego UNESCO



Członek
Pogrzebowej Grupy
Wyszehradzkiej V4

MEMENTO DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY
Czasopismo administratorów cmentarzy,
przedsiębiorców pogrzebowych,
producentów sprzętu pogrzebowego,
akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej.
Rok XXIV, Numer 4-5, Nakład do 1000 egz.

WYDAWCA
POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE
POLISH FUNERAL ASSOCIATION
ul. Erazma Ciołka 8 lok. 218, 01-402 Warszawa
tel. 22 834 84 60, kom. 501 552 889
biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
NIP 118-142-98-58
Konto: Credit Agricole Bank Polska SA
Nr konta: 38 1940 1076 3182 2851 0000 0000

ZARZĄD
Prezes – Krzysztof Wolicki
Wiceprezes – Magdalena Szymańska
Sekretarz – Adam Suszcz
Skarbnik – Paweł Michalik
Członek Zarządu – Dariusz Pałęcki
tel. 22 834 84 60
biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

REDAKCJA
Redaktor Naczelny:
Krzysztof Wolicki
tel. 604 286 073, redakcja@dfmemento.pl

WSPÓŁPRACOWNICY:
prof. dr hab. Ireneusz Światała, prof. dr hab. Anna E. Kubiak,
ks. dr hab. Aleksander Sobczak, ks. dr Piotr Zamaria,
dr Jowita Jagła, dr Lech Malinowski, dr inż. Anna Długozima,
ks. Tomasz Jerzy Król, Anna i Jacek Borowikowie,
Maciej Raszewski, Grażyna Woźniak, Adam Franczyk,
Jarosław Wydmuch, Marek Kostrzewski,
Aleksander Głowacki, Agnieszka Szukała-Żygawska,
Henryk Makuszewski, Agnieszka Błoch, Maria Mak,
Konrad Tarnopolski, Jan Świdorski, Maria Michalak,
Marek Jurkiewicz, Anna Wolicka

PRENUMERATA I REKLAMA
Adam Suszcz
tel. 22 834 84 60, e-mail: redakcja@dfmemento.pl

DTP & DRUK
P.P.H. „IWONEX”, 08-110 Siedlce, Ujrzanów 289
www.iwonex.com.pl

Okładka: Małgorzata Węglarz na stoisku DF MEMENTO
podpisywała swoją książkę. Na zdjęciu z Krzysztofem
Wolickim Redaktorem Naczelnym DF MEMENTO.

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.
Wydawca nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do skrótu i redakcyjnego opracowania tekstów
przyjętych do druku.

PRZEMYŚLENIA INCELA I NIE TYLKO

Dr Lecha Malinowskiego znam od kilkunastu lat. Cenię sobie jego opinie na temat otaczającej nas rzeczywistości. Jako redaktor Przekroju Lokalnego (Międzyrzecz) opisuje fakty bez kadzenia po prostu takie jakie są, dlatego też postanowiłem przedrukować jego ostatni felieton zakończony życzeniami dla wszystkich czytelników czyli także i dla nas.

Krzysztof Wolicki | Redaktor Naczelny DF MEMENTO

Koniec roku. Podsumowania. Dla pamięci i refleksji. W Święto Niepodległości nie słyszałem łopotu flag państwowych na budynku jednego urzędu gminnego w naszym powiecie. Nie słyszałem bo i wiatru nie było. Flag zresztą też nie było w uchwytach zamocowanych na ścianie...

Szczyt chamstwa i góralskiej muzyki podczas otwarcia tunelu, gdzie przedstawiciela UE nie dopuszczono do głosu. Jednak głośno mówiono ile to rząd dał na budowę. Tunel dofinansowała UE kwotą blisko 303,6 mln €, co było ponad połową całości. Chamstwo i kropka w wykonaniu Najważniejszych w kraju oglądanych podczas transmisji uroczystości.

Polska euro posłanka od „Zielonych” chce likwidacji barów mlecznych jak i darmowego mleka dla uczniów. Z barów korzysta wielu, których na restauracje nie stać, a program „Szkłanka Mleka” zastąpiono w 2009 r. programem zachęcającym do jedzenia owoców i warzyw. Zatem jej wiedzę można określić z francuska – Żenuła. Ta sama osoba rok temu chciała wprowadzić delegalizację m.in. jeździectwa, bowiem ten sport wg niej jest eksploatacją zwierzęcia.

Czekam kiedy zażąda zakazu jedzenia roślin bo one czują i cierpią.

Znany prezes wielbiony przez tłumy pislicji i wożący własny elektorat na swoje spotkania zaskakuje wypowiedziami. Ostatnio bez znajomości realiów służby zdrowie w kraju, czyli braku lekarzy-specjalistów, zarzucił im pogoń za kasą. Zarzuty czy pojawianie się kolejnych wrogów są bajkami z mchu i paproci, zero merytoryki czyli ów przekaz o kant wiadomo czego potłuc. Jeden z posłów określił preza Incelem. Czyli osobnikiem żyjącym w przy-musowym celibacie i nienawidzącym kobiet. Choć oficjalnie jest wobec niektórych wylewnie szarmancki. Inne obwinia o dawanie w szyję czy wchodzi w sfery odmienności seksualnych nawet u małałatów. I zawsze temu towarzyszy starczy rechot. Rechot Eunucha jak niektórzy mówią. A grunt pali mu się pod nogami, choćby poprzez wewnętrzne spory.

Socjologowie zgodnie mówią, że przez ostatnie 7 lat całe jego otoczenie mówiło mu, a raczej „kadziło”, że jest genialny więc najwyraźniej przez to stracił samokontrolę. Po prostu był pierwszym, który uwierzył we własny geniusz. Tu wspomnę filmik krążący w sieci, gdzie Prezes mówi – Mało jest

ludzi na świecie, którzy są mądrzejsi ode mnie. O jego antyniemieckiej fobii już nie wspominam. To taki Gomułka Bis.

Drugim (nic nie mogącym) krętczem jest Pinokio. Nie ujawnia stanu rzeczywistego finansów publicznych. Jest stale opluwany przez Zero i jego partyjkę ale publicznie go broni. Główne hasło – Łączą nas stołki i kasa. Pod-hasło – Prezes tak kazał bo Zero ma haki. Jakby nie patrzeć, to partyjni rządzący usiłują nam wmówić, że deszcz leje ale kałuż nie będzie.

Nawiedzionych politykierów ci u nas dostatek. Marszałek Piłsudski mawiał – Jesteśmy średniej wielkości państwem o średnim potencjale. Mądrzy wiedzą jak z tym żyć, to pielęgnować i rozbudowywać. Jednak głupcy się tym nudzą i są rozdarci pomiędzy marzeniami o imperialnej wielkości a martyrologią samozagłady. My niestety mnożymy sobie wrogów i wydajemy więcej niż mamy. Szczególnie na zbrojenia. Za amerykańskie czołgi Abramsy zapłacimy ok. 5 mld \$, na sprzedaż rząd USA już wyraził zgodę. Za czołgi i armatohaubice koreańskie ile zapłacimy? Za samoloty bojowe z USA i Korei Płd? Za amerykańskie Patrioty? Itp., itd. I niby skąd kasa?

Przy okazji Patriotów, to cyrk z ich przyjęciem od Niemiec pokazał jakich politycznych matołków mamy w rządzie. Wyrzutnie są w systemie radarowym NATO, mają zatem jakieś tajne dla wroga zamontowane elementy, no i wyszkoloną załogę. Jednak nasi dzielni rządzący maniakalnie chcieli, aby poszły na Ukrainę, pomimo kom-

petentnych wypowiedzi wojskowych. Nawet znany Prezes (Incel) powątpiewał jak dureń, czy załoga niemiecka potrafi zestrzelić rosyjską raketę. Ostatecznie system będzie bronił polskiego nieba na naszej ziemi.

O finansowym awansie byłego prezesa TVPis do Banku Światowego nie wspominam. Wszak polecił za niego

Glapiński z NBP. Kurski bez doświadczenia ekonomicznego jest politycznym nominantem. W tym kraju nic nas już nie dziwi. Zatem spokojnych Świąt i Pogody ducha w Nowym 2023 Roku.

Lech Malinowski

– Redaktor Wydania

– Przekrój Lokalny. Międzyrzecz

Zawieszenie wydawania DF MEMENTO

Uznając dalsze wydawanie Dwumiesięcznika Funeralnego MEMENTO za ekonomicznie nieuzasadnione, właściciel pisma postanowił zakończyć na tym numerze jego druk. O naszym losie przesądził przede wszystkim brak dostatecznej ilości prenumeratorów i płytki rynek reklam, w wyniku czego wpływy nie równoważyły kosztów przygotowania druku, kolportażu, honorariów i promocji. Większość reklamodawców przeniosła się z promocjami swoich firm do internetu.

Szkoda. Jest to strata zwłaszcza dla tych kilkuset firm i instytucji, które prenumerowały pismo, ceniąc jego walory informacyjne i edukacyjne. Chcąc zachować dla nich pismo w takiej, jak obecna formie – a nie odbiega ona w niczym od funeralnych wydawnictw zachodnich – musielibyśmy podnieść jego i tak już wysoką cenę, ryzykując, że odbiorcy już tego nie zniosą.

Mamy jednak nadzieję, że z naszymi Wiernymi Czytelnikami spotkamy się już za rok. Szukamy Partnera lub Partnerów chcących zainwestować w prasę funeralną. Dziękuję za uwagę, wyrozumiałość i znakomitą współpracę, życząc Państwu wszystkiego najlepszego.

Redakcja i Współpracownicy

Zapraszamy do subskrybowania na YouTube kanału **GAZETA POGRZEBOWA**

SUBSCRIBE

Błędy i pomyłki w branży pogrzebowej

W dniu 14 października br. w Częstochowie Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe zorganizowało szkolenie – Błędy i pomyłki w branży pogrzebowej – Jak reagować i postępować w takich sytuacjach.

Głównym prelegentem była mecenas Jolanta Budzowska. Radca prawny znany z medialnych procesów w Polsce. Kancelaria Budzowska Fiutowski i Partnerzy. Radcowie Prawni (BFP) z siedzibą w Krakowie. Mec. Jolanta Budzowska od wielu lat specjalizuje się w reprezentacji osób poszkodowanych w cywil-

nych procesach sądowych w sprawach związanych ze szkodą na osobie, w tym w szczególności z tytułu błędów medycznych oraz z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Ma w dorobku najwyższe wygrane dla poszkodowanych w historii polskiego sądownictwa. Była i jest pełnomocnikiem poszkodowanych w łącznie blisko 500 procesach cywilnych o wysokiej wartości przedmiotu sporu (powyżej 200 tys. zł), toczących się przed sądami w całej Polsce, w tym przed Sądem Najwyższym.

Po wystąpieniu mecenas Budzowskiej, Piotr Kornak dyrektor sprzeda-

ży firmy ActivTek zapoznał zebranych z „Kosmiczną” technologią dotyczącą oczyszczania powietrza w pomieszczenia a także były zaprezentowane wyroby firmy e-GRAMI.

Po obiedzie uczestnicy szkolenia w liczbie 35 osób udali się na cmentarz Komunalny przy ul. Radomskiej 117 w Częstochowie gdzie Jarosław Wydmuch dyrektor cmentarza zapoznał zebranych ze specyfiką prowadzenia i zarządzania trzech działalności (cmentarz, zakład pogrzebowy, krematorium) pod jednym kierownictwem.

KW



„Jak to nie ksiądz?! I jeszcze baba?!” Pierwsza Polka jako „elitarna jednostka cmentarna”

Pierwsza w Polsce mistrzyni świeckich ceremonii pogrzebowych w zawodzie pracuje od 22 lat. – Czasem było tak: „Proszę pani, ależ on był pies na baby, przecież gdyby on wiedział, że mieliśmy do wyboru mężczyznę oraz kobietę i wybraliśmy faceta, to on będzie nas straszył do końca świata”. Albo też: „Chcę kobietę, bo wtedy będzie na 100 procent wiadomo, że to nie ksiądz. Żeby było jeszcze bardziej świecko”.

I wtedy też to ja zawijam się w czernie i wychodzę na salę ceremonialną – opowiada w rozmowie z tokfm.pl **Anna Borowik**.

To rekord w branży?

Nie, bo jeśli chodzi o mistrzów ceremonii, to zawód ten istnieje w Polsce co najmniej kilkadziesiąt lat. Rekord polega na tym, że jestem najdłużej pracującą w tej branży kobietą w Polsce. Bo też pierwszą Polką wykonującą ten zawód.

Ile takich osób jest w ogóle w Polsce?

Ok. 30, ale mówię tylko o tych, którzy robią to stale, z czego prawie połowa to już panie. Przy czym ten damski wysyp rozpoczął się mniej więcej trzy lata temu, co w dużej mierze mogą tłumaczyć przetarciem szlaków, choć może to brzmieć nieskromnie.

Teraz to już naturalne, że kobieta prowadzi pogrzeb?

Tak, choć pamiętam jeszcze czasy, kiedy ceremonia świecka, nie kościelna, budziła zdumienie - była czymś szalenie rzadkim. A samo to, że miała być celebrowana przez kobietę potrafiło wywołać wstrząs, a nawet reakcje niepojęte. „Jak to nie ksiądz?! I jeszcze baba?!”. Mistrzyni z Lublina, Barbara Nadratowska, opowiadała mi, że po przekazaniu informacji, że to właśnie



ona będzie prowadzić pogrzeb, usłyszała pytanie: „A to może będzie coś taniej?!”. Co ciekawe te same panie, które twierdzą: „Jak to, przecież moja praca jest tyle samo warto co praca mężczyzny”, „Nie jestem w niczym gorsza”, „Powinnyśmy być równo traktowane”, nadal często mówią też: „Ale jak to? Nie. Kobieta ma żegnać babcię,

wykluczone. I to jeszcze za takie pieniądze”. Dlatego kiedyś, gdy prosto w nos usłyszałam: „Jak to, baba?!”, to zagrałam na tej samej nucie. „Zaręczam panu, pogrzeby przygotuje się i prowadzi sercem, nie penisem”.

A bywało odwrotnie i to sami klienci nalegali na kobietę?

Jak najbardziej. Sporo osób z ulgą

przyjmuje informację, że mogą liczyć także na panię. Podam konkretny przykład: pogrzeb Edwarda Hulewiczę miał prowadzić Jacek. W pewnym momencie to ja przejęłam na chwilę słuchawkę i już za moment okazało się, że siostrzeniec zmarłego - w porozumieniu z siostrą - zdecydował, że jednak nie. Skoro zmarły śpiewał „Za zdrowie Pań”, to niechże ten pogrzeb poprowadzi pani. Argumenty bywają zresztą różne. Czasem dziwne, czasem niespodziewane. Usłyszałam nawet kiedyś: „Na ziemię sprowadziła go kobieta, to niechże kobieta z tej ziemi odprowadzi”.

Albo np. Ziemia to Gaja, Ziemia to matka...

... a skoro tak, to zdecydowanie po śmierci powinna go również żegnać kobieta. Tak! A czasem było i tak: „Proszę pani, ależ on był pies na baby, przecież gdyby on wiedział, że mieliśmy do wyboru mężczyznę i kobietę i wybraliśmy facecika, to on będzie nas straszył do końca świata”. Albo też: „Chcę kobietę, bo wtedy będzie na 100 proc. wiadomo, że to nie ksiądz. Żeby było jeszcze bardziej świecko”. I wtedy też to ja zawijam się w czernie i wychodzę na salę ceremonialną.

Jak to się u Pani wszystko zaczęło?

To nie był przypadek - jeszcze zanim zostałam mistrzem ceremonii pracowałam razem z mężem w agencji muzycznej, w której zajmowaliśmy się oprawą muzyczną rozmaitych uroczystości, w tym także pogrzebów. Właśnie wtedy zetknęłam się z ceremoniałem świeckim. Po kilku latach najpierw Jacek, mój mąż, został mistrzem ceremonii pogrzebowych. A następnie, parę lat po nim, ja.

Czyli początek bez teorii w pigułce.

Ale z praktyką organizacyjno-wykonawczą, bo widziałam w akcji wielu mistrzów ceremonii. Wiedziałam, jak taki pogrzeb przebiega i jak się go przygotowuje - z mistrzami rozmawia-

liśmy zanim przystąpiliśmy do realizacji zlecenia. Znałam ten zawód, zanim pierwszy raz stanęłam za mównicą.

Pamięta Pani jeszcze ten pierwszy raz?

Absolutnie! Pani miała na imię Krystyna. Rozmawiałam przed ceremonią z jej mężem i od razu przyznałam się, że będzie to mój pierwszy raz. Mąż pani Krystyny odpowiedział: „To w takim razie postaram się być deli-



katny”. Ceremonia odbyła się w sali domu pogrzebowego cmentarza Powązki Wojskowe. Towarzyszył mi muzyk, którego znam. Wiedziałam, czego się spodziewać. Mąż zmarłej wybrał odpowiedni repertuar. Przekazał też dużo informacji o pani Krystynie, co pozwoliło mi przygotować i wspomnienie, i pożegnanie. Do tej pory pamiętam nie tylko twarz męża pani Krystyny, kolor trumny, ale też spokojnie mogłabym rozpoznać na ulicy kilka osób z jego najbliższego otoczenia.

A co trzeba skończyć, by móc w ogóle zostać mistrzem ceremonii?

Prawnych regulacji nie ma, dlatego w praktyce obowiązują dwie drogi. Można ogłosić rankiem całemu światu: „Oto, od dziś jestem świeckim mi-

strzem ceremonii” i zacząć próbować to robić. Mniej lub bardziej udanie. Bo będzie to, jak w radzieckiej armii, rozpoznanie bojem.

Albo?

Albo zapisać na szkolenie i przejść odpowiednie przygotowanie. Oprócz tego, że pracujemy w zawodzie - mąż też jest świeckim mistrzem ceremonii - kształcimy też kolejnych mistrzów. Kilkanaście lat temu na prośbę Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego - to najstarsza działająca organizacja w tej branży w Polsce - opracowaliśmy dla nich program. Na ich zlecenie podjęliśmy się też rocznych szkoleń.

I co się na nie składa?

Przedmiotów jest czternaście, w tym siedem teoretycznych i siedem praktycznych. Zaczynamy od historii, bo kto nie zna historii swojego zawodu, ten jest gościem we własnym domu. Do tego dochodzą aspekty prawa, które dotyczą pracy mistrza ceremonii czy np. teoretyczne podstawy pracy z ludźmi w żałobie. Ale są też zajęcia z komponowania mowy pogrzebowej i jej przedstawiania; choć tutaj wchodzimy już w praktykę. To na nią zresztą kładziemy największy nacisk, zga-

dzając się z Churchillem: „Im więcej potu na manewrach, tym mniej krwi w boju”. Mamy świadomość, że w tym zawodzie dotykamy ludzkich emocji. A poza tym nie sposób powtórzyć ceremonii pogrzebowej. Musisz od razu wykonać wszystko perfekcyjnie. Jeżeli cokolwiek pójdzie nie tak, nie powiesz przecież rodzinie: „Oj dobra, wpadnijcie za dwa dni, zrobimy ładniej”. To teatr jednego aktora i sztuka na raz. Nie można sobie pozwolić na błąd.

Dlatego uczyć też m.in. pracy z mikrofonami różnego typu.

Ale też pracy bez mikrofonu. Mistrz ceremonii musi się przecież uratować, kiedy siędnie nagłośnienie. Poza tym musi także wiedzieć, jak przemawiać na wietrze, kiedy ma za sobą rząd drzew, a jak np. w kolum-

barium. Tu nie może być skuchy. Poza tym przyszył mistrz już na pierwszy rzut oka musi też umieć ocenić, jak postąpi w zastanych warunkach. Inaczej będzie przemawiał, kiedy sala ceremonialna jest wyłożona drewnem, inaczej jeśli jest ceglana, a jeszcze inaczej jeśli ma położony suchy tynk. Przecież on nie może powiedzieć: „O cholera, a to nie wiedziałem. Tu jest sufit kasetonowy, a dlaczego te kasetony są tak nisko? To co teraz zrobić?”.

Po przeszkoleniu kolejnych mistrzów i ponad 20 latach w branży, jak mówi teraz pani sama o sobie?

Jestem świeckim mistrzem ceremonii pogrzebowych, prowadzę ceremonie pogrzebowe, które nie są pogrzebami wyznaniowymi. Nie jestem kapłanem, księdzem, nie mam też święceń kapłańskich. Jestem osobą świecką. Mam dom, rodzinę...

Tyle, że w branży spotykane są też inne określenia.

Czarny konferansjer, elitarna jednostka cmentarna, mistrz kresu życia, ale też np. mówca umarłych. To ostatnie to zarazem tytuł książki Orsona Scotta Carda. Najprostsze to celebrans pogrzebów świeckich, mistrz ceremonii - bez precyzowania czy są one świeckie i czy pogrzebowe. Choć spotykam się też z określeniem ceremoniarz świecki.

Inni mówią wprost: półksiądz, pół-urzędnik.

Ale to określenie nieprawdziwe. Żaden mistrz ceremonii nie jest urzędnikiem! Powiem więcej: w naszym gronie jest dwóch-trzech kolegów, którzy będąc świeckimi mistrzami ceremonii, są również kierownikami urzędu stanu cywilnego, ale nie na cmentarzu. Nie na pogrzebie!

Czym wytłumaczyć w takim razie fakt, że niektórzy z mistrzów ceremonii noszą na szyi łańcuch?

Skąd ten orzeł na piersi?! Może ma za zadanie dodać prowadzącemu pewności siebie?! (śmiech). Tak czy inaczej, nie powinno go tam być, bo tylko wprowadza w błąd. Przecież ceremonia pogrzebowa jest wydarzeniem społecznym, kulturowym. To w żaden sposób nie jest wypowiedź ani zadanie państwa. Każdy może pochować swojego bliskiego tak, jak ten to sobie wy-

obrażał, bądź też tak, jak wyobraża to sobie rodzina. Ale w żadnym wypadku nie przeprowadza takiej ceremonii urzędnik. Urzędy wypowiedziały się po raz ostatni w momencie wydania aktu zgonu!

Ostatnie z modnych teraz określeń to kapłan śmierci.

Też nietrafione, bo nie zwracam się do żadnego bóstwa. Nie jestem kapłanką żadnej religii. Prędkiej liturg, jeśli już.

Liturg śmierci?

Tak, bardziej by tu pasował, bo ceremonia pogrzebowa łączy się z przeprowadzeniem wobec pewnej społeczności procedur czy obrzędów. Najbliżej mi jednak do powiedzenia, że mistrz ceremonii jest ustami rodziny i przyjaciół zmarłego. I dlatego też potrzebuję się dowiedzieć maksymalnie dużo o człowieku, którego będę żegnać. Tak, by to wspomnienie i pożegnanie było naprawdę o nim. By każda osoba, która wejdzie do sali ceremonialnej, nawet w trakcie pogrzebu, poczuła: „O, to ten człowiek. To jego portret”.

Niewielu wie jednak, że wspomnienie i pożegnanie, to nie jedyna pani rola.

Nie, choć to ona jest najważniejsza. Moim zadaniem jest też przeprowadzenie całego pogrzebu. A to oznacza, że mistrz ceremonii jest nie tylko mówcą pogrzebowym, ale w dużej mierze organizatorem ceremonii, w tym współpracuje także z ekipą techniczną cmentarza. To zresztą częsta pułapka, w którą wpadają rodziny. „Nie, przecież to ja znałem go najlepiej. To ja tutaj go wspomnę, a potem idziemy na cmentarz”. Tak, idziemy na cmentarz. Tylko jeszcze trzeba w elegancki sposób porozumieć się z asystą. A to już trzeba wiedzieć, jak to zrobić.

I to stąd ten strój?

Między innymi. Używam bardzo prostej w kroju togi uszytej na wzór XIII-wiecznej togi doktorskiej. Pełni ona dwie funkcje: jest pancerzem emocjonalnym. Odgradza mnie od emocji innych. Moje wzruszenie, moje zdenerwowanie nie wniesie niczego dobrego do ceremonii - jeżeli zacząć przeżywać zbyt intensywnie, to położę pogrzeb. A nie po to mnie ludzie

wynajęli. Druga rzecz: jestem czytelna dla obsługi; wyglądam inaczej niż wszyscy uczestnicy pogrzebu. To ważne, szczególnie kiedy przychodzi nam pracować na obcych cmentarzach. „A, dobra, to ta babka. Na nią trzeba patrzeć i na nią trzeba zwracać uwagę. Kiedy na nas mrugnie, bierzemy się za swoją część pracy”.

Żadnych ozdób?

Żadnych. Nie obwieszam się złotem. Obowiązują mnie tylko dwie barwy. Czarna i biała. Przy czym biała jest albo fular - miękka, napuszona, fantazyjnie zawiązana chusta, albo plastron - sztywne, dwa lekko skrzyżowane pasy. Czasem mogą to być też białe rękawiczki. Kiedyś stosowałam je częściej, teraz rzadziej. Kiedy trzeba przekładać karty wspomnienia czy np. zagrać - mamy czworo mistrzów ceremonii, którzy jednocześnie są muzykami - w rękawiczkach tego cudu się nie dokaże.

Tyle, że zdarzają się też np. czerwony kostium i czerwone szpilki jako strój mistrza ceremonii?

To nic innego jak próba wyróżnienia się. Niektórzy usiłują wygrać strojem, inni stylem prowadzenia... Moim znakiem rozpoznawczym jest twarz i nazwisko. Nieważne, jakie mam buty.

Tyle strój, a co z zasadą: klient nasz pan?

Osoba bez doświadczenia natychmiast powie: „Ależ tak! Oczywiście”. Bo liczy, że to będzie zachęta. Po 22 latach doświadczenia odpowiem jednak inaczej: „Tak, ale o ile jest to możliwe i nie zaszkodzi przebiegowi ceremonii”. Dlaczego tak mówię? Bo wiem, jak w takich sytuacjach żałobnicy skupiają uwagę. A czasami to szczegóły, które komuś, kto nie zajmuje się tym na co dzień, nigdy by nie przyszłyby do głowy.

Na przykład?

Bardzo pilnuję, by kolumny głosnikowe stały po tej samej stronie co mównica i mikrofon. Wydawałoby się - duperela. Czego tu się czepiać? A jednak nie. To, że zebrani widzą mnie z przodu, a słyszą z tyłu, powoduje, że jak już wyjdą z kaplicy, będą poddenerwowani. Dodatkowe negatywne bodźce nie są tutaj nikomu potrzebne. Kolejna rzecz - bardzo często jesteśmy

teraz proszeni o zorganizowanie pokazu slajdów, bo i coraz więcej domów pogrzebowych ma projektor. I znowu: wszyscy sobie wyobrażają: „To taki pokaz zaczniemy na samym początku. Niech slajdy sobie leca, a pani będzie mówiła”. Nie. Na pogrzebie pokaz slajdów musi być czymś osobnym. Zapowiedzianym. I musi się odbyć w taki sposób, by płynnie przekierować uwagę odbiorców z lektorium na ekran. To szczegóły. Wydawałoby się, że bez znaczenia, ale w trakcie pogrzebu mają znaczenie zasadnicze. Wiele pomysłów zdarzało mi się już wybijać rodzinom z głowy.

Jakie jeszcze?

Nic więcej nie powiem, bo od razu będzie wiadomo, który był to pogrzeb. Ale i tak na wiele rzeczy się godzimy. Zdarzało się nam np. prowadzić kondukt, w których uczestniczyły konie czy np. psy myśliwskie. Czy np. ceremonie, które odbywały się w nietypowej scenografii, choć związanej ze zmarłym. Był to np. crossowy motor na środku sali ceremonialnej. Następnie urna jadąca na siodelku tego motoru do grobu. Rajdowy samochód, grubaśne niebieskie subaru, cztery rury wydechowe, cały oklejony tak, jak samochód do rajdów. Numer startowy, nazwiska i grupa krwi kierowcy i pilota, znaki, godła reklamowe. Urna wieziona następnie do grobu nie karawanem, tylko rajdowym wozem. Oczywiście też bliscy zmarłego, jeżeli jego pasja łączyła się z konkretnym zawodem, stawiają się na pogrzeb w innym stroju. To może być strój myśliwski, jeździecki, sportowy - tak żegnani są np. trenerzy. Ale też np. mogą to być pomarańczowe goretelki pracowników pogotowia - wówczas karawan odprowadzany jest przez karetki „na kogutach”.

Co jeszcze w ogóle może wchodzić w grę?

Wspomniałam o myśliwych - im też często towarzyszy specyficzna oprawa, w tym np. muzyka wykonywana na rogach i myśliwskie sygnały. Np. sygnał Koniec Polowania, który oznacza równocześnie złożenie trumny bądź urny w grobie. Ba, moja koleżanka Barbara Nadratowska miała okazję żegnać zagorzałego kibica Legii i jego koledzy

przynieśli na pogrzeb czerwone flary. Zostały odpalone w momencie złożenia prochów do grobu.

Tyle scenariuszy, ile osób?

Tak, przy czym wszelkie elementy, które mogą podkreślić indywidualność są stosowane i mile widziane przez mistrzów ceremonii. Ale też pamiętajmy o tym, że obycie i dobry smak powinny rodzinie dyktować to, na co może sobie pozwolić, a na co już nie. Osobiście jestem zwolenniczką prostoty i umiaru. Wychodzę z założenia: mniej znaczy więcej. Bo to nie scenografia czy mistrz ceremonii są najważniejsi na pogrzebie, ale zmarły. To na nim powinniśmy skupiać uwagę. Nie na błyskotkach. Nie na strojach. Nawet nie na muzyce, choć ta na pogrzebie jest jak masło na chlebie. Nie musi być. Ale jeżeli jest, to zupełnie inaczej smakuje.

Jak w takim razie może i powinien wyglądać pogrzeb świecki?

Powinien się składać co najmniej z trzech elementów. Najpierw krótki oszczędny ukłon przed katafalkiem. Potem powitanie uczestników ceremonii w imieniu całej rodziny zmarłego. Następnie wspomnienia wraz z pożegnaniem. Dodatkowo może się pojawić np. koncert ku czci zmarłego lub wspomniany pokaz slajdów. Co ważne, treść wspomnienia mistrz ceremonii zawsze konsultuje wcześniej z bliskim zmarłego. Oczywiście, mogłoby się wydawać, ale to byłaby taka piękna niespodzianka, gdyby bliscy wcześniej nie wiedzieli, co mistrz powie. Przecież udzielili mu informacji. Ale nie wolno narażać ich na kolejny stres. Oni używają pewność i spokój, kiedy wiedzą, że mają wpływ na każde moje słowo.

Czyli mistrz ceremonii ma być też strażnikiem spokoju rodziny?

Absolutnie! Oczywiście bardzo miło jest słyszeć: „Ale mamy do państwa 100 proc. zaufanie”. Ale wiem też, że potrafi się to zemścić, za długo już prowadzę pogrzeby. Dlatego nisko się kłaniam, dziękuję za powierzone zaufanie, tym niemniej wymagam sprawdzenia tekstu. Także dla własnego komfortu. A przede wszystkim dla komfortu bliskich zmarłego.

Ile standardowo trwa sama ceremonia?

Zależy od rodziny zmarłego, ale co do zasady ok. 30 minut. Nie więcej jednak niż 45 minut. I to znowu efekt pewnego doświadczenia: lepiej pozostawić niewielki niedosyt niż przesyt. Na cmentarzu ma miejsce jeszcze krótkie pożegnanie, już bez odnoszenia się do faktów z życia zmarłego, samo pochowanie, zamknięcie grobu, oddanie honorów, końcowe podziękowanie w imieniu rodziny wszystkim tym, którzy towarzyszyli zmarłemu w ostatniej drodze. Oczywiście zdarza się, że całość pogrzebu jest realizowana przy kwaterze grobowej, wtedy wspomnienia i pożegnanie wygłaszane są nad grobem.

I ile takich pogrzebów już pani zorganizowała?

To pokaźna liczba, nie brakuje też sławnych nazwisk. Bo są to zarówno twórcy, ludzie kultury jak i np. dyplomaci. Prof. Zbigniew Religa, Władysław Szpilman, Władysław Kopaliński, Zbigniew Zapasiewicz, Krzysztof Teodor Toeplitz, Ksymena Zaniewska, Stanisław Mikulski, Krzysztof Krauze, Wojciech Wójcik, Waldemar Kocoń, Wanda Wiłkomirska, Roman Kłosowski, czyli niezapomniany Maliniak. Niedawno żegnałam też Tomasz Knapikę, Marię Nurowską czy np. wspomnianego już Edwarda Hulewiczę.

Kto w ogóle dzwoni i zamawia świecki pogrzeb?

Wszyscy. To nie tak, że dzwonią tylko ci z pierwszych stron gazet. Poza tym, co ciekawe, dzwonią też ludzie wierzący. A i zdarza się nam współpracować z duchownymi. Czasem jest tak, że rodziny decydują, by pogrzeb odbył się według rytuału świeckiego, by było pożegnanie od rodziny, przyjaciół, środowiska. A dopiero potem przejeżdżają do kościoła parafialnego na mszę intencyjną. Nie powiem, że często. Bywa.

Zasobność portfela ma tu znaczenie?

A skąd! To nie tak, że by wynajęć mistrza ceremonii trzeba być od razu Rockefellerem. Nasze honoraria są bardziej przyjazne. Przygotowanie i prowadzenie ceremonii przez mistrza ceremonii jest tańsze od ceremoniału kościelnego.



Ile dokładnie kosztuje?

To tajemnica handlowa.

300-800 zł, wynika z moich informacji.

To ten rząd wielkości. Ale znowu 300 zł bym nie zaryzykowała. Popytajmy, kto jest polecany, co jest dobre, co się sprawdza.

A to nie tak, że jak zapłacimy 500 zł, to będzie także np. deklaracja poezji czy specjalnie opracowany scenariusz muzyczny?

Nie, będzie wszystko to, co jest na każdym innym pogrzebie. Tylko w wykonaniu kogoś, kto być może uważa, że ceną wbija się na rynek. Tymczasem trzeba też wiedzieć, że czasem by przygotować mowę potrzebuję sześciu godzin, a czasem nawet trzech dni. Nigdy nie wiem, ile. Bo bywa i tak, że rodzina chce załączyć np. listy kondolencyjne z zagranicy.

Czyli to nie tak, że wszystko idzie szybko, łatwo i przyjemnie? Jak by to widzieli inni?

I zawsze według schematu: cudza robota lekka jest. Nie! To jak w słynnym dowcipie o Jasiu, który naprawił samochód, grzmotnąwszy młotkiem w jedno miejsce. „Jasiu, genialnie, świetnie. Ile za to chcesz?” Jasio odpowiada krótko: „105 zł”. „Jak to, dlaczego tak dużo? Daj mi na to rachunek”. I Jaś pisze: „Walnąłem młotkiem - 5 zł. Wiedziałem, gdzie walnąć - 100 zł”.

Z boku dokładnie tak to wygląda: pogada 20 minut i przytuli 500 zł.

(śmiech) I to samo mówię kolegom i koleżankom. Popatrzcie ile to razy, ktoś na pogrzebie szepcze drugiemu do ucha: „Ty, zobacz, pogadała chwilę i wzięła kilka stów. Ty, to ja od jutra robię to samo”. Zabawne jest też to, że jak pandemia zamknęła ludzi w domach, nie sposób było iść do kina, teatru czy muzeum, to nastąpił wysyp mistrzów ceremonii. Nagle wszystkim się zaczęło wydawać, że to taka łatwa robota. A poza tym, co teraz ludzie robią? Umierają. Nic więcej. To żyła złota. Nadal zresztą wiele osób pyta o ten zawód, choć mój mąż mówi jedno: „Każdy może, tylko nie każdy powinien. Bo to robota bardzo obciążająca. To nie jest tak, że kończymy ceremonię, wychodzimy z cmentarza, trzaskamy drzwiami od samochodu, już poszło”. Nic z tych rzeczy.

To o ile więcej jest teraz pochówków świeckich w Polsce?

O ile wcześniej były to 3-4 proc. wszystkich ceremonii, to tuż przed pandemią podskoczyło do 6-8 proc. Niewątpliwie ceremonii jest więcej chociażby dlatego, że kilka lat temu w Warszawie było troje mistrzów ceremonii. W tej chwili jest ich już dziesięć.

I czym to tłumaczyć?

Liczbą afer w Kościele. Zwykli ludzie, którzy mają rodziny, ciężko na nie pracują i chodzą do kościoła, szybciej pogodziliby się z tym, że Kościół ma coś do powiedzenia o polityce niż z tym, że ten kto uczy mnie jak żyć, sam żyje wbrew tym zasadom. Dwa: siłą tych ceremonii, czyli ich spersonalizowaniem. Jeżeli mistrz się przyłoży, to będzie to ceremonia poświęcona konkretnemu człowiekowi. Mówimy o nim, do jego bliskich, o jego bliskich, o jego pasjach, o wadach również. Bo tu nie ma kazania. Nikogo niczego nie uczę. Nie mówię jak żyć. Tylko, jakie było to życie, które się właśnie skończyło.

Czyli pogrzebów świeckich z roku na rok będzie też coraz więcej?

Tendencja jest rosnąca, ale to nie huraganowe tempo. Częste poruszanie w środkach masowego przekazu tematu pogrzebu świeckiego powoduje fałszywe wrażenie, że jeszcze trochę, dzień, dwa, trzy i będą tylko same świeckie pogrzeby. Nic z tych rzeczy. Za to, to co się zmieniło tu i teraz to to, że mistrzowie ceremonii zaczęli jeździć także do małych miejscowości. Czemu sami się nawet dziwią, bo nie spodziewali się, że ktoś podejmie decyzję o zorganizowaniu tam niereligijnego pogrzebu. Ale to się już dzieje - każdy zakład pogrzebowy organizował już przynajmniej jeden świecki pogrzeb.

Anna Borowik, mistrz ceremonii pogrzebowej.

Wraz z mężem prowadzi pogrzeby, w których uczestniczą także głowy państw i najwyżsi dostojnicy państwowi, a także np. przedstawiciele ambasad. Współpracuje przy organizacji ceremonii z Kancelarią Prezydenta RP i Kancelariami Ministerstw, a także Kompanią Reprezentacyjną Wojska Polskiego, Kompanią Reprezentacyjną Policji a także duchowieństwem różnych Kościołów. Realizuje ceremonie pogrzebowe wymagające znajomości protokołu dyplomatycznego, wojskowego i liturgii różnych wyznań.

Dorota Kalinowska-Bartosewicz

14.10.2022 06:32

Źródło: www.tokfm.pl

MISTRZYNI OD ŻEGNANIA ZMARŁYCH

Anna Borowik była pierwszą mistrzynią świeckich ceremonii pogrzebowej w Polsce. Pracuje najdłużej w branży, bo od 22 lat.

Monika Sawicka-Kacprzak postanowiła zostać mistrzynią po pogrzebie taty. Niedawno sama prowadziła ceremonię pożegnania swojej mamy.

Mistrzyń świeckiej ceremonii pogrzebowej przybywa. W kraju pracuje na stałe w tej branży około 30 osób. Połowa z nich to kobiety.

Anna Borowik jest pierwszą Polką, która została mistrzynią świeckiej ceremonii pogrzebowej

Anna Borowik jest najdłużej pracującą w tej branży kobietą w Polsce i pierwszą Polką wykonującą ten zawód. Najpierw mistrzem ceremonii pogrzebowych został jej mąż – Jacek. Ona dołączyła po kilku latach.

Wspólnie prowadzą działalność. Pochowali wielu znanych ludzi m.in prof. Zbigniewa Religę – legendarnego kardiochirurga, pioniera przeszczepów serca w Polsce, słynną projektantkę mody – Xymenę Zaniewską, artystów: Zbigniewa Zapasiewicza, Stanisława Mikulskiego, Władysława Szpilmana, Romana Kłosowskiego. Lista znanych nazwisk, którym towarzyszyli w ostatniej drodze jest bardzo długa.

Dziś świecka ceremonia pogrzebowa nie budzi już takich emocji, jak kilka lat temu. Łatwiej jest również ludziom przyjąć fakt, że zmarłym w ostatniej drodze towarzyszy

kobieta, choć to nadal budzi wiele kontrowersji.

Powinam wyglądać jak z horroru by pasować do krajobrazu cmentarza?

Monika Sawicka-Kacprzak, mówi, że ludzie różnie reagują, kiedy zdradza, jaki zawód wykonuje

Niektórzy słyszą o tym po raz pierwszy, inni bardzo się ożywają, ponieważ ich to intryguje. Najwięcej zainteresowania budzi ten zawód na wsiach. Kiedyś usłyszałam na miejskim cmentarzu “taka ładna i taki zawód”? Kompletnie niezrozumiały dla mnie komentarz. Powinam wyglądać jak z horroru by pasować do krajobrazu cmentarza? Myślę, że uroda jest wartością dodaną. Nie przeszkadza – mówi.

Anna Borowik często spotykała się z niewybrednymi komentarzami dotyczącymi tego, że kobieta ma prowadzić ceremonię pogrzebową. Wielu mężczyznom trudno było to zrozumieć. Mówili: „Jak to nie ksiądz?! I jeszcze baba?!”.

Kiedy 22 lata temu zaczynałam prowadzić ceremonie pogrzebowe, musiałam to robić lepiej od kolegów, by zasłużyć na ocenę, że robię to równie dobrze. Ale to oczywiście dotyczy kobiet w każdej roli, bo taki jest nasz bagaż kulturowy. Proszę zapytać znakomite lekarki, czy kiedy stają obok nich kolega, pacjent nie zaczyna niemal automatycznie zwracać się do niego? Kobieta musi wykazać się doskonałymi kompetencjami, by zdobyć społeczne uznanie, szczególnie, kiedy



Anna Borowik



Monika Sawicka-Kacprzak

w jakiejś dziedzinie przełamuje męski monopol – mówi Anna Borowik.

Jak zostać mistrzem świeckiej ceremonii pogrzebowej?

Teoretycznie żeby zostać mistrzem lub mistrzynią świeckiej ceremonii pogrzebowej nie trzeba spełniać żadnych wymogów i skończyć szkół. Prawo nie wymaga też żadnych certyfikatów. Można jednak się tego nauczyć od najlepszych.

Anna i Jacek Borowikowie kształcą kolejnych mistrzów i mistrzyni. Prowadzą roczne szkolenie. Działają pod auspicjami Polskiego Stowarzyszenie Pogrzebowego – najstarszej organizacji w tej branży.

Na szkoleniu jest czternaście przedmiotów – połowa to teoria, w tym również historia zawodu, reszta to praktyka. Adepci mogą się nauczyć nie tylko, jak profesjonalnie poprowadzić ostatnie pożegnania, ale też dowiedzieć się o wielu praktycznych rzeczach, które są bardzo ważne, na przykład tego, jaki dobrać mikrofon do pogody i jak powinno być ustawione nagłośnienie. Bo mistrz ceremonii musi zadbać o wszystko, każdy szczegół.

Mistrzyni w cylindrze, surducie i cygaretkach

Monika Sawicka-Kacprzak postanowiła zostać mistrzynią po pogrzebie świeckim swojego taty.

– Kiedy obserwowałam mistrza, który z wyjątkowym zaangażowaniem opowiadał historię życia mojego taty, pomyślałam, że w ogóle nie można porównać tego wydarzenia do tradycyjnego pogrzebu – opowiada w rozmowie dla portalu onet.pl.

Postanowiła też pójść tą drogą. Dziś mówi, że kocha swoją pracę całym sercem i bardzo lubi prowadzić ceremonie.

– Wiem, że robię coś bardzo, bardzo dobrego. Dla mnie to powołanie i misja – dodaje.

Wyróżnia się strojem. Nosi cylinder, surdut i cygaretki. To pomysł męża. Ona dodała to tego żaboty. Czasem, ale rzadko, występuje w todze, która jest tradycyjnym strojem dla tego zawodu.

Znajomość rytuałów

Mistrzyni świeckiej ceremonii pogrzebowej musi mieć wiele umiejętności i kompetencji. Nie wystarczy wygłoszenie laudacji, choć ta jest najważniejszym elementem pogrzebu. Aby ją jednak dobrze przygotować trzeba czasem przeprowadzić wiele rozmów na temat zmarłej osoby.

Dobry mistrz traktuje każdą ceremonię wyjątkowo i bardzo indywidualnie. Stara się unikać rutyny. Przygotowanie jednej ceremonii czasem wymaga wiele czasu i poświęcenia.

– Niejednokrotnie mistrz ceremonii musi wykazać się znajomością rytuałów różnych wyznań, bo dany pogrzeb łączy w sobie elementy świeckie z celebrą określonego Kościoła, musi znać rytuał wojskowy i płynnie wpleść weń swoją rolę, musi znać i umieć zastosować protokół dyplomatyczny w zakresie ceremonii pogrzebowych, musi wykazać się umiejętnością pogodzenia sprzecznych oczekiwań poszczególnych członków rodziny zmarłego. Takich „musi” związanych z organizacją i realizacją ceremonii jest bardzo wiele – mówi Anna Borowik.

Mistrz ceremonii ma wypłakać się w domu

Monika Sawicka-Kacprzak mówi, że pamięta większość ceremonii pogrzebowej. Czy była jakaś wyjątkowo trudna?

– Jeden głównie dlatego, że grabarze nie przygotowali dobrze grobu, bo ziemia była zmarznięta. To był tradycyjny pogrzeb – z trumną, której nie mogli włożyć, bo za mało podkopali. Trumna stanęła w pionie, a ja zamarałam. To było dramatycznie straszne. Bałam się, że zmarła wypadnie. Na szczęście skończyło się dobrze, ale pozostał niesmak – opowiada.

Anna Borowik mówi, że są ceremonie, podczas których bardzo się wzrusza, a nawet towarzyszy jej czasem rozpacz. Nigdy jednak nie okazuje tego podczas ostatniego pożegnania.

– Jeżeli mistrz ceremonii nie radzi sobie z emocjami, ma „wypłakać się w domu”. Rodzina nie po to prosi nas do pogrzebu. Rodzinom należy się z naszej strony wsparcie, pomoc

a na zakończenie piękne, zgodne z ich oczekiwaniami poprowadzenie pożegnania. Bo to jest ich strata, ich ból a wszystkie „przypadkowe ofiary” jak wzruszony mistrz ceremonii tak naprawdę nie mają znaczenia. Bo to oni pozostają z wyrwą w sercach na długo, czasami na zawsze... Choć przyznam, że gdzieś w zakamarkach swojego serca i pamięci przechowuję widoki, słowa i gesty z bardzo wielu ceremonii, jakie prowadziłam – mówi.

Pani Monika twierdzi, że najtrudniejsze ceremonie to te, w trakcie których rodzice chowają swoje dzieci, ale i tu znajduje pozytywne strony swojej pracy.

– Nawet w tak bolesnych chwilach okazuje się, że mam pozytywną reakcję zwrotną od bliskich zmarłego, którzy czują ulgę, że pomogłam im przeprowadzić ich przez ten trudny moment. To dla mnie bardzo budujące – mówi w rozmowie z portalem tudz.pl

„Każdy krok, jaki czynimy, jest krokiem w kierunku cmentarza”

Mistrzyni obcuje ze śmiercią na co dzień. Czy boją się jej?

– Wiem, że umrę. Każdy umrze. Jestem autorką ponuro-żartobliwej sentencji „Każdy krok, jaki czynimy, jest krokiem w kierunku cmentarza”. Takie żarty to też próba oswojenia końca własnej egzystencji, podobnie jak coraz popularniejsze celtyckie Halloween, narodzone w dzisiejszej Irlandii ponad 2000 lat temu. Śmiejemy się, by ukryć niepewność... – mówi Anna Borowik.

Pani Monika mówi, że dużo pracuje z umysłem i w ogóle stara się żyć bez lęków, bo one są jak łańcuchy i kajdany - nie pozwalają nam latać. Przytacza też na koniec słowa Briana Patrica Hertberta: „Jedyną pewną rzeczą w życiu jest śmierć, a jedyną pewną rzeczą w śmierci jest jej wstrząsająca nieprzewidywalność. Każde odejście jest ważne, bo ktoś cierpi po stracie. Nie da się z tym oswoić. Zawsze jest coś więcej do zrobienia i zawsze zbyt mało czasu.”

Beata Frąckowiak-Piotrowicz

TABLICZKI POGRZEBOWE W POLSKICH ZAKŁADACH POGRZEBOWYCH

Pierwszy raport o poligrafii funeralnej w Polsce

POGRZEB BEZ TABLICZKI – CZY TO DOBRY POMYSŁ?

Bywa, że ceremonie pogrzebowe odbywają się bez udziału tabliczki pogrzebowej. Może się tak stać ze względów podyktowanych oszczędnością bądź zwyczajem. Jednak najczęściej w Polsce, tabliczka z danymi osoby zmarłej odgrywa dość ważną rolę podczas pogrzebu. To na niej koncentruje się wzrok żałobników. Jest ona elementem bardzo znajomym dla wszystkich. Tam można dostrzec imię i nazwisko bliskiej osoby. Niekiedy przypomnieć sobie ile miała lat. Zogniskować swoją uwagę na tym miejscu podczas modlitwy.

Wszystko poza tym, to są towary, które widzi się po raz pierwszy i ostatni. Niektóre są ładniejsze inne bogatsze. Ale zawsze są to tylko akcesoria, które do tej pory nie miały nic wspólnego z żegnana osobą. Po ceremonii nabożeństwa tabliczka zwykle towarzyszy podczas podróży do miejsca spoczynku. Tam, podczas ostatniego pożegnania często wyłania się spośród kwiatów, by znowu skupiać uwagę na bliskim imieniu. Kiedy wszyscy się już rozchodzą, ona pozostaje w widocznym miejscu, aby zaświadczać o miejscu spoczynku tej właśnie osoby.

Po niedługim czasie piękne wieńce, kolorowe kwiaty i gładkie szarfy, zamieniają się w jednolitą masę, którą trzeba w końcu usunąć z mogiły. Pozostaje wówczas jedynie tabliczka i krzyż. I to one stanowią jedyną ozdobą grobu na dłuższy lub krótszy czas. I znowu skupiają uwagę odwiedzających i są najbardziej dominującym

elementem mogiły. Imię i nazwisko są czymś magicznym. Potrafią zaprowadzić do wspomnień. Ułatwiają tworzenie obrazów i powodują powroty do przeszłości.

NIE MA TABLICZKI BEZ WYKONAWCY

Trudno byłoby sobie wyobrazić polską firmę pogrzebową, która nie ma tabliczek pogrzebowych w swojej ofercie. Wykonywane są najczęściej przez pracowników firmy. W czasie mniejszego spiętrzenia zajęć, podczas oczekiwania na klienta bądź w ciągu nocnego dyżuru. Często też wykonawcą bywa znajoma osoba, która ma zdolności manualne. Ładnie rysuje bądź jest dokładna w wykonywaniu naklejek. W ostatniej dekadzie coraz częściej są wykorzystywane firmy poligraficzne. Zleca im się wykonanie napisów na własnych surówkach bądź zamawia się całe, gotowe już wyroby.

Temat najlepszych wykonawców tabliczek powróci w dalszej części raportu. Będzie okazja poznać tych niezawodnych oraz takich, których lepiej nie angażować do współpracy. Jednak teraz pora na przedstawienie głównego bohatera raportu - tabliczki pogrzebowej. Oto ona: płaska forma graficzna wielkości podobnej do kartki papieru podaniowego, o różnym kształcie i barwie. Na swojej powierzchni nosi napisy: imienia, nazwiska i zazwyczaj dwóch dat. Tyle zarys. Szczegóły są nieco bardziej rozbudowane. Tabliczki mogą być tańsze, estetyczniejsze, trwalsze, łatwiejsze w wykonaniu.

Wybór najważniejszych należy do zakładu pogrzebowego.

TABLICZKI NAJTAŃSZE

Skrócona historia wytwarzania tabliczek pogrzebowych w latach 90-tych, kiedy tworzył się świat prywatnych przedsiębiorstw pogrzebowych, jest dość nieuporządkowana. Technika wykonywania tabliczek była wówczas bardzo różnorodna. Zakłady wymyślały bądź podglądały jak to robić. Niektóre z nich dzieliły się swoją wiedzą i umiejętnościami wykonując tabliczki dla innych zakładów. Generalnie, każdy pomysł był dobrym pomysłem.



Nowy wiek zaczął przynosić uporządkowanie w technikach wykonywania, i tworzyć pewne standardy jakości. O tym będzie też mowa w dalszej części. Teraz należy przedstawić najtańszych bohaterów, tabliczki-relikwia z poprzednich czasów. Można je jeszcze spotkać na polskich cmentarzach. Są plastikowe bądź stalowe. Dane osoby zmarłej opisane są za pomocą flamastra wodoodpornego.

Odręcznie, czyli z jakością zależną od ręki piszącego, jego umiejętności i samopoczucia.

Wykonanie tabliczki wypisanej flamastrzem ogranicza się do zakupu surówki plastikowej bądź stalowej oraz flamastra z tuszem wodoodpornym. Koszt wytworzenia 1 szt. tabliczki, to 2 do 8 zł netto. Na rynku są do nabycia surówki z wielorakimi wzorkami o różnych kształtach. Niektóre aplikacje są dość rozbudowane. Można utworzyć napis małymi literami. Ich niedoskonałości zaś będą osłabiane poprzez mocno zaznaczone ornamenty. Jednak ogólny obraz tabliczki jest mocno nieprofesjonalny i pozbawiony estetyki w ogólnym tego słowa znaczeniu.



Podobną klasę stanowią tabliczki z tych samych surówek ale opisane za pomocą szablonowo wyciętych liter i cyferek. Można je kupić w gotowych pakietach. Koszt liter jest pomijalny. Zatem wytworzenie 1 szt. tabliczki wynosi podobnie jak wyżej - 2 do 8 zł netto. Niedoskonałością tego sposobu jest uniwersalność kroju liter. Wszystkie rodzaje nazwisk i imion powinny być wyklejone liternictwem

w dwóch wielkościach czcionek. Aby to osiągnąć liternictwo musi być małe, dopasowane do długich napisów. Praca nad taką tabliczką polega na oznaczeniu bazy, za pomocą, na przykład, ołówka i przyklejaniu poszczególnych liter tak, aby je rozmieścić jak najrówniej w szerokości.

Powyższe sposoby niosą ze sobą jedyną wartość, jaką jest niska cena i prostota wykonania. Jednak jakość tak wykonanej grafiki nie ma nic wspólnego z estetyką na miarę XXI wieku. Coraz trudniej jest zaproponować współczesnemu klientowi wyrób opisujący nazwisko jego bliskiej osoby w sposób nad wyraz nieprofesjonalny. Można jedynie ufać, że takie standardy będą coraz częściej odchodziły do lamusa.

TABLICZKI Z NAPISAMI WYCINANYMI PRZEZ PLOTER

Chcąc uniknąć działań o charakterze amatorskim, można skorzystać z pomocy plotera. Znając wymiary tabliczki, plotuje się (wycina się) z folii samoprzylepnej napisy, które są najlepiej dobrane pod względem estetycznym. Kiedy widać na ekranie komputera odpowiednie proporcje i właściwie dobrane liternictwo, wycina się napis w całości. Przy odpowiedniej technologii wykonania skomponowany napis w postaci imienia i nazwiska będzie wiernie przeniesiony na powierzchnię tabliczki.

Operowanie ploterem daje możliwość bardzo estetycznego wycięcia całego napisu. Wraz z ramką i pozostałymi ornamentami. Można to zrobić na zupełnie surowych tabliczkach jak również na tych wstępnie opisanych krzyżem i z zaznaczoną W tej technologii nie musimy uciekać się do korzystania z surówek z rozbudowaną, barokową ornamentyką, która miałaby odwrócić uwagę od niezręcznie powypisywanych liter w metodach najtańszych. Tu najważniejszym i najpiękniejszym elementem ma stać się imię i nazwisko osoby zmarłej.

Aby móc wykonać takie napisy należy dysponować ploterem albo skorzystać z usług firmy poligraficznej. Zakup odpowiedniego plotera, to wydatek ok. 2000 – 5000 zł. Do tego

należy dysponować prostym programem graficznym, który zazwyczaj jest udostępniony wraz z ploterem. Oczywiście niezbędny jest komputer, za pomocą którego można operować grafiką i samym urządzeniem plotującym. Nawiasem mówiąc, korzystanie z komputera w nowoczesnej firmie pogrzebowej staje się obecnie coraz częściej standardem.

Koszt folii i akcesoriów użytych do wykonania 1 szt. tabliczki to wydatek ok. 1 – 2 zł. Koszt surówki to od 5 do 17 zł. Jeśli zdecydujemy się na skorzystanie z usług firmy poligraficznej, powinniśmy się liczyć z kosztem od 20 do 40 zł za sztukę. To zależy jakim materiałem dysponuje ta firma i jakiego rodzaju usługę nam sprzedaje. Na przykład: czy przekazuje tabliczkę z dowozem na miejsce, w jakich godzinach i w jakich dniach jest dostępna.

Tabliczki wykonane powyższą metodą mają możliwość być pięknymi i trwałymi. Jeśli zastosować odpowiedni materiał, można by wykonać tabliczki na miarę tabliczek prezydenckich. Wadą tej technologii jest dość żmudna obróbka wycinanej folii i nie zawsze prosta obsługa plotera. Jest to urządzenie na tyle delikatne i precyzyjne, że jego obsługa wymaga większego zaangażowania niż obsługa np. drukarki. Ponadto praca z foliami bywa niekiedy dość chimeryczna. Do przenoszenia napisów stosowana jest tzw. folia transportowa. Jej specyfika polega na braku pełnej powtarzalności siły klejenia. Efektem jest często uciążliwość przenoszenia napisów. W konsekwencji jest wydłużenie procesu wykonywania tabliczki i pogorszenie jakości klejenia.

TABLICZKI WYKONANE METODĄ SUBLIMACJI

Metoda znana jest w Polsce od połowy lat 90-tych. Pierwotnie służyć miała głównie do napisów eksponowanych w pomieszczeniach zamkniętych, ze względu na brak odporności na promienie słoneczne. Obecnie jest również wykorzystywana do produkcji tabliczek pogrzebowych przy założeniu, że będą eksponowane na cmentarzu do 1 roku.

Koszty wytworzenia tabliczek termozgrzewalnych są w granicach 2 – 8 zł za sztukę. Koszt inwestycji, to ok. 1000 zł. Konieczny jest zakup prasy termicznej, drukarki żelowej i specjalnego tonera do sublimacji.

TABLICZKI GRAWEROWANE

Grawerowanie, to metoda opisu tabliczek już od dawna goszcząca na rynku. Do grawerek na mosiądzu czy uszlachetnionej stali za pomocą frezowania dołączyła nowoczesna grawerka laserowa. Jednak na obecne czasy powyższe możliwości musiałyby być kosztorysowane na dość wysokim poziomie cenowym. Z tego powodu nie znajdują racji bytu w szerszym zastosowaniu.



Są jednak obecnie dostępne materiały grawerskie wykonane z tworzywa sztucznego. Może nie są to nadto wykwinne surówki ale za to nie grzeszą zbyt wielkimi kosztami. Tabliczki wykonane poprzez grawerowanie tworzywa sztucznego są dość solidnymi artykułami. Wykonane z dobrej jakości tworzywa mogą przetrwać długi czas na terenie otwartym. Cechą charakterystyczną tabliczek grawerowanych frezem jest prosta, jednolita czcionka. Nie można dodać tu zbyt wiele wykwinności ze względu na określone parametry urządzenia frezującego.

Jest to metoda mało sprzyjająca adaptacji na terenie firmy pogrzebowej. Dobre urządzenia grawerskie są dość drogie i wymagają dla siebie znacznej powierzchni do pracy. Natomiast zamówione w firmach zewnętrznych tabliczki należą najprawdopodobniej do najdroższego przedziału. Cena za wykonanie 1 sztuki wynosi od 35 do 45 zł.

TABLICZKI W NOWOCZESNYCH SYSTEMACH WYTWARZANIA

Tabliczka pogrzebowa - na pierwszy rzut oka - nie wygląda na produkt, którym można by zajmować się w specjalny sposób. A jednak nic bardziej mylnego. Są firmy pracujące nad metodami wytwarzania, które byłyby najbardziej przyjazne dla firm pogrzebowych. Niektóre opracowania trwają nawet latami. Zanim produkty zostają wprowadzone do obiegu, są testowane w warunkach najbardziej zbliżonych do realnych. To wymaga czasu i specjalnych nakładów. Zwieńczenie tych prac ma zwykle finał w Urzędzie Patentowym. Za chwilę zostaną przedstawione dwa takie projekty.

Dlaczego sposoby wytwarzania konstruuje się dla firm pogrzebowych a nie dla firm poligraficznych? Powodów jest kilka. Po pierwsze: żadnej tabliczki tego typu nie można wykonać w sposób automatyczny. Każda z nich, ze względu na ważność rozkładu imienia i nazwiska jest czymś niepowtarzalnym. Do tego należy włożyć specjalne staranie. Takim sposobem podejścia mogą być obdarzeni jedynie ludzie, którzy znają tę problematykę na co dzień. Po drugie: tabliczka nie może się spóźnić na uroczystość pogrzebową. Wykonanie w prosty i szybki sposób na terenie firmy pogrzebowej jest gwarancją przygotowania jej na czas. Po trzecie: Wszystkie koszty związane z marżą wykonawcy i transportem stają się profitem firmy pogrzebowej. Przy obecnych niskich tendencjach wypłaty zasiłku pogrzebowego, staje się to powodem dość ważnym.

Doświadczenie pokazało, że odpowiednim materiałem do wykonywania tabliczek pogrzebowych jest zadrukowana folia samoprzylepna. Aby ochronić druk przed zniszczeniem naklejana jest na nią jeszcze jedna, dodatkowa warstwa folii przezroczystej. Stworzony w ten sposób wyrób jest przystosowany do trwania na krzyżu przez wiele lat. Gwarancja pięcioletnia spełnia obecne wymogi konsumenckie. Wrażliwym punktem tej technologii jest nałożenie zadrukowanej folii na surówkę. Najlepsze rozwiązanie tego problemu stało się

języczkiem uwagi firm oferujących systemy wytwarzania tabliczek.

Powstały na rynku metody mniej lub bardziej chałupnicze. Jedną z nich polega na nakładaniu na prostokątną surówkę grafiki a następnie wycinanie odpowiedniego kształtu za pomocą gilotyny do cięcia metalu. Metoda dość prymitywna i wymagająca zdolności niemal ślusarskich. Pozwala jedynie na uzyskanie prostych zarysów wypukłych i ociosanych łuków zewnętrznych. Brak jej subtelności tworzenia kształtów o łukach wewnętrznych. Najlepiej nadaje się do wykonywania nieskomplikowanych form typu prostokąt.

System Irlandzki

Gości na rynku polskim od kilku lat. Charakteryzuje się bardzo prostą do wykonania metodą nakładania folii. System jest opatentowany, rozpowszechniony w wielu krajach europejskich. Oparty na zasadzie zadrukowanej folii kolorowej, przykrytej folią przezroczystą. Godny polecenia dla firm, które nie zamierzają inwestować w oprogramowanie graficzne swoich komputerów. Mankamentem może wydać się charakter wykonywanych tabliczek. Są one pierwotnie stworzone na rynek anglosaski. Brak im charakterystycznej polskiej ramki. Liternictwo tworzone jest w oparciu o program niegraficzny. W efekcie rozkład napisów ma niewielką możliwość modyfikacji. Napisy przez to bywają dość niewielkich rozmiarów. Użyte surówki są wykonane jedynie z plastiku. Opatentowane urządzenie musi być okresowo konserwowane lub wymieniane na nowe.



Całkowity koszt wykonania 1 sztuki tabliczki to ok. 20 zł. Koszt inwestycji 200 zł.

System DSW

Jest kompleksowym systemem do wytwarzania tabliczek pogrzebowych. Stworzony całkowicie przez polską firmę. Gości na rynku od 2010 roku. Znalazł wielu odbiorców wśród małych, średnich i dużych firm pogrzebowych. Chroniony jest patentem UP RP. Oparty na przyrządzie wykorzystującym odciekowane nisze. Struktura nakładania napisów jest podobna jak w systemie irlandzkim. Różni się jednak zasadniczo możliwościami edycji tekstu. W systemie DSW można tworzyć napisy o dowolnej wielkości. Przez to rozkład imienia i nazwiska można rozmieścić w najlepszej dla nich proporcji. Ponadto pozwala na tworzenie subtelnych, czarnych ramek, biegnących tuż przy krawędzi tabliczki. Możliwe jest wstawianie zdjęć osoby zmarłej oraz logo firmy pogrzebowej.



System DSW zapewnia możliwość tworzenia tabliczek pogrzebowych, urnowych a także tablic zintegrowanych z krzyżem. Jest prosty w eksploatacji. Przyrządy nie stanowią problemu przestrzennego w miejscu biurowym. Użyte surówki wykonane są z aluminium. Gwarancja na przyrząd do produkcji tabliczek - wieczysta.

Całkowity koszt wykonania 1 sztuki tabliczki - 4,80 do 12,40 zł. Koszt inwestycji 0 zł.

Tabliczki inne

Oprócz tabliczek wykonywanych za pomocą przygotowanych technologii, można spotkać wyroby, sporządzone przez amatorów lub ludowych artystów. Pięknym przykładem są tabliczki wkomponowane w piękne, drewniane kapliczki na zakopiańskim Pęksowym Brzysku. We wsiach tatrzańskich często można spotkać tabliczki pogrzebowe wykonane w drzewie. Są surowe i proste. Liternictwo wykonane jest za pomocą dłuta.

Jeszcze nigdy w Polsce nie było uroczystości pogrzebowych zorganizowanych na tak wielką skalę. Pod względem logistycznym i budżetowym. Generalnym organizatorem uroczystości pogrzebowych była największa warszawska firma pogrzebowa MPUK Sp. z o.o. W wykonanie tej monumentalnej pracy zaangażowane były setki osób, kilkadziesiąt karawanów, militarne samoloty transportowe, jednostki wojskowe, służby porządkowe i wolontariusze. W uroczystościach pogrzebowych brali udział mężowie stanu wielu państw i dziesiątki tysięcy obserwatorów z całego świata.



Kulminacją wszystkich zdarzeń była celebrowanie pogrzebu Pary Prezydenckiej. Rozpoczęta w Pałacu Prezydenckim w Warszawie i zakończona na Wawelu w Krakowie.

Trumny okryte flagami polskimi, przewożone były początkowo w asyście kawalerii do katedry na warszawskiej Starówce. Następnie odwiezione karawanami na lotnisko i stamtąd transportowane samolotem do Krakowa. Tutaj odbyła się uroczysta msza z udziałem wielu dostojników państwowych z Polski i zagranicy. Ostatni odcinek drogi prowadził na Wawel. Do krypty obie trumny były wniesione na ramionach żołnierzy.

TABLICZKI DLA PARY PREZYDENCKIEJ



Przez cały czas orszakowi Pary Prezydenckiej towarzyszyły tabliczki pogrzebowe. Obie tych samych rozmiarów. Proste w formie tarcze z literami skrojonymi wyraźną czcionką. Jedynymi aplikacjami były: krzyż, subtelna ramka i niewielka palemka w dolnej części. Materiał użyty do ich wykonania, to blacha aluminiowa o poświacie złota. Wykonanie tabliczek zlecono specjalistycznej firmie. Grafika do nich, ze względu na wagę sytuacji, musiała być zaakceptowana przez osoby wskazane przez organizatora uroczystości.

Wyrazisty element może stanowić też tabliczka wykonana z materiału, z którym zmarły miał osobiście do czynienia. Na cmentarzu w miejscowości nadmorskiej można by znaleźć napisy wykonane na części drewnianego kadłuba łodzi rybackiej. Podczas sztormu zginęła na niej cała załoga. Taki rodzaj napisu może świadczyć o silnym związku ludzi z wykonywaną przez nich pracą.

Przez cały czas orszakowi Pary Prezydenckiej towarzyszyły tabliczki pogrzebowe. Obie tych samych rozmiarów. Proste w formie tarcze z literami skrojonymi wyraźną czcionką. Jedynymi aplikacjami były: krzyż, subtelna ramka i niewielka palemka w dolnej części. Materiał użyty do ich wykonania, to blacha aluminiowa o poświacie złota. Wykonanie tabliczek zlecono specjalistycznej firmie. Grafika do nich, ze względu na wagę sytuacji, musiała być zaakceptowana przez osoby wskazane przez organizatora uroczystości.

WYKONANIE TABLICZEK – KOMU POWIERZYĆ TO ZADANIE

Branża pogrzebowa jest dość nietypowa. Wydawałoby się, że prosta w strukturze działania. A jednak ma w sobie wiele złożoności, którym nie każdy potrafi sprostać. Sprawą podstawową jest umiejętność dbania

o szczegóły. Tutaj wiele elementów jest eksponowanych w sposób, na co dzień nie znany. Dlatego pewne zachowania ludzi i użyte przedmioty powinny być właściwie dobrane.



Z tego powodu podwykonawcy powinni również być specjaliści. Jeśli firma pogrzebowa, z jakichś powodów wybiera dostawcę tabliczek pogrzebowych spośród firm zewnętrznych, to warto zwrócić uwagę na dotychczasowe dokonania tej firmy. Czy miała do czynienia z poligrafia oraz z jej logistyką. Ta firma ma bowiem zawsze dostarczać profesjonalny towar, w odpowiednim czasie. Wykluczyć zatem należałoby małe firmy, które mają wolne soboty i przerywają pracę na czas choroby i urlopow.

Dobrze byłoby, gdyby dostawca dbał o rozwój swojego warsztatu i różnicowanie swojej oferty. To on ma przynosić firmie pogrzebowej nowe rozwiązania, które usprawnią jej działanie. Nie zaś odwrotnie. Do tego niezbędne jest wizytowanie targów branżowych, również tych zagranicznych. Szukanie inspiracji w innych technologiach i środowiskach. Współpraca z firmą szukającą nowych rozwiązań powinna dać komfort bycia zawsze na czasie.

Współpraca z zaufaną firmą dostawcą nie musi oznaczać współpracy najtańszej. Utrzymanie odpowiedniego stanu gotowości firmy generuje pewne koszty stałe. Zejście z nich może powodować zmniejszenie jakości usług. I tu zapewne nie ma złotego środka. Wybór należy do odbiorcy. Czy zamierza płacić firmie

zewnętrznej i wymagać, czy gotów jest skorzystać z metody dopasowanej do własnego wyrobu tabliczek, u siebie na miejscu.

TWÓJ NAJLEPSZY WYKONAWCA TABLICZEK

Była już uprzednio mowa co najmniej o trzech powodach, dla których najlepszym wykonawcą tabliczek pogrzebowych powinna być właśnie firma pogrzebowa. Bo przejmuje poprzez to kontrolę nad ich jakością. Nadto profit związany z obcymi marżami i logistyką pozostaje w jej zasobach. I co ważne, uniezależnia się logistycznie od firm zewnętrznych. Takie rozwiązanie może być zastosowane przy spełnieniu kilku warunków:

- Wykonanie tabliczek w firmie pogrzebowej powinno być proste i niezawodne.
- Wykorzystane narzędzia, to nieskomplikowane urządzenia biurowe.
- Jakość wykonywanych tabliczek, bezwarunkowo profesjonalna.
- Niski koszt wytworzenia i inwestycji.
- Zastosowany system umożliwia wykonanie różnorodnych tabliczek: pogrzebowych, urnowych, wielonazwiskowych i specjalistycznych.

Na terenie Polski dostępne są co najmniej dwa takie systemy. Inwestycja w ich wdrożenie, to koszt już od 200 zł. Jest on zależny od stanu posiadania aktualnych zasobów biurowych, takich jak komputer, jego oprogramowanie, drukarka laserowa. Rozpoczęcie wytwarzania tabliczek jest dość proste. Wymaga jednak w początkowej fazie – jak wszystko, co jest wykonywane po raz pierwszy – pewnej uwagi i podstawowych ćwiczeń. Z czasem te czynności stają się automatyczne. Podobnie jak mycie rąk.

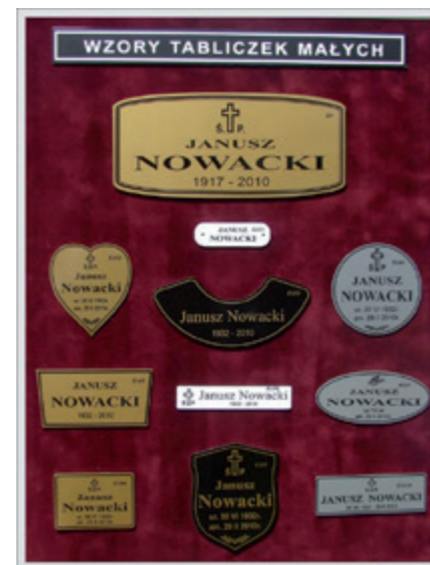
Aby rozpocząć wykonywanie profesjonalnych tabliczek pogrzebowych, należy zapoznać się z możliwościami oferowanych systemów. Po akceptacji jednego z nich następuje dostawa wszystkich elementów związanych z produkcją. Do tego przekazany jest materiał szkoleniowy, który w wyczerpujący i prosty sposób przedstawia sposób działania. Od dobrej firmy dostawczej można oczekiwać wspar-

cia w postaci udzielenia konkretnych porad a także pełnej gwarancji satysfakcji. Ponadto dobra firma dostawcza powinna zapewnić nieprzerwaną ciągłość dostaw wszelkich materiałów eksploatacyjnych.

TABLICZKI URNOWE – JESZCZE KILKA LAT TEMU NIE MÓWIŁO SIĘ O NICH

W roku 2000 odsetek kremacji w Polsce wynosił ok. 3-4 %. W tej chwili przekroczyliśmy próg 10 %. Wydaje się, że tendencja zwiększania ilości kremacji jest trwała. Ilość krematoriów w Polsce zwiększyła się do kilkudziesięciu. Obecnie kwitnie cała infrastruktura związana z kremacją. Producenci pieców, urn, małych nagrobków urnowych, uchwytów do transportu urn, wykonawcy kolumbariów i im podobni rozwijają nową gałąź branży pogrzebowej.

Jeszcze nie tak dawno, wiele zakładów nie miało w swojej ofercie tabliczki urnowej. Chowano urny bez opisu. Klient nie miał prawa mieć obiekcji co do tego. Dziś, coraz częściej, tabliczka z imieniem i nazwiskiem staje się nierozdzielnie związana z urną. Już trudno sobie wyobrazić, że może być inaczej. Zakłady i krematoria radzą sobie w zróżnicowany sposób z ich wykonaniem. Jednak zaistnienie tabliczki na urnie stało się faktem.



TABLICZKI URNOWE – SPOSOBY WYKONANIA

Generalnie można wyszczególnić wiele sposobów wytwarzania tabli-

czek urnowych. Jednak nie byłoby większej zasadności aby opisywać je wszystkie. Niektóre z nich bowiem mają zbyt skomplikowaną bądź zbyt drogą technologię. Warto zatem zająć się jedynie tymi metodami, które spełniają warunki prostej i niedrożej dostępności. Pominąć należy zatem sposoby archaiczne. Czyli opisy flamastrem bądź przyklejanie gotowych literek. Jak również sposoby bardziej zaawansowanej technologii. Nie są wobec tego polecane również: grawerowanie lub znakowanie laserem.

Co wobec tego? Doskonała metoda byłaby taka, która pozwoliłaby szybko, prosto i niedrogo stworzyć elegancką tabliczkę. Po prostu, na poczekaniu, tak jak wykonuje się klepsydry lub obrazki. Generalnie można by polecić tutaj dwie metody dla firm pogrzebowych, które nie wymagają prawie żadnych nakładów finansowych.

Są to, podobnie jak poprzednio System Irlandzki i System DSW. Prostota wykonania tabliczki i jej koszt, kształtują się na podobnym poziomie. W systemie DSW są większe możliwości doboru wzorów tabliczek. Mate-

riał, z którego są wykonane to aluminium, które ma większą podatność na modelowanie na urnie w stosunku do tabliczek systemu irlandzkiego, wykonanych z plastiku.

Trzecim rodzajem, który wymaga jednak większej inwestycji jest metoda sublimacji za pomocą prasy termicznej. Zakładając, że tabliczki urnowe nie są z zasady narażone na światło słoneczne, można ją właśnie tutaj wykorzystywać. Jest to metoda dość prosta w działaniu. Pewną niedogodnością jest wielkość prasy. Nie można zaliczyć jej do typowego sprzętu biurowego. Potrzeba zatem wygospodarować dodatkowe miejsce w oddzielnym pomieszczeniu.

Metoda może być dedykowana dla krematoriów i dużych zakładów pogrzebowych.

O autorze:

Mirek Grodecki jest związany z branżą funeralną od wielu lat. W 1997 roku rozpoczęła działalność firma E.GRAMI, której był założycielem i którą kieruje do dziś. Obecnie jej klientami są setki polskich firm bran-

żowych. Zasadniczymi produktami wytwarzanymi przez firmę E.GRAMI są tabliczki pogrzebowe. Do tej pory, z pracowni firmy, wyszło setki tysięcy tych produktów. Każdy z nich był dedykowany dla konkretnego nazwiska. Wśród nich znajdują się tabliczki dla wszystkich ofiar Katastrofy Smoleńskiej.

Jest właścicielem lub współwłaścicielem wzorów patentowych. Wystawiał swoje produkty w Polsce i za granicą. Jest laureatem konkursu Targów Kieleckich NECROEXPO. Redaguje stronę GodnyPogrzeb.pl – będącą największym katalogiem polskich firm pogrzebowych. Wynalazł i opatentował przyrząd umożliwiający tworzenie profesjonalnych tabliczek pogrzebowych w zakładach pogrzebowych. Umożliwia ono wykonywanie tabliczek pogrzebowych, urnowych, laurek wielonazwiskowych oraz tabliczek zintegrowanych z krzyżem.

www.egrami.pl

51-420 Wrocław, ul. Gęsia 18
tel./fax 71 325 41 74
kom.: 501 371 537, 501 154 750
biuro@bojar-tuning.eu

BOJAR

— C a r s

Firma Bojar-tuning zajmuje się przerabianiem samochodów osobowych oraz dostawczych na samochody specjalne-pogrzebowe. Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu (od 1994 roku), nasze samochody są wykonywane na wysokim poziomie. Jesteśmy elastyczni w pracach oraz przebudowach jakie wykonujemy, dopasujemy samochód do Państwa potrzeb. Wykonujemy zabudowy samochodów dostawczych typu Mercedes Vito na specjalnie-pogrzebowe. Wersja zabudowy jest ustalana indywidualnie.

bojar-tuning.eu

W Neapolu zawało się kolumbarium. Trumny zwisają z wysokości

Co najmniej 12 trumien zwisa z dużej wysokości na cmentarzu Poggioreale w Neapolu. Stało się tak po zawaleniu się marmurowego budynku, w którym pochowani są zmarli. Największa nekropolia w Neapolu została zamknięta do czasu zakończenia prac porządkowych.

Do zawalenia się czteropiętrowego kolumbarium doszło w poniedziałkowe popołudnie. W momencie zdarzenia w pobliżu nie było odwiedzających. Znad gruzowiska zwisa obecnie co najmniej 12 trumien. Decyzją władz miejskich i lokalnej straży pożarnej obiekt został zamknięty do czasu zakończenia prac porządkowych.

Według nieoficjalnych ustaleń agencji ANSA zdarzenie spowodowało, że odsłoniętych zostało kilka ciał.

„To krytyczna i niedopuszczalna sytuacja. Przez zbyt wiele lat cmentarze w Neapolu były źle zarządzane i pozostawione samym sobie, padając ofiarą oszustów i spekulantów” – napisał w mediach społecznościowych lokalny radny. Prawdopodobnie budynek zawalił się po fali ulewnych deszczy.



Jak informuje „The Guardian” to drugi taki przypadek w tym roku, na tym cmentarzu. W styczniu, w podobny sposób, zniszczeniu uległo około 200 grobów.

KODOKUSHI problem umierania w samotności

Jednym z największych problemów obecnego japońskiego społeczeństwa, jest jego starzenie się. Spadający współczynnik urodzeń nie tylko ma negatywny wpływ na ekonomię, ale niesie ze sobą również wiele innych przykrych konsekwencji. Więcej starszych osób i coraz mniej tych młodszych, skutkuje w końcu zwiększającą się liczbą samotnych jednostek wśród tych pierwszych. Ponieważ coraz mniej Japończyków decyduje się na posiadanie dzieci, zmienia się również ich sposób postrzegania rodziny. Choć dawniej dla większości naturalnym wydawało się to, że dzieci powinny zajmować się swoimi rodzicami na starość, obecnie nie jest to już tak oczywiste.

Obejrzałam wczoraj dokument, dotyczący kodokushi (孤独死), czyli problemu umierania w samotności. Według jednego z mężczyzn wypowiadających się w tym dokumencie, liczba osób, które na starość pozostają same

i, w konsekwencji czego, umierają w swoich mieszkaniach bez niczyjej wiedzy, stale wzrasta. W dokumencie wystąpił również pracownik firmy, zajmującej się sprzątnięciem mieszkań, po odkryciu śmierci ich właścicieli. Opowiadał on między innymi o tym, że często, to nie rodzina, czy przyjaciele są pierwszymi, którzy orientują się o śmierci danego zmarłego, lecz jego sąsiedzi – zaalarmowani nieprzyjemnym zapachem dochodzącym z jego mieszkania. Niekiedy mija więc naprawdę dużo czasu, zanim dana osoba otrzyma godny pochówek. W dokumencie zostały pokazane ujęcia z mieszkań, z których to właśnie dopiero po tak długim czasie wyniesiono ciało zmarłej osoby. Był to naprawdę niesamowicie smutny widok.

Właściciel jakiejś japońskiej knajpy opowiadał również o tym, jak to do jego stałych klientów należy grupa starszych osób z sąsiedztwa, które przychodzą do jego lokalu nawet kilka

razy dziennie, bo poza nim, nie mają się praktycznie do kogo odezwać.

W dokumencie tym zwrócono jednak uwagę, że, na szczęście, nie wszyscy przechodzą obok losu samotnych starszych osób obojętnie. Niektórzy decydują się na wolontariat polegający na najzwyczajszym w świecie odwiedzaniu samotnie mieszkających starszych osób. Podkreślano jednak również, że to nie tak, że ofiarami kodokushi padają jedynie ludzie, którym nie udało się wcześniej założyć rodziny i po prostu nie mają nikogo, kto mógłby się nimi na starość zaopiekować – w dokumencie występowały także osoby, które doczekały się dzieci, a nawet wnuków, a jednak skończyli żyjąc samotnie. Jedni twierdzili, że choć wiedzą, że mogą poprosić o pomoc swoje dzieci w każdej chwili, to nie chcą być dla nich problemem, inni uważali, że zostali całkowicie porzućni przez swoje rodziny.

Tekst zaczerpnięty z wsjj.pl

HOLOGRAMY W PRZYSZŁOŚCI POGRZEBU?

Z Wielkiej Brytanii propozycja komunikowania się ze zmarłymi bliskimi dzięki technologii holograficznej i sztucznej inteligencji.

Wszystkim miłośnikom fantastyki naukowej kojarzy się obraz księżniczki Lei ukazującej się Luke’owi Skywalkerowi dzięki hologramowi wyświetlanemu przez robota R2D2 w filmie Gwiezdne wojny.

Trójwymiarowy wizerunek księżniczki, która ma kłopoty i prosi o pomoc. Przez lata, od pierwszych komputerów lat 70. do dziś, zastanawialiśmy się, czy kiedyś będzie można wykorzystać tę technologię w życiu codziennym, rozmawiać z trójwymiarowymi obrazami dalekich przyjaciół i krewnych.

W rzeczywistości jednak komunikacja rozwinęła się w inny sposób, wciąż pozwalając nam łączyć się z ludźmi za pośrednictwem smartfonów i innych urządzeń niwelujących odległości. Wystarczy telefon lub tablet, aby móc rozmawiać z kimś po drugiej stronie globu. Ale co, jeśli osób, z którymi chcemy się skontaktować, nie ma już wśród nas? Jak możemy „rozmawiać” z kimś, kogo już nie ma na tej ziemi, ale z kim nadal chcielibyśmy się skonfrontować, komu chcielibyśmy zadać ważne pytania lub przekazać naszą miłość? Tutaj, po latach, w których technologia holograficzna została odłożona na bok, jeśli nie przewyższona, przez nowoczesne metody komunikacji, zostaje wskrzeszona i ponownie oceniona pod kątem innego zastosowania niż to, dla którego się narodziła.

Mówimy o możliwości zastosowania tej technologii do „komunikowania się” z naszymi zmarłymi bliskimi. Powiedziawszy to w ten sposób, brzmi to jak makabryczny żart lub niskobudżetowy film science fiction, ale w rzeczywistości nie ma nic paranormalnego ani głupiego w tej nowej propozycji, która pojawia się na zamorskim rynku pogrzebowym. Ale co to właściwie jest, jak to się

dzieje i kto dba o szczegóły w komunikacji holograficznej?

Dziwny przypadek pani Smith

W Nottinghamshire w Wielkiej Brytanii hologram kobiety o imieniu Smith przemawiał do obecnych na jej własnym pogrzebie dzięki technologii opartej na sztucznej inteligencji, stworzonej przez jej syna dla jego firmy, która tworzy holograficzne wideo i rozmowy. Sprawa wzbudziła duże zainteresowanie i ciekawość w branży pogrzebowej i opinii publicznej, ale w rzeczywistości jest to coś możliwego i może stać się integralną częścią przyszłych uroczystości. W tym miejscu mogliby wejść operatorzy branży i domy pogrzebowe, zainteresowane oferowaniem tego typu usług swoim klientom.

Oczywiście, jeśli klient myśli o skorzystaniu z tej technologii, przed smutnym wydarzeniem musi sobie uświadomić kilka rzeczy. Do sztucznej pamięci trzeba będzie wprowadzić szereg danych osobowych, a klient przejdzie długi wywiad, w którym odpowie na wiele pytań dotyczących siebie, swojego życia, zainteresowań i doświadczeń.

Pani Smith została przesłuchana i sfilmowana przez 20 kamer, aby sztuczna inteligencja mogła odtworzyć jej wizerunek, a odpowiedzi zostały następnie wprowadzone do narzędzia, które umożliwiło wywołanie mówiącego hologramu. Sztuczna inteligencja, która jest częścią narzędzia, nie tworzy odpowiedzi z niczego: wysłuchuje pytań zadawanych przez członków rodziny, analizuje dane w pamięci i wybiera najważniejszą odpowiedź zarejestrowaną przez klienta. I tutaj ludzie, którzy uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej pani Smith, mogli, między szokiem a emocjami, komunikować się z ukochaną osobą.

Podobny przykład można znaleźć również w słynnym serialu telewizyjnym NCIS. W dziewiątym odcinku dwunastego sezonu serialu, zatytułowanym „Virtual Memory”, kobieta sukcesu zostaje odnaleziona w stacji marynarki wojennej, zabita postrzałem. Nie mogąc przesłuchać ofiary, agentom NCIS udaje się dowiedzieć o niej wielu rzeczy i rozwiązać zagadkę morderstwa dzięki jej hologramowi, który nagrała przed śmiercią.

Abstrahując od filmów i telewizji, możliwość rozmowy z osobą, która nie jest już w stanie odpowiedzieć, mogłaby mieć ciekawe zastosowanie, szczególnie w przypadkach szczególnie trudnych sytuacji, dla zakładów pogrzebowych, które chcą oferować usługi w bardziej do swoich klientów.

Syn pani Smith nie wierzy, że technologia opracowana przez jego firmę może stworzyć prawdziwe cyfrowe kłony, takie jak te z filmu Gwiezdne wojny, ale publiczność może kupić pakiet „StoryLife” za około 48 USD i jest przekonany, że to, co doprowadzi do wielu innych zastosowań swojej technologii, zwłaszcza w sektorze pogrzebowym. To, czy ten rodzaj usług może działać również we Włoszech, jest zbyt wcześnie, aby stwierdzić i konieczne byłoby zrozumienie, czy narusza to w jakikolwiek sposób przepisy, ale interesujące byłoby zbadać możliwość zastosowań w świetle coraz bardziej cyfrowej i technologicznej przyszłości branży pogrzebowej. Wraz z obchodami „online”, szeroko stosowanymi już w USA w okresie lockdownu, mogłaby zatem istnieć możliwość niemal realnego spotkania bliskich z najbliższymi.

Tania Pinzauti

<https://oltremagazine.com/>

Czym chciałbyś zostać, kiedy już umrzesz?

W Holandii możesz spocząć w „żywej trumnie», a w Stanach Zjednoczonych – stać się po śmierci żywną glebą lub „stelażem” dla rafy koralowej. W Polsce tylu możliwości ekopochówki nie ma. Żeby było bardziej „zielono”, trzeba się trochę postarać. Trudno się dziwić, skoro kwestie pochówków reguluje ustawa sprzed ponad 60 lat. Tu już nie ma co reanimować. Trzeba budować od nowa.



Jak ma wyglądać pochówek, co jest dopuszczalne, a co zakazane – w Polsce określa to ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 31 stycznia 1959 roku. Wtedy o kremacji w Polsce jeszcze nie było mowy, a ochrona środowiska nie spędzała snu z powiek obywatelom. Mieli zupełnie inne problemy.

Prawo nowelizowano, gdy pojawiła się taka potrzeba, mimo to nie można powiedzieć, że jest na czasie. – Ustawa z 1959 roku jest niewspółmierna wobec zmian kulturowych i mentalnościowych. I chyba wszy-

scy odczuwamy, że jakieś zmiany w tej ustawie powinny być, regulacje prawne otwierają pewne możliwości albo je zamykają – mówi Ewa Domańska, profesor nauk humanistycznych na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i visiting professor w Stanford University.

W Polsce prochów nie rozsypiesz.

O to, jakie formy pochówki są w Polsce dopuszczalne, pytam dr hab. Iwonę Sierpowską, prawniczkę z Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu.

Iwona Sierpowska: Obowiązujące przepisy dopuszczają formy pochówki polegające na złożeniu zwłok w grobach ziemnych i murowanych, w katakumbach oraz na zatopieniu zwłok w morzu. Ponadto szczątki pochodzące ze spopielenia zwłok mogą być przechowywane także w kolumbariach. Groby i kolumbaria przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich mogą znajdować się tylko na cmentarzach.

Aleksandra Arendt-Czekała: To oznacza, że pochówek poza cmentarzem jest możliwy tylko w dwóch

przypadkach: gdy zwłoki zostają zatopione w morzu lub gdy mają zostać umieszczone w katakumbach?

Właśnie. W przeciwieństwie do szczegółowej regulacji rozmiarów grobów o katakumbach prawodawca mówi niewiele. Wiadomo jedynie, że ich usytuowanie powinno wykluczać możliwość wywierania szkodliwego wpływu na otoczenie. Katakumby powinny posiadać system odprowadzania gazów i odcieków w sposób nieszkodliwy dla otoczenia oraz uniemożliwiający dostęp do nisz insektom i gryzoniom. Po złożeniu zwłok każdą niszę należy natychmiast zamurować.

Zatrzymajmy się na chwilę przy pochówkach poprzez zatopienie zwłok w morzu. Kiedy taka forma jest dopuszczalna?

Tylko w ściśle określonych sytuacjach. W ten sposób można pochować ciała osób zmarłych na okrętach będących na pełnym morzu. Jednakże w przypadkach, kiedy okręt może w przeciągu 24 godzin przybyć do portu objętego programem podróży, należy zwłoki przewieźć na ląd i tam pochować. Wyjątki od tej zasady mogą być czynione przez kapitana okrętu z uwzględnieniem wskazań sanitarnych i wojskowych, jeżeli chodzi o okręty wojenne lub inne używane dla celów wojskowych.

Mamy XXI wiek, transport morski wygląda inaczej niż 60 lat temu. Czy pochówki przez zatopienie w morzu w ogóle się jeszcze zdarzają?

Obecnie, ze względu na rozwój techniki i skrócenie czasu rejsów, ta forma pochówki ma marginalne zastosowanie. Poza tą wspomnianą już sytuacją przepisy nie przewidują żadnych innych form pochówki przez zatopienie, ani możliwości rozsypania prochów nad akwenami wodnymi.

Założmy, że tuż przed śmiercią zmarły poprosił rodzinę, by po kremacji jego prochy rozsypać w miejscu, które było dla niego wyjątkowe. Polskie prawo nie przewiduje takiej sytuacji. Rodzina staje przed dylematem: postąpić zgodnie z przepisami czy wypełnić wolę bliskiej osoby.

W wyroku z dnia 20 września 2007 roku Sąd Najwyższy orzekł, że

wszelkie dyspozycje wydane za życia w sprawie miejsca pochówki sprzeczne z przepisami ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz jej przepisami wykonawczymi są bezprawne. Przepisy określają sposób postępowania ze zwłokami ludzkimi, ciało można złożyć tylko w miejscu do tego przeznaczonym lub je skremować, a następnie prochy powstałe w wyniku spopielenia chowa się w sposób przewidziany dla zwłok lub składa w kolumbariach. Postępowanie z prochami w inny sposób jest traktowane jako wykroczenie.

W Stanach Zjednoczonych dość popularne jest tworzenie tak zwanych diamentów pamięci ze skremowanych ciał zmarłych. Do tego celu wykorzystuje się zaledwie część wszystkich prochów – reszta zostaje pochowana. Czy w Polsce jest możliwość wykonania takiego diamentu?

Nie wiem, czy technicznie i technologicznie jest to możliwe w Polsce, ale prawnie nie jest dopuszczalne. Rozdzielenie przez osobę uprawnioną do pochówki prochów zmarłego do dwóch odrębnych urn, a następnie złożenie do grobu jednej z nich oraz zatrzymanie drugiej do własnej dyspozycji, jest sprzeczne z prawem.

Jak po śmierci być zero waste?

Jak widać, w Polsce możliwości wyboru formy pochówki są dość ograniczone, ale nie wszędzie tak jest. O zielonych pochówkach, w zgodzie z naturą mówi się od lat. Czy martwe ludzkie ciało może być obciążeniem dla środowiska? – Jeden z profesorów zajmujących się wpływem cmentarzy i pochówków na środowisko naturalne mówił studentom, że o swoje ciało trzeba dbać nie tylko za życia, ale i po śmierci. Dlaczego? Bo nasze ciała mogą być toksyczne. Bierzymy różnego rodzaju leki, osoby walczące z nowotworami są poddawane chemioterapii. Coraz popularniejsze są też operacje plastyczne z użyciem silikonu. Wiadomo, że nie na wszystko mamy wpływ, ale trzeba mieć świadomość, że w momencie rozkładu ciała wszystkie te związki dostają się do gleby i wód gruntowych lub w przypadku kremacji do atmosfery – mówi prof. Domańska.

Już pod koniec XX wieku w Stanach Zjednoczonych zaczęły powstawać firmy, które ze skremowanych szczątków ludzi tworzą tak zwane kule rafowe. Specjalne betonowe konstrukcje są zatapiane na dnie oceanu, gdzie stają się naturalnym stelażem dla podwodnej fauny i flory. Szczególnie dużo takich projektów jest realizowanych na Florydzie.

Niektórzy próbują realizować ideę zero waste po swojej śmierci. Na taki krok zdecydował się Luke Perry, aktor znany z takich seriali jak „Riverdale” czy kultowe „Beverly Hills, 90210”. Ostatnią wolą gwiazdora był pochówek w specjalnym kombinezonie zawierającym zarodniki grzybów, które przyspieszają rozkład ciała. Pomysł ten jest efektem bioartowego przedsięwzięcia Jae Rhima Lee zatytułowanego The Infinity Burial Project. „Kombinezon pogrzebowy Infinity ma wbudowaną mieszkankę biologiczną, składającą się z dwóch różnych rodzajów grzybów oraz innych mikroorganizmów, dzięki którym toksyny z ciała są neutralizowane, a składniki odżywcze wzbogacają ziemię, a ciało szybciej się rozkłada” – zapewnia na swojej stronie internetowej firma Coeio.

Skrajne emocje budzi kompostowanie ludzkich zwłok. Po raz pierwszy dopuszczono taki rodzaj pochówki w 2019 roku w Waszyngtonie. Obecnie jest to legalne między innymi w Oregonie, Nowym Jorku i Kolorado. Kompostowanie ciał na początku września 2022 zalegalizowała także Kalifornia.

„Kompostowanie stanowi alternatywę dla balsamowania i grzebania lub kremacji. Kompostowanie to metoda naturalna, bezpieczna, zrównoważona i przyniesie znaczne oszczędności w emisji dwutlenku węgla i wykorzystaniu gruntów” – mówiła AFP tuż po wprowadzeniu nowych przepisów Katrina Spade, amerykańska projektantka i przedsiębiorczyni, która lobbowała za wprowadzeniem tego prawa.

Technologię opracowała założona przez Spade firma Recompose. Cały proces trwa 30 dni. Zanim ciało zostanie umieszczone w specjalnym sześciokątnym sarkofagu, usuwane są z niego wszelkie sztuczne elemen-

ty, takie jak na przykład implanty czy rozruszniki. Następnie włoki są przykrywane włóknami drzewnymi, słomą i lucerną. Pojemnik jest odpowiednio napowietrzany, tak by w środku panowały jak najlepsze warunki dla bakterii odpowiedzialnych za rozkład. Po upływie 30 dni ciało zamienia się w żyzną glebę, która może zostać przekazana rodzinie lub trafi do lasu.

Znacznie mniej kontrowersji budzi za to stawianie „żywych pomników” i idea „zamiany cmentarzy w lasy”. Chodzi o pochówki w biodegradowalnych urnach, w których poza prochami znajdują się również nasiona lub sadzonki krzewów i drzew. Proste? Tylko pozornie. Prochy ludzkie zawierają pewne ilości sodu, który zakwasza glebę, a to z kolei utrudnia kiełkowanie nasion. Firmy świadczące takie usługi dbają o to, by w biournie znalazły się wióry drzewne, składniki odżywcze i specjalny neutralizator, który reguluje pH gleby. Popularne biourny zaprojektował hiszpański artysta Gerard Moline. Jego produkty trafił na rynek w 2001 roku. Dzięki BiosUrn już 100 tysięcy osób zamieniło się w drzewa.

Z kolei w Holandii w 2020 roku po raz pierwszy odbył się pogrzeb w „żywej» trumnie. Tą ekologiczną konstrukcję wymyślił Bob Hendriks. Zielone trumny powstają na politechnice w Delft, na zachodzie kraju. Grzybnia jest mieszana z włóknami i formowana w trumnę, którą odstawia się na tydzień, żeby „wrosła”. Na koniec wszystko trzeba osuszyć i wypełnić mchem. Konstrukcja może unieść zmarłego ważącego nawet 200 kilogramów. Po pochówku konstrukcja rozkłada się w nieco ponad miesiąc. Ciało – trochę dłużej. – Wiele zależy od stanu ciała i jakości gleby, ale teoretycznie, dzięki naszej trumnie, ciało powinno rozłożyć się w ciągu dwóch, trzech lat. W normalnej trumnie rozkłada się co najmniej 10 lat – wskazał Bob Hendriks.

Takie ekologiczne trumny kosztują około 1,5 tysiąca euro, czyli ponad 7 tysięcy złotych. Najtańsza trumna sosnowa kosztuje od kilkuset do tysiąca złotych. Dębowa trumna to koszt nawet 4 tysięcy złotych.

Duże nadzieje związane są też z resomacją, czyli płynną kremacją, która mogłaby stać się ekologiczną alternatywą dla coraz popularniejszej kremacji. W tym przypadku unika się emisji dwutlenku węgla do atmosfery, ale metoda ta pochłania więcej energii. Resomacja jest to proces rozkładu ciała za pomocą hydrolizy alkalicznej. Procedurę opracował w Szkocji David Taylor jeszcze na początku lat 90. XX wieku, a już w 1995 roku metodę tę zaczęto wykorzystywać do rozkładu zwłok, które zostały przekazane na cele naukowe w University of Florida w Gainesville.

Jak to działa? Zwłoki są wkładane do jedwabnej torby, a ta jest umieszczona na specjalnej metalowej ramie. Następnie całość łąduje w metalowej kapsule nazywanej resomatozem. Urządzenie jest wypełnione mieszaną wodą oraz wodorotlenku potasu, które są ogrzewane do temperatury 180 stopni Celsjusza. Cały proces jest przeprowadzany pod ciśnieniem 10 atmosfer, dzięki temu nie dochodzi do wrzenia. Po mniej więcej trzech godzinach z ciała zostają kości oraz zielonobrazowy roztwór.

Hydroliza alkaliczna jako metoda rozkładu zwłok jest dość popularna w Stanach Zjednoczonych, między innymi w Kolorado, Kansas i na Florydzie oraz w niektórych rejonach Kanady.

Ciało zamienione w diament.

Jest jeszcze jedna opcja na „życie po śmierci». Przeciwnicy mówią, że to tylko chwilowa fanaberia, entuzjaści – że to szansa, by zatrzymać przy sobie bliską osobę już na zawsze. Diamenty pamięci, bo o nich mowa, powstają z niewielkiej części skremowanych zwłok lub z pukla włosów. Idea narodziła się ponad 30 lat temu w Stanach Zjednoczonych.

„Russel VendenBiesen z bratem Deanem oraz Greg Herro i jego brat Mike rozmawiali o śmierci i pogrzebach. Rusty, który nie chciał zostać pochowany na cmentarzu ani spocząć w urnie, którą rodzina będzie trzymała nad kominkiem, wpadł na pomysł przekształcania ludzkich prochów w syntetyczne diamenty” – czytamy w książce „Nekros. Wprowadzenie do

ontologii martwego ciała”. Swoją myśl wprowadzili w życie.

Proces powstania „diamentu pamięci” trwa 45 dni i jest coraz bardziej popularny. – Technologia daje nam w tej chwili możliwość zamienienia kremów (szczątki po kremacji – przy. red.) w diament syntetyczny i sporządzenia z niego biżuterii. Jest to zdemokratyzowana i sprywatyzowana idea relikwii, która staje się możliwością dla zwykłego człowieka. Kiedyś kojarzylibyśmy relikwie przede wszystkim ze sferą religijną i kościelną. Obecne diamenty pamięci stanowią formę osobistych relikwii, stale uobecniających zmarłych, których ludzie chcą mieć blisko siebie – opowiada profesor Ewa Domańska.

Na taki krok najczęściej decydują się osoby, które łączą więzy krwi.

Rozmawiałam w Stanach Zjednoczonych z kobietą, która straciła nastoletniego syna. Chciała mieć taki diament pamięci, żeby potem nosić go jako kolczyk w pępku. Dlaczego? Bo uważała, że da jej to poczucie powrotu tego dziecka do łona matki. A więc stoi za tym pewna filozofia. Chęć zatrzymania realnej obecności zmarłego, choć w zmienionej formie.

prof. Ewa Domańska

Z roku na rok przybywa osób, które chcą po śmierci zupełnie bezinteresownie się jeszcze przydać, pomóc. W Polsce też. To donatorzy, którzy jeszcze za życia deklarują, że mają życzenie, by po śmierci przekazać ich ciało wybranej uczelni medycznej w celach naukowych.

Wzór oświadczenia można pobrać ze strony internetowej uczelni. Trzeba je wypełnić i poświadczyć notarialnie. Następnie należy je przesłać do wybranej placówki. Takie oświadczenie w każdej chwili można też odwołać i to bez podawania przyczyny. Warto też pamiętać, by wyznaczyć dwie osoby, które poinformują uczelnię o zgonie donatora. Wskazana placówka może, ale nie musi, przyjąć ciało.

– Niestety przepisy nie określają zasad postępowania w przypadku

sprzeciwu rodziny wobec uszanowania ostatniej woli zmarłego. Sprawa prawnie jest dość skomplikowana, ponieważ z jednej strony człowiek ma prawo do samostanowienia o sobie i do decydowania o swoim ciele po śmierci, z drugiej strony rodzina ma prawo do kultu zmarłego, który uzewnętrznia w miejscu pochówku. Formalnie żaden przepis nie stanowi, że oświadczenie o donacji zależy w jakikolwiek sposób od woli członków rodziny zmarłego, zatem złożenie oświadczenia za życia jest wystarczającą podstawą do przekazania ciała uczelni na cele naukowe. W praktyce dotykamy tu jednak bardzo delikatnych kwestii, które nie zostały w przepisach szczegółowo uregulowane – tłumaczy prawniczka Iwona Sierpowska.

Przekazanie ciała na cele naukowe nie wyklucza symbolicznego pochówku, który może zorganizować rodzina. Ciała donatorów są sekcjonowane przez kilka lat. Potem są grzebane na koszt uczelni.

Martwe tabu.

– Jeżeli chodzi o pochówki ekologiczne, to ostatnio szeroko dyskutowaną, ale i dość kontrowersyjną ideą jest „recycle me” [przywróć mnie do obiegu – red.]. Opiera się ona na założeniu, że ludzkie ciało w przewodzie składa się ze składników organicznych i jako takie może podlegać recyklingowi. Człowiek zatem jeszcze za życia powinien wziąć odpowiedzialność za rozkład własnego ciała po śmierci i podjąć decyzję co do sposobu pochówku. W Polsce na razie nie ma takich możliwości, nie ma odpowiednich regulacji prawnych ani firm, które zajmowałyby się organicznym rozkładem ciała na zasadzie recyklingu. W Stanach Zjednoczonych i zachodniej Europie są firmy, które mają takie możliwości. W Polsce – nie. Jest jednak coraz większe zainteresowanie społeczne – mówi profesor Ewa Domańska.

Pod koniec września 2021 roku na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano projekt nowej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Do jego przygotowania i skoordynowania prac premier powołał Wojciecha Labudę, pełnomocni-

ka Prezesa Rady Ministrów do spraw reformy regulacji administracyjnych związanych z ruchem naturalnym ludności i ochrony miejsc pamięci.

Zgodnie z zapowiedziami wśród zapisanych tam rozwiązań znalazło się między innymi: wprowadzenie instytucji koronera, wprowadzenie centralnej bazy danych o cmentarzach, elektroniczne karty zgonu, uregulowanie zasad międzynarodowego przewozu zwłok oraz wprowadzenie działalności regulowanej w odniesieniu do branży pogrzebowej.

Proponowane zmiany mają dostosować przepisy do rzeczywistości. Na razie nie znosi się na to, by nowy projekt ustawy miał zmienić coś więcej niż kwestie prawno-organizacyjne. „Nie chcemy w tym obszarze robić żadnej rewolucji obyczajowej. Jedyną rewolucją będzie cyfryzacja. Chcemy aby wszystkie procesy związane z pochówkiem mogły się odbywać w sposób cyfrowy” – powiedział w czerwcu PAP Wojciech Labuda. Zapytany o projekt ustawy pod koniec października, podtrzymał dotychczasowe stanowisko. – Nie chcemy rewolucji obyczajowej, ale nie zamykamy też dyskusji o nowych rozwiązaniach dotyczących pochówków – powiedział tvn24.pl Labuda.

Zwrócił również uwagę, że polskie prawo nie wyklucza pochówków bardziej ekologicznych. – Ani dotychczasowa ustawa, ani nowy projekt nie zmuszają nikogo do tego, by chować zmarłych w murowanych grobach, lakierowanych trumnach czy palić na nagrobkach znicze – zauważył, dodając, że w ustawie chcą uregulować między innymi kwestię materiałów, z których mogą być wykonywane trumny i urny. – Celem jest to, by stosowano tworzywa przyjazne środowisku – mówi Labuda.

Obecnie przewidywany termin wejścia w życie proponowanych przepisów to 1 czerwca 2023. – Cały czas trwają jeszcze prace, obecnie są na etapie uzgodnień międzyresortowych. Mamy nadzieję, że do końca roku projekt zostanie zaakceptowany przez Radę Ministrów – wskazuje pełnomocnik premiera.

Wiele jednak wskazuje na to, że na przepisy o „zielonych pochówkach”

trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. – Proces akceptacji nowych form pochówków jest bardzo długi. To proces kulturowy, który się bardzo wolno zmienia. Nie należy zatem oczekiwać radykalnych zmian. Greko-judeo-chrześcijańska podstawa kultury europejskiej jest nastawiona na pamięć. I najgorszym przekleństwem dla człowieka było właśnie zapomnienie. Upamiętniania miejsc pochówków również należą do tej tradycji. Trudno się więc dziwić, że myślenie w kategoriach „nie pozostawiaj po sobie śladu” (ang. leave no trace – red.), czyli na przykład skremuj swoje szczątki i rozrzuć bez symbolicznego miejsca pochówku, wydaje się dla naszego kręgu cywilizacyjnego czymś bardzo obcym. Natomiast myślę, że wraz ze zmianami kulturowymi, społecznymi i nowymi technologiami to nastawienie się powoli zmienia – ocenia prof. Domańska.

Jak podkreśla pani profesor, kluczowy w tym procesie jest wzrost świadomości społecznej na temat tego, co dzieje się z ciałem człowieka po śmierci i jakie są możliwości postępowania z nim.

Martwe ciało wciąż jest obarczone tabu i ideą nieczystości, a to wraz z traumą, którą przeżywa rodzina po stracie bliskich, przeszkadza w podjęciu racjonalnej decyzji o losie ciała zmarłego.

Prof. Ewa Domańska

Niewykluczone, że młodzi ludzie, którzy dziś mają zaledwie kilkanaście lat, okażą się już tym pokoleniem, które świadomie postawi na zielone pochówki. A może po prostu będą do tego zmuszeni przez kurczącą się przestrzeń grzebalną lub przez względy ekonomiczne.

– Nowe pokolenia są bardzo nastawione na bycie i życie „eko”. Są bardziej świadome ekologicznie również ze względu na to, że coraz częściej to im przychodzi się zmierzyć z efektami ocieplenia klimatu i różnymi katastrofami ekologicznymi. Interesują się sprawami ekologii i często aktywnie uczestniczą w działaniach proekologicznych. Zależy im na utrzymaniu

bioróżnorodności, możliwościach zatrzymania wymierania gatunków. O tym się teraz bardzo dużo mówi i to też funduje świadomość młodych ludzi – dodaje prof. Domańska.

Troskę o środowisko można także dostrzec w powstającym równolegle z rządowym projekcie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, który przygotowała Inicjatywa Społeczna (Nie)zapomniane Cmentarze. Na czele grupy ekspertów – składającej się między innymi z naukowców, prawników i teologów – stoi profesor teologii protestanckiej Tadeusz Jacek Zieliński. Projekt ustawy zakłada między innymi możliwość rozsypania prochów na terenie prywatnym oraz pochówek w morzu w ekologicznej urnie. Przewiduje także powstanie ekologicznych cmentarzy i wraca do idei „pól pamięci”. Twórcy tego projektu położyli nacisk na prawo do decydowania o sposobie swojego pochówku i postulują utworzenie centralnego rejestru decyzji dotyczących sposobu pochówku.

– Od początku stycznia do końca marca 2021 roku trwały konsultacje społeczne i największe zainteresowanie budziło właśnie wprowadzenie do polskiego prawa możliwości nowych form pochówku. Podczas trwania konsultacji zaledwie dwie osoby wypowiedziały się negatywnie lub sceptycznie na temat ekologicznych pochówków, a odpowiedzi były setki. Widać więc, że takie zapotrzebowanie społeczne jest – mówi profesor Domańska, która uczestniczyła w dyskusjach na temat projektu społecznego.

Tradycyjnie, ale i z myślą o środowisku.

Ale brak nowych przepisów nie oznacza, że ci, którzy myślą o „zielonych” pochówkach, mają związane ręce. Okazuje się, że nawet tradycyjny pochówek w trumnie może być bardziej ekologiczny, jeśli odpowiednio się go zaplanuje.

Najbardziej naturalna jest trumna z miękkiej sosny. Nie powinna mieć metalowych ozdób i wnętrza wyściełanego tiulem. Istotna jest też kwestia doboru ubrań zmarłego. Najlepiej, jeśli będą wykonane z naturalnych ma-

teriałów jak bawełna, które szybciej się rozkładają.

– To są proste i łatwe rozwiązania. Myślę, że gdyby ludzie wcześniej mieli na ten temat wiedzę i o tym pomyśleli, to łatwiej byłoby im je zastosować w chwili, gdy dosięga się dotkliwej straty bliskiej osoby. Wydaje mi się, że tego typu zachowania mogłyby się stać normą. Mam przykład własnej rodziny. Moja dość tradycyjnie myśląca mama nie miała problemów, by pochować babcię w bawełnianej odzieży, w sosnowej trumnie bez wyścielenia – tłumaczy profesor Domańska.

Kolejną ważną kwestią jest wybór nagrobka oraz materiałów, które będą go zdobić. Kupowanie glinianych zniczy czy rezygnacja ze sztucznych kwiatów to małe, ale bardzo ważne kroki. – Jeżeli projektuje się grób osoby bliskiej, warto pomyśleć o tym, czy zamiast lastryka nie warto wybrać jakiegoś kamienia polnego i obsadzić go na przykład bluszczem. Przy tego typu naturalnych grobach nie stosuje się już do czyszczenia chemikaliów. Myślę, że jeszcze kilkanaście lat i będziemy mieli coraz więcej tego typu miejsc pochówku – opowiada profesor.

Takie rozwiązanie zastosowano już na cmentarzu komunalnym w Gdyni Kosakowie. – To progresywny cmentarz, który od 2016 roku oferuje pochówek w kwaterach leśnych. Polega to na tym, że po kremacji chowa się urnę w grobie, który upamiętnia gałązki narzutowy. Nie ma zatem poziomych nagrobków, a tym bardziej zrobionych z jakiegoś lastryka. Poza tym w tym samym miejscu jest także możliwość zasadzenia „drzew pamięci”. W 2011 roku utworzono także tak zwaną kwaterę amerykańską, gdzie teren jest pokryty trawnikiem i nie ma poziomych nagrobków. Myślę, że to jest pierwszy krok w stronę zielonych pochówków czy ekologicznych cmentarzy – opowiada profesor Domańska.

Śmierć – inna forma życia.

– Pomaga myślenie o śmierci jako o formie życia. Życie naszego ciała w sensie organicznym nie kończy się po śmierci. Po złożeniu i dekompozycji w grobie stajemy się częścią ekosystemu i możemy go albo zasilić,

jeśli nasze ciało zostanie odpowiednio pochowane, albo zatruć – przekonuje profesor Domańska. Zapewnia, że idea ekologicznych pochówków nie jest sprzeczna z chrześcijaństwem. Cały czas obowiązuje bowiem zasada chowania wierzących w poświęconej ziemi. Domańska zwraca również uwagę, że sam papież Franciszek położył duży nacisk na kwestię ekologii w swojej encyklice „Laudato si”, a i w Polsce szybko rozwija się ekoteologia.

– To jest niezwykle ważna encyklika, ponieważ papież mówi o „wypaczonym antropocentryzmie”, a więc o przekonaniu, że człowiek stanowi najwyższą wartość w hierarchii innych bytów i o wynikającym z tego błędnym rozumieniu relacji człowieka i środowiska w kategoriach dominacji i podporządkowania. Taka wizja świata doprowadziła do skrajnej instrumentalizacji form życia niebędących ludźmi i zasobów naturalnych – komentuje prof. Domańska. – Myślę, że trzeba dać ludziom wybór. Powinniśmy żyć w świecie, w którym jest miejsce dla wielu światków, a jeżeli pozostają one ze sobą w konflikcie, to powinniśmy nauczyć się żyć razem w konfliktach. Niestety mam wrażenie, że często brakuje prawdziwej dyskusji. Coraz częściej dominują debaty, kiedy każdy przychodzi ze swoją prawdą i nikogo nie interesują argumenty strony przeciwnej. A w tej chwili niczego nie potrzebujemy bardziej niż koncentrowania się na tym, co nas łączy, a nie, co dzieli – i to nie tylko w kwestii sposobów pochówków – podsumowuje.

Przy pracy nad artykułem korzystałam z książki „Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała” (PWN 2017) autorstwa prof. Ewy Domańskiej.

Aleksandra Arendt-Czekała
Źródło: Magazyn TVN24

pochówki

Kalifornia zalegalizowała kompostowanie ludzkich ciał. To ekologiczny pochówek

Kalifornia jako piąty stan w USA zalegalizowała kompostowanie ludzkich ciał jako jedną z metod pochówku. Przesądził o tym fakt, że jest to najbardziej ekologiczna forma chowania zmarłych. „To alternatywna metoda, która nie przyczynia się do emisji CO₂ do naszej atmosfery” – stwierdza członkini zgromadzenia Stanu Kalifornia Cristina Garcia.

Kompostowanie polega na naturalnym rozkładzie ludzkich szczątków w glebie, dzięki czemu jest to najbardziej ekologiczna forma pochówku – dla przykładu przy kremacji zwłok poprzez spalanie emitowany jest do atmosfery dwutlenek węgla. Kompostowanie ciał zmarłej osoby polega na umieszczeniu go w stalowej skrzyni wypełnionej biodegradowalnymi materiałami jak wióry drzewne i kwiaty. Po 30 do 60 dni ciało zaczyna się rozkładać.

Na taką formę pochówku zdecydowała się Kalifornia jako piąty stan

w USA (po Waszyngtonie, Kolorado, Vermont i Oregonie). „Zmiany klimatu i wzrost poziomu morza są realnymi zagrożeniami dla naszego środowiska. Jest to alternatywna metoda, która nie przyczynia się do emisji (CO₂ – przyp. red.) do naszej atmosfery” – napisała członkini zgromadzenia Stanu Kalifornia Cristina Garcia na Twitterze.

Micah Truman, założyciel domu pogrzebowego Return Home, który specjalizuje się w kompostowaniu ludzkich zwłok, zauważa, że w ostatnich latach taka forma pochówku staje się coraz bardziej popularna. Jak cytuje „The Guardian”, do Return Home przywożeni są zmarli z innych stanów, gdzie kompostowanie jest nielegalne. Truman podkreśla, że podczas procesu kremacji rodzina nie jest obecna przy zmarłym, gdy w trakcie kompostowania ciało zmarłego wraca do rodziny, ta może z nim zrobić, co chce. Część osób, by upamiętnić zmarłego,

sadzi np. drzewa z użyciem jego rozkładających się szczątków. Do tego kompostowanie ludzkich ciał jest dużo tańsze od kremacji: kompostowanie kosztuje 5-7 tys. dol., a kremacja powyżej 13 tys. dol.

Z legalizacji tej formy pochówku nie jest zadowolony katolicki Kościół, którego zdaniem kompostowanie „redukuje ludzkie ciało do zwykłego towaru jednorazowego użytku”.

Zanim Kalifornia zdecydowała się na legalizację tej metody pochówku, w Seattle powstało centrum kompostowania ludzkich ciał. Jest to miejsce, gdzie zmarłe osoby chowane są do specjalnych pojemników wielokrotnego użytku, a następnie zasypywane wiórami drzewnymi i napowietrzane, by przyspieszyć rozkład. W efekcie ciało zmienia się w żyzną glebę.

Źródło: The Guardian

W Poznaniu powstał pierwszy Las Pamięci. Nowe niezwykle miejsca pochówku, minimalistyczne i naturalne

Las Pamięci utworzono na terenie Cmentarza Junikowo. To kwatery pośród drzew o powierzchni 180 metrów kwadratowych. – Ma charakter naturalny i minimalistyczny.



Miejsca poszczególnych pochówków nie są w żaden sposób oznaczane nagrobkami czy płytami. Nie będą też zdobione wiązkami lub wieńcami – wyjaśniają miejscy urzędnicy.

Na terenie kwatery pojawiły się dwie kamienne tablice, na których, na życzenie rodziny, można umieścić imiona i nazwiska zmarłych. To przy nich można zostawić kwiaty lub znicze.

– Las Pamięci umożliwia kontemplację i wspomnianie zmarłych wśród szumu drzew. Opadające jesienią liście i leśna ściółka są naturalnym wystrojem tego szczególnego miejsca pamięci, a przy tym naturalną aranżacją, której nie trzeba sprzątać, poprawiać

i dodatkowo dekorować. Na terenie zamontowano też ławki dla osób odwiedzających – dodają.

– Las Pamięci znajduje się w obrębie pola nr 40. Podobne rozwiązanie zastosowano w innej części cmentarza. Tam funkcjonuje Pole Pamięci – funkcja jest ta sama, ale nie ma tam drzew, jak w Lesie Pamięci.

Las Pamięci ma też powstać na Cmentarzu Miłostowo. Docelowo w Lesie Pamięci rodziny zmarłych będą mogły rozsypać prochy swoich bliskich. Obecnie jednak w Polsce nie ma odpowiednich ku temu przepisów.

<https://epoznan.pl>

KRÓTKIE DZIEJE NEKROLOGU I KLEPSYDRY

cz. III

UROK OSOBISTY, CZYLI RZECZ O OBLICZACH KLEPSYDR WSZELAKICH

Najdawniejsze kartki pogrzebowe były ręcznie pisane (np. wspomniana klepsydra Antoniego Minasowicza). Jednak wraz z rozwojem sztuki drukarskiej, rosła ich różnorodność tak pod względem wykonania, jak i bogactwa ornamentyki. Tak, tak drogie dzieci, jak widzimy na obrazkach z Encyklopedii Staropolskiej Glogera, dawne klepsydry stanowiły nieraz istne dzieła sztuki.

Wróćmy jednak do kwestii wymiarów naszych „kartek”. Wójcicki podaje, iż miały one najczęściej „format ćwiartkowy”, co w przybliżeniu odpowiadałoby kartonowi dzisiejszego formatu A4. Ha! Widzimy zatem, że nie takie znowu były one maleńkie. Co więcej wg autora Cmentarza Powązkowskiego... ich wielkość uzależniona była tak naprawdę od dwóch czynników: techniki drukarskiej i zasobności kieszeni, przy czym im bardziej nowoczesna metoda druku i im bogatszy delikwent, z tym bardziej monstrualną klepsydrą można było mieć do czynienia.

Początkowo, kiedy wyszły już z użycia kartki pisane, zastąpiły je drzeworytowe, a potem wykonywane techniką litografii czy nawet miedziorytów. Dziś przyzwyczajeni jesteśmy do oszczędnie zdobionych klepsydr, składających się zazwyczaj z czarnej ramki i wykonanych w grafice rastrowej ornamentów, ale kiedyś..., kiedyś to były czasy... Dzięki litografii, zaawansowanym technikom miedziorytniczym można było uzyskać piękną głębię cieni i oddać liczne szczegóły.

Czytając Wójcickiego charakterystykę udostępnionych mu klepsydr, widzimy, że chętnie korzystano z tych możliwości technicznych, stosując je głównie do bogatej ornamentyki. Składały się na nią liczne symbole wanitatywne z samą klepsydrą włącznie oraz wszelakimi wizerunkami płaczącymi, smętnymi brzozami, a także żałobnikami, aniołami i atrybutami odpowiadającymi profesji lub urodzeniu zmarłego. Wszystkie te przedstawienia (zwłaszcza symbole) ewoluowały wraz ze sztuką cmentarną i zmieniającą się wrażliwością na „sprawy ostateczne”.

Zdobiono też klepsydry różnymi sentencjami w stylu: „Memento mori”, „Requiescat in pace”; „Hodie mihi, cras tibi”; które jednak zanikły po wprowadzeniu litografii.

Nie mogę sobie odmówić bezczelnego „zapożyczenia” od Wójcickiego jego opisów klepsydr, gdyż jest to jedyne znane mi źródło, skąd możemy się dowiedzieć o wyglądzie kartek

pogrzebowych z pierwszych dziesięcioleci XIX w. Nawet w tak wielkiej bibliotece jak Narodowa, trudno bowiem uświadczyc klepsydry starsze niż 2 poł. XIX w.

I tak, klepsydra Antoniego Minasowicza ozdobiona była pieczęcią bractwa, do którego należał zmarły, trzema różami pod koroną, i narysowaną niżej piórkiem trupią głową, na dwóch kościach goleniowych.

Z kolei klepsydra Marcina Molskiego sporządzona została z wykorzystaniem starych kłoców drzeworytniczych, odpowiednio dobranych i zestawionych.

„Przedstawia grób kwadratowy; na wierzchu urna, przysuta spadającą osłoną w fałdach: po prawej stronie rycerz w całkowitej zbroi z dzidą i tarczą na ramieniu, z zasłoniętą przyłbicą, bogato w pióra strojną. Oparty o ten grobowiec w postaci zasmuconej z głową opuszczoną; po lewej stronie, ocienia ten grobowiec płacząca gęsta brzoza. Na piedestale po bokach dwa wieńce laurowe: w środku godła rycerskie, zbroje, dzidy, broń bagnetowa, armata, i z każdej strony zbroi po trzy chorągwie, na których napis w przerwach: Requiescat in pace. W środku grobowca napis (...).”

Poszczególne drukarnie stosowały specyficzny tylko dla siebie szablon np.: „Klepsydry wychodzące w drukarni księży Misjonarzy do roku 1819 przedstawiały jakby front sarkofagu. U góry trupia głowa trzymająca w białych zębach dwa festony, otoczona węzłem w koło zwiniętym: na krzyż złożone kosy i łopaty. Poniżej napis na czarnym tle: „Requiescat in pace” pod tym drukowana wiadomość kto umarł, gdzie pogrzeb i nabożeństwo, zakończone starą przestroga: „Hodie mihi, cros tibi.”

U samego dołu rodzaj sklepienia wieńcowego palącą się lampą w kształcie wazy. We wnętrzu tego sklepienia widać stojącą trumnę. Rok zgonu, bardzo rzadko umieszczono.

Do roku 1819 r. ukazywały się klepsydry drukowane u Piotra Dufour, które też miały oryginalne zdobienia: „Sarkofag prostokątny przewinięty żałobnym kirem, a u wierzchu bluszczem: w środku u góry, w części przykryta kirem trupia głowa, na dwóch kościach goleniowych spoczywa. Z wypadłych oczu, po cztery bujne kłosa pszeniczne wyrastają. Pod tablicą środkową gdzie się napis mieścił o zmarłej osobie słowa znane: „Hodie mihi, cras tibi”. U spodu klepsydra, a za nią sowa z rozwartymi skrzydłami i szponami, wznosząca głowę z wylupionymi ślepiami; format ćwiartkowy.”

Za „najgustowniejszą kartkę pogrzebową” Wójcicki uznaje jednak klepsydrę Ludwika Osieńskiego (1775-1838), krytyka literackiego i teatralnego oraz poety.



„W cieniu drzewa i krzewów, o grób wsparty, siedzi anioł z podniesionymi skrzydłami, oparł prawą rękę w której trzyma wieniec o sarkofag, a na niej głowę z wyrazem smutku i żalu. W lewej ręce pochodnia, gasnąca, bo opuszczona ogniskiem ku ziemi: na tablicy sarkofagu napis (...).”

Drukiem klepsydr zajmowali się także pijarzy, którzy jednak bardzo oszczędnie stosowali wszelakie ozdoby. Były też one niewielkie, wykorzystywane zazwyczaj w książkach np. „anioła skrzydlatego klęczącego co płacząc, wieńczy urnę pogrobową, to trupią głowę na dwóch kościach opartą, otoczoną wstęgą z napisem: „Memento mori”; to obu tych kliszów razem.”

Elementy te zamknięte były w „obwódkach żałobnych” czyli tak znanych dziś czarnych ramkach.

I wreszcie olbrzymi ponoć plakat Jana Nepomucena Kamińskiego, który wywołał w Wójcickim takie zgorszenie: „U spodu [napisu - przyp. Sowa] klisz przedstawia wspaniały grobowiec, ocieniony drzewem, na stopniach jego siedzi niewiasta z krzyżem w ręku, obok kotwica. Na obłokach wsparty skrzydlaty anioł, unosi w górę w lewej dłoni wieniec. Niewiasta prawą ręką wskazuje na ziemię, jakby oznaczała mogiłę, zasługującą na uwieńczenie.”

Warto zaznaczyć, że wymienione przez Wójcickiego drukarnie należały do jednych z największych i najnowocześniejszych w Warszawie przełomu XVIII/XIX w.

Im dalej w XIX w. i im bliżej „naszych czasów” tym uboższy staje się wygląd klepsydr. Z całej tej rzeszy aniołów, czaszek, wstęg i sentencji ostają się zaledwie krzyże (czasem

bardzo kunsztowne), znicze, palmowe gałązki i czarna ramka, która nieraz podlega drobnym stylizacjom. „Dziwnym” trafem wszystkie te motywy odnajdziemy dziś także na krótkim nekrologu prasowym, który zresztą zarówno pod względem treści, jak i wyglądu wzorował się na karkach pogrzebowych.

Nie zapominajmy również o samym tekście, który już od samego początku podlegał specjalnym „zabiegom edytorskim”. I tak, bardzo wcześnie zaczęto wyróżniać imię i nazwisko zmarłego poprzez stosowanie majuskuły, a czasem także dużej, pogrubionej czcionki. Poszczególne części kartek pogrzebowych pisano też różnej wielkości i kroju czcionką, zazwyczaj wyróżniając profesję zmarłego, datę i okoliczności śmierci i wreszcie nadawcę. Tym samym ustalili się pewien schemat klepsydry, pozwalający odróżnić ją pośród masy innych ogłoszeń nalepianych np. na słupach, a jednocześnie szybko wyłowić informacje kto, kiedy i przez kogo ma być pochowany.

Jak już nadmieniałam, nie udało mi się dotrzeć do zbyt wielu małych klepsydr. Najmniejsza, jaką trzymałam w ręku miała format wizytówki, kilka przypominało wariacje na temat pocztówek. Wszystkie były na sztywnym papierze (tekturze) zamkniętym czarną ramką i wszystkich było mało w stosunku do „formatu ćwiartkowego”.

Bardzo ciekawą klepsydrę, różną i od plakatu, i od kartki, znalazłam natomiast w dziale Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Ma ona format typowej, wąskiej koperty o grubych czarnych ramach, która w istocie jest złożoną klepsydrą. Po otwarciu koperty ukazuje się nam pozbawione wszelkich grafik następujące zaproszenie:

„Université de Varsovie
Le Recteur et le Sénat de l` Université de Varsovie
Out le regret de vous faire part de la grande
Parte qu` ils viennent de faire en la personne ou
M. Wiktor Porzeziński
Professeur de l` Université
Ancien Doyen de la Faculte de Philosophie
Ancien Vice-recteur
Décédé le 12 mars
Varsovie, le 15 mars 1929
Aunom du Sénat
Gustave Przychocki
Recteur

ŻAŁOBNE PIENIA, ALBO PRZYKŁADY KLEPSYDR

Powiedzieliśmy już, że klepsydra stanowiła swoiste zaawizowanie o zgonie danej osoby, a jednocześnie zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych. No dobrze, ale jak ono brzmiało? Tu znowu pozwolę sobie obszernie „pocytować” Kazimierza Władysława Wójcickiego.

Zacznijmy więc chronologicznie od kartki pogrzebowej Antoniego Minasowicza. Czytamy więc:

„Arcybactwo Różańca Ś-go przy kościele OO. Dominikanów będące, zaprasza familiją niegdy szlachetnego Antoniego

Minasowicza przez lat kilkanaście w tymże bractwie urząd Przeora piastującego, zawdzięczając duszy jego, za podjęte w życiu jego około tegoż bractwa fatygi, na exekwije za duszę jego w tymże kościele OO. Dominikanów na Nowym-mieście w dniu 16 miesiąca Grudnia roku bieżącego 1799 z rana o godzinie 9 odprawiać się mające, to jest w Poniedziałek. Ks. Wojciech Sochowicz Promotor Różańca świętego.”

Dalej mamy klepsydrę Marcina Molskiego...:

„Pozostała żona i dzieci po ś. p. Marcinie Molskim, byłym brygadyjerze wojsk Polskich zmarłym na dniu 14 Kwietnia 1822 roku, zapraszają krewnych i łaskawych przyjaciół na esportacyją ciała, dnia 16 Kwietnia o godzinie 3-iej po południa do rogatki Wolskich, które ztamtąd podłóg ostatniej jego woli, ma być złożone w kościele pafafijalnym w Pęcicach, dobrach J W. Bieńkowskiego sędziego Najwyższego Sądu.”

... Ludwika Osińskiego: „Stroskana żona po zgonie ś. p. Ludwiku Osińskim, Referendarzu Stanu, zmarłym w dniu 27 Listopada 1838 roku, zaprasza przyjaciół i znajomych na exportacyją zwłok z domu Nr. 2237 przy ulicy Nalewki w dniu 30 tegoż miesiąca o godzinie 3-iej po południu, tudzież na żałobne nabożeństwo w dnia 3 Grudnia r.b. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10-iej rano odbyć się mającym.”

.... księdza Edmunda Andraszka z 1837 r.

„Dotknięte okropnym ciosem Zgromadzenie XX. Pijarów przez zgon ś. p. księdza Edmunda Andraszka, znakomitego członka swego, na dniu 24 miesiąca Czerwca r.b., o godzinie 8-iej rannej w kolegium przy ulicy Jezuickiej Nr. 74 w Warszawie nastąpiony, zaprasza łaskawych przyjaciół i znajomych na exportacyją zwłok jego w dniu 25 tegoż miesiąca, to jest w Niedzielę o godzinie siódmej po południu, z kolegium pomienionego, do kościoła tamtejszego odbyć się mającą, gdzie w grobie zakonnym na wieczny spoczynek złożone zostaną. Nabożeństwo żałobne za duszę tego kaptana odprawiać się zacznie w dniu 27 t. m. i r., to jest we Wtorek o godzinie 6-iej rannej, i ciągnąć się będzie ku południowi do ukończenia zwyczajnych modłów.”

I wreszcie Jana Nepomucena Kamińskiego:

„Jan Nepomucen Michał Topór Starzą Kamiński, założyciel, 50-letni dyrektor i dramaturg teatru polskiego we Lwowie, emeryt wysokich stanów galicyjskich, były redaktor Gazety Lwowskiej, członek b. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wielu innych uczonych i dobroczynnych towarzystw i t.d. Po ciężkiej chorobie w 79 roku życia, przeniósł się dnia 5 Stycznia 1855 r., o godzinie 7-mej z rana, opatrzony świętami Sakramentami do wieczności. Niepocieszeni po ciężkiej stracie synowie, wraz z rodziną zmarłego, zapraszają przyjaciół i znajomych na obchód pogrzebowy, który się odbędzie dnia 7 Stycznia r.b. o godzinie 3 po południu z domu pod lit 80, przy Malej Krakowskiej ulicy.”

Dla urozmaicenia dodam jeszcze dwie klepsydry z pocz. XX w. Pierwsza, Bronisława Chlebowskiego:

„Przejęci głębokim smutkiem, oznajmiamy żałobną wiadomość, że z grona Wykładających na Wszechnicy ubył ś. p.

Bronisław Chlebowski

Historyk Literatury Polskiej

Krzewiciel myśli polskiej i nauki wśród ciężkich jej losów

przed wskrzeszeniem Wszechnicy, od roku jej gorliwy pracownik w urzędzie nauczycielskim.

Swą wieloletnią znojną, a chlubną działalność badacza piśmiennictwa ojczystego, wychowawcy i nauczyciela zakończył w 72 roku życia dnia 28 marca 1918 r.

Do oddania ostatniej posługi zmarłemu w poniedziałek dnia 1 kwietnia o godz. 10 i pół rano z dolnego kościoła Ś-go Krzyża

Zapraszają

Jego współpracownicy i uczniowie

Rektor, Senat Uniwersytetu i Młodzież Akademicka.”

... druga Jana Juszkiewicza:

„Ś. P.

Jan Juszkiewicz

Opatrzony świętami Sakramentami po długich cierpieniach Zasnął w Bogu dn. 3 czerwca 1924 r. przeżywszy lat 75 Eksportacja zwłok z domu własnego w Dorohusku do miejscowego kościoła nastąpi dnia 5 czerwca o godz. 4 popoł., a dnia następnego t.j. 6 czerwca odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 10 rano.

Pogrzeb zaś odbędzie się tegoż dnia o godzinie 4-tej po południu do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w głębokim smutku zapraszają na ten smutny obrządek krewnych, znajomych i przyjaciół.

Żona, synowie, córka i wnuki.”

W klepsydrach z pierwszej poł. XIX w. trudno jeszcze dopatrzeć się jakiegoś żelaznego schematu, który wyraźnie przebiega przez dwa ostatnie zaproszenia. Możemy jednak wyróżnić pewne niezbędne elementy takie jak: dane zmarłego (obok imienia i nazwiska, także funkcje, urzędy i inne szczegóły działalności za życia), wiek i okoliczności śmierci („po ciężkiej chorobie”, „po długich cierpieniach”), informacja o uroczystościach pogrzebowych, dane adresata („krewni i znajomi”) oraz nadawcy („Zgromadzenie XX. Pijarów”, „stroskana żona”).

Uderzające jest również, jak bardzo powściągliwe w okazywaniu uczuć są klepsydry. Nie ma tu żadnych patetycznych zawołań w stylu „Ubolewać nad śmiercią i opłakiwać...”, sugerujących, że zgon danego delikwenta jest dotkliwą stratą dla całego narodu czy wręcz świata. Emocje wyrażane są przy pomocy prostych, nieodwołujących się do skomplikowanej symboliki, zwrotów. To oraz postępujące w ciągu XX w. sformalizowanie treści sprawia, iż z czasem treść klepsydr spowszedniała i nie robi już żadnego wrażenia. A przecież bądź co bądź informuje o czyjejs tragedii.

Wszystkie wymienione kartki pogrzebowe poświęcone były jednej, mniej lub bardziej znanej osobie. Ich nadawcą była zarówno rodzina, jak i instytucje („Senat Uniwersytetu”) czy zbiorowość („Młodzież Akademicka”). Klepsydry informują jednak nie tylko o fakcie zgonu i mającym się odbyć pogrzebie, ale również o innych uroczystościach żałobnych, a czasem są po prostu formą uczczenia pamięci zmarłych. Na przykład w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znaleźć można kartki zapraszające na nabożeństwa za dusze poległych w II wojnie światowej, ofiar katastrofy górniczej czy... terroru sowieckiego lub paktu Ribbentrop – Mołotow. Ta ostatnia jest zresztą nie tylko ape-

lem o modlitwę za zmarłych, ale jednocześnie zaproszeniem na Apel Poległych.

I WRESZCIE KONIEC

W przeciwieństwie do nekrologu, klepsydry nie podlegały żadnym znacznym ewolucjom. Zarówno ich treść, jak wygląd „ustabilizowały” się już w XIX w. i takimi przetrwały do naszych czasów. Trudno też zaobserwować jakieś próby „unowocześniania” kart pogrzebowych poprzez wprowadzenie nowych elementów zdobniczych czy zwrotów.

Od czasu do czasu zdarzają się zapewne przypadki „oryginalnych” klepsydr, jak ten, o którym zameldowała mi

prawo

W ZUS czekają pieniądze do wzięcia. Polacy o nich nie wiedzą

Polacy nie wiedzą, że po śmierci bliskiego mają prawo do pieniędzy, które zmarły odłożył na emeryturę. Nie zgłaszamy się, bo nie znamy procedur. To błąd. W grę wchodzi czasem dziesiątki tysięcy złotych.

O polski system emerytalny można się długo spierać, ale nikt nie zaprzeczy jednemu: jest skomplikowany. Świetny przykład to pieniądze z OFE, o których mało kto wie, że są dziedziczone.

Przypomnijmy więc: jeżeli ktoś od początku swojej pracy odkładał składki tylko do ZUS (to tzw. I filar), jego pieniądze nie podlegają dziedziczeniu. Po śmierci przejmie je budżet państwa, który sfinansuje nimi wypłaty dla innych emerytów. Jednak wielu Polaków oprócz tego, że płaci składki do ZUS, nadal przekazuje część swoje wynagrodzenia do OFE (lub robiło to wcześniej).

Obecnie ok. 2 mln Polaków nadal oszczędza w otwartych funduszach emerytalnych. Tych „ex-OFE” jest już znacznie więcej – mowa ale pieniądze w funduszach ma więcej obywateli.

Dokładnie 15,8 mln Polaków, którzy łącznie odłożyli 132 mld zł. Jeszcze pod koniec roku na koncie było 187 mld zł, ale przez spadki na giełdzie 55 mld zł z OFE zniknęło.

Część osób oszczędzających w funduszach umiera przed wypłatą. Czy ich pieniądze też przepadają? Nie. Te składki podlegają dziedziczeniu. W OFE przy podpisywaniu umowy na prowadzenie rachunku emerytalnego każdy wskazywał jedną lub kilka osób, które po jego śmierci otrzymają zebrane składki. Można to było zrobić później, podobnie jak zmienić wybraną osobę. Każdy mógł wskazać, kogo chce, nie musieli to być członkowie rodziny.

Pieniądze po zmarłym można odebrać po zgłoszeniu śmierci członka OFE i przedstawieniu skróconego odpisu aktu zgonu.

O śmierci bliskiego należy zawiadomić OFE.

Jeżeli nie wiemy, do którego OFE należał zmarły, możemy się zgłosić do ZUS z prośbą o taką informację.

moja koleżanka z niewielkiego miasteczka koło Sochaczewa. Otóż opowiadała, jak to któregoś dnia wybrała się do lokalnego spożywczego i po drodze, na słupie pełniącym funkcję lokalnego centrum informacji wszelakich, trafiła na jakieś wyjątkowo jaskrawe ogłoszenia. Na tle innych ofert kupna i sprzedaży nie wyglądało nadzwyczajnie. Dopiero, kiedy się przyjrzała, odkryła, że właśnie podziwia czyjąś kartkę pogrzebową...

<http://cmentarium.sowa.website.pl/Namarginesie/klepsydra.html>

Subkonto dziedziczone

W 2011 r. rząd zmniejszył składkę przekazywaną do funduszy. Wynosiła ona 7,3 proc., a zmniejszono ją do 2,92 proc. Ta różnica między wcześniejszą wysokością składki do OFE a nową – zmniejszoną – nie trafia do wielkiego worka w ZUS, czyli I filaru, ale na specjalne subkonta w ZUS. A pieniądze z subkont podlegają dziedziczeniu na takich samych zasadach jak składki w OFE.

Takie subkonta ma obecnie 18 mln Polaków, którzy wciąż należą do OFE lub kiedyś należeli, ale się w którymś momencie wypisali.

Niezależnie jednak od tego, czy nadal jesteśmy w OFE, czy już nie, i tak musimy wpłacać co miesiąc ze swojej pensji część składki emerytalnej na subkonta w ZUS. Dzięki temu wszyscy rodacy mają obecnie odłożone na swoich subkontach łącznie ok. 500 mld zł.

I wszystkie te pieniądze (w przeciwieństwie do I filaru w ZUS) podlegają dziedziczeniu.

Warto dodać, że członkami OFE automatycznie zostawały osoby urodzone po 1968 roku. Natomiast osoby

urodzone między 1949 a 1968 r. miały wybór – mogły przelewać pieniądze do OFE, ale mogły też całą swoją pensję przelewać do ZUS.

Jak dzielone są pieniądze z subkonta?

Zasada jest taka, że w momencie śmierci danej osoby połowa pieniędzy z subkonta przechodzi na małżonka. Zazwyczaj nie dostaje jednak gotówki, ale pieniądze przenoszone są na jego konto emerytalne w ZUS.

W sprawie drugiej połowy pieniędzy z subkonta każdy jego właściciel mógł wskazać osobę uposażoną, czyli uprawnioną do dziedziczenia tych pieniędzy. Takiego upoważnionego możemy wskazać w ZUS lub w OFE w dowolnym momencie. Może to być żona, mąż, dziecko, kuzyn, ale też osoba niespokrewniona, np. kolega.

Osobie uposażonej ZUS przelewa w całości pieniądze na konto bankowe.

– Wystarczy się zgłosić do swojej placówki ZUS i zapytać, czy rzeczywiście zmarły miał subkonto. Następnie

trzeba się wylegitymować, pokazać akt zgonu zmarłego i wypełnić na miejscu prosty wniosek. Zajmuje to 10 minut. Pieniądze wypłacimy w ciągu trzech miesięcy – zapewnia ZUS.

W ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku ZUS wypłacił pieniądze po zmarłych 31,6 tys. Polakom. Łącznie było to 516 mln zł.

W ubiegłym roku pieniądze wypłaciło 48,2 tys. rodaków (łącznie 740,2 mln zł), natomiast w 2020 r. było to 38,8 tys. wypłat na kwotę 492,1 mln zł, a w 2019 r. odpowiednio 40 tys. i 435,7 mln zł.

Będzie kampania? Ministerstwo milczy

– Niestety, wielu Polaków nie zgłasza się po pieniądze z subkonta zmarłego. Nie zgłaszają się, bo nie wiedzą, że mają do tych pieniędzy prawo – mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, i sugeruje, że przydałaby się akcja informacyjna ze strony rządu.

Podobnie uważa Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i założyciel

inicjatywy Debata Emerytalna. – To kolejny dowód na to, że brakuje edukacji emerytalnej w Polsce. Warto, żeby Ministerstwo Rodziny prowadziło kampanię informacyjną w tym zakresie, zwłaszcza że zmarłych członków OFE statystycznie będzie przybywać – mówi.

Dr Łukasz Waclawik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH tłumaczy, że dopóki nikt nie zgłosi się po pieniądze z subkonta zmarłego, leżą one na koncie w ZUS. – Na szczęście nie ma żadnego okresu przedawnienia i po pieniądze możemy zgłosić się w dowolnym momencie – wyjaśnia.

Zapytaliśmy Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, czy zamierza przeprowadzić kampanię informacyjną, jak odbierać pieniądze z subkonta w ZUS.

Odpowiedzi jednak nie dostaliśmy.

Leszek Kostrzewski
Źródło: wyborcza.biz

Miasteczko to typowy kurort - nie ma w nim turystycznych obiektów do zwiedzania, ale już sama architektura alpejska dodaje tej miejscowości szczególnego uroku.

Mnie osobiście zaciekał cmentarz z widokiem na Alpy, usytuowany przy Str. Dolonne Courmayeur, Courmayeur, Dolina Aosty 11013, IT. Jest to jakże inne cmentarz od tych spotykanych w naszym kraju a do tego widok na Alpy i jego szczyt Mont Blanc.

Piotr Rejnowicz
Zdjęcia Piotr Rejnowicz



cmentarze

CMENTARZ Z WIDOKIEM NA ALPY

Courmayeur – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Dolina Aosty. Jest położona u stóp Masywu Mont Blanc. Courmayeur jest odpowiednikiem francuskiego kurortu Chamonix - obie te miejscowości są wymarzone do uprawiania sportów zimowych.

Ośrodek Courmayeur ma 36 km tras narciarskich zjazdowych, w tym 10 km łatwe, 22 km średnie i 4 km trudne. Karnet na cały dzień to wydatek 47 euro. Ponadto istnieją trasy biegowe. W miasteczku duża ilość hoteli, pensjonatów, restauracji i kawiarni skoncentrowanych głównie przy głównej ulicy Via Roma.



EKSTREMALNE BALSAMOWANIE, NOWY TREND

Kult, który wyłonił się za oceanem: ceremonie pogrzebowe ze zmarłym bohaterem, skupione na swoich hobby wraz z gośćmi. Muzyka, bufet i napoje dla gości; pamiątkowe przemówienia, filmy i butelki do odkorkowania: amerykańskie pogrzeby przyzwyczyły nas, także dzięki filmowym i telewizyjnym adaptacjom niektórych z tych ceremonii, do zupełnie innego niż nasz sposobu żegnania zmarłego.



Wiemy, że w USA, ale także w niektórych anglosaskich krajach europejskich, gdy umiera ktoś bliski, krewni i przyjaciele organizują czuwanie, które zamienia się w rodzaj przyjęcia, aby pożegnać i przypomnieć osobę, której już nie ma, to sposób na celebrowanie dobrych wspomnień, a nie wiązanie odejścia tylko z żałobą lub smutnymi

chwilami, które mogły się wydarzyć w okresie poprzedzającym czyjeś zniknięcie, być może związane z chorobą lub traumą.

Jest to również możliwe dzięki technikom balsamowania, regularnie stosowanym w Stanach Zjednoczonych do przygotowania zwłok. Podczas gdy we Włoszech pogrzeb organizowany jest w ciągu kilku dni po śmierci, z wy-

jątkiem okresów spowolnienia, kiedy sekcja zwłok jest konieczna z powodu podejrzanych zgonów lub dochodzeń, w Ameryce i stanach, w których balsamowanie jest wykonywane, czas ten jest dłuższy. Dzięki tej technice możliwe jest również pokazanie zwłok bliskim i przyjacielom tak, jak było za życia, prawie jak figura woskowa w muzeum. Doprowadziło to do nowego trendu, który panuje



w niektórych stanach Ameryki, zwłaszcza wśród ludności niektórych społeczności: ekstremalne balsamowanie.

Stany Zjednoczone to ekstremalny kraj pod wieloma względami: od kolorowego jedzenia po wielkość samochodów, od ogromnych domów z drewna i płyt kartonowo-gipsowych po kubki z kawą do biura. Aż po ceremonie pogrzebowe z ekstremalnym balsamowaniem. Jak sama nazwa wskazuje, jest to ekstremalne balsamowanie ciała zmarłego w celu upodobnienia go do tego, jakie miało za życia.

Ekstremalne balsamowanie często wybierają go członkowie rodzin osób, które odeszły w młodym wieku lub nagle lub osoby, które pozostały aktywne i włączone w społeczność do końca. Na ogół są to mężczyźni lub kobiety o wielkiej osobowości, znani ze swoich umiejętności lub pasji, charyzmy lub sztuki. Często są to osoby, które pracowały w świecie muzyki, kina lub były stosunkowo znane w sieciach społecznościowych lub w swojej społeczności. W każdym razie miały szczególny, rozpoznawalny wizerunek; często to oni sami, jeszcze za życia, proszą o tę technikę, innym razem to ich krewni wybierają ją za nich.

Technika

Technika ekstremalnego balsamowania jest bardzo podobna do tej używanej do normalnego balsamowania zwłok, ale wykorzystuje inne chemikalia. Domy pogrzebowe i zakłady pogrzebowe, które świadczą tę usługę, nie zdradzają swoich tajemnic, ale wiadomo, że płyny chemiczne stosowane do ciała są różne.

Podczas gdy do normalnego balsamowania używa się formaldehydu i alkoholu, które utrzymują elastyczność ciała, również dzięki technikom masażu stosowanym przez balsamistów, w technice ekstremalnej stosuje się płyny usztywniające ciało. Dzięki rozwojowi produktów do prezentacji ciała i pierwiastków chemicznych możliwe jest ułożenie zmarłego w naturalnie wyglądających pozach i upiększenie go tak, aby zniknęły wszelkie zewnętrzne oznaki śmierci. Efektem końcowym jest widok ukochanej osoby, która robi to, co lubi najbardziej, w swoich ulubionych ubraniach i z drogimi mu przedmiotami wokół. Tutaj niektóre z tych ciał są umieszczane na krzesłach, fotelach lub nawet na stojąco. Ktoś gra w gry wideo, ktoś jedzie na motocyklu, inni grają w karty, siedząc przy stole i czekając, aż ich przyjaciele zagrają w pokera i napiją się piwa. Kobiety za życia są uczesane i umalowane według ich upodobań, nawet lakier do paznokci jest dopasowany do sukienek i makijażu. Oczywiście jest to tylko złudzenie, tak jakby osoba została zamrożona w jednym momencie swojego życia, żyjącym wiecznie.

Moda

Przed wszystkim rodziny, które kochają tę nową technikę, należą do pewnych grup szczególnie związanych z religią i ideą, że po śmierci istnieje życie pozagrobowe, a ta technika jest szczególnie pożądana w rejonie Nowego Orleanu i Puerto Rico. Sama idea przyjęcia wywodzi się z przekonania, że ukochana osoba porzuciła ziemskie życie, aby dotrzeć do nieba lub w każ-

dym razie wymiaru bliskiego Bogu. Niektóre ciała poddane ekstremalnemu balsamowaniu stały się sławne, jak chłopiec z Puerto Rico, który kocha motocykle, który jako jeden z pierwszych został przedstawiony krewnym na swoim motocyklu lub mniej lub bardziej znanymi osobistościami ze świata muzyki i sportu, w tym niektórym raperom i bokserom, którzy poprosili do udziału w ich celebracji i że zostali umieszczeni w miejscu im najbardziej znanym: na scenie i na ringu.

Historia

Historia ekstremalnego balsamowania w rzeczywistości nie jest tak nowa, jak się wydaje. W przeszłości postacie polityczne lub show-biznesowe były balsamowane w mniej lub bardziej trwały sposób. Wystarczy pomyśleć o byłych przywódcach politycznych, takich jak Włodzimierz Lenin czy Józef Stalin, zabalsamowanych i trzymany w trumnach, aby podziwiali je nostalgicy za ZSRR lub aby znane osobistości, takie jak Bruce Lee, aktor i znawca sztuk walki, czy James Brown, ikona muzyki gospel, soul i funk, które zostały zabalsamowane na kilka dni, aby umożliwić fanom oddanie hołdu ich idolom.

Wydaje się też, że tradycja balsamowania ma swoje korzenie w praktyce modnej w XIX wieku, polegającej na robieniu rodzinnych zdjęć razem ze zmarłym. W czasach wiktoriańskich zgony z powodu chorób były bardzo powszechne, zwłaszcza wśród bardzo młodych. Było wiele dzieci i młodzieży, które urodziły się z jakąś wadą wrodzoną lub ze szczególnie słabym zdrowiem i zmarły przed osiągnięciem dorosłości: dlatego rodziny uciekały się do fotografów, aby zrobić ostatnie zdjęcie z najbliższymi. Często czytamy w artykułach w sieci, że ciała były trzymane nieruchomo na specjalnych cokółkach; w rzeczywistości kładziono je w ramionach rodziców lub na krzesłach i fotelach i to zasługa fotografa, aby na zdjęciach z rodziną wyglądały naturalnie. Jednak na zdjęciach były to jedyne obiekty, które miały idealną ostrość.

Tanja Pinzauti

<https://oltremagazine.com/>

TOŻSAMOŚĆ PŁCIOWA PO ŚMIERCI

Czy można zagwarantować prawa społeczności LGBTQ+? Sytuacja legislacyjna w Ameryce, Europie i we Włoszech.

Zapewnienie pełnej skuteczności prawa do tożsamości i ekspresji płciowej także po śmierci: czy to możliwe? Artykuł 21, który stanowi część rozdziału „Równość” Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, zakazuje dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Rozwój sytuacji w ostatnich latach świadczy o rosnącej świadomości praw lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transpłciowych (LGBTQ+) w Unii Europejskiej. Krótko mówiąc, prawa społeczności LGBTQ+ są coraz lepiej chronione, nawet jeśli istnieją sektory, w których nie można tego potwierdzić. Następują jednak nowe zmiany, w związku z czym także w „naszym” sektorze ważne jest, aby zadać sobie pytanie: co się dzieje, gdy osoba transpłciowa umiera? Czy ochrona tożsamości wykracza poza życie? Myślę, że odpowiedź musi być pozytywna. A przynajmniej powinno, ale niestety nie zawsze tak jest. Zobaczymy, jak to się stało.

W Ameryce

Ochrona Twoich praw często zależy od tego, gdzie jesteś, kim jesteś i jakim prawom podlegasz. To, co można uznać za coś oczywistego dla jednego kraju, nie jest takie dla innego (niestety, obecne wydarzenia dały nam na to wystarczające dowody!). Spójrzmy na przykład za granicę. Oczywiście robimy to nawet w okresie, w którym właśnie za granicą niektóre gwarantowane do tej pory prawa niedopuszczalnie tracą swoją ochronę z minuty na minutę.

Kalifornijska „Ustawa o szacunku po śmierci” zezwala na odnotowywanie tożsamości płciowej na akcie zgonu zamiast płci nadanej przy urodzeniu, jeśli przedstawiono aktualne prawo jazdy, orzeczenie sądowe zatwierdzające nazwisko lub zazwyczaj paszport lub dyrektywę zaliczkową, między innymi dokumenty”.

Waszyngton – DC ma podobne prawo i coraz więcej stanów wprowadza takie środki.

W Europie

W Europie sytuacja ewoluuje w różnym czasie i nierównomiernie w obrębie Unii Europejskiej: między państwami członkowskimi UE utrzymują się znaczne różnice. Przeszkody można w dużej mierze przypisać utrzymywaniu się nietolerancji i negatywnych postaw wobec osób LGBTQ+. Większość państw uznaje prawo do wprowadzania danych osobowych, które dana osoba posiada lub uzyskała w chwili śmierci. W związku z tym dokumenty identyfikujące tę osobę z wybraną płcią i tożsamością muszą istnieć, zanim będą mogły zostać przedstawione na poparcie aktualizacji tożsamości płciowej na akcie zgonu. Stąd uwaga: jeśli przepisy państwowe zabraniają możliwości zmiany tożsamości zmarłego w dokumentach, może to mieć wpływ na to, co można umieścić na nagrobku, w księgach cmentarnych i w domu pogrzebowym. W związku z tym w przypadkach, w których transtożsamość zmarłego nie może być sformalizowana w prawnych dokumentach identyfikacyjnych i w których jego transtożsamość nie

została zaakceptowana, dane osobowe nie będą odpowiadały odczuciom zmarłego, mogąc co najwyżej stać się inne dane.

We Włoszech

A we Włoszech? Kwestia ta została poruszona przez lokalne i krajowe wiadomości kilka lat temu (2020), kiedy imię starca zostało umieszczone na plakacie pogrzebowym Alessii w Pescarze. Sprawa wywołała wówczas sensację.

Na poziomie regulacyjnym dekret prezydencki 285/90 stanowi, że pochówek nosi imię, nazwisko, datę urodzenia i śmierci. Przepisy cmentarne (przyjęte przez każdą gminę) zwykle stanowią, że podstawowe dane zmarłego muszą być wyryte w inskrypcjach wraz z opcjonalnymi elementami, jeśli jest na to wystarczająca ilość miejsca.

Dlatego nawet tutaj, jeśli tożsamość „odczuwana” przez osobę odpowiada danym osobowym, problem nie występuje. Alternatywnie należy użyć elementów opcjonalnych, poniżając jednak charakter samego datum, a ponadto, jak zobaczymy, pozostawiając go na łasce tych, którzy będą zainteresowani rejestracją.

Przyjrzyjmy się niektórym przepisom:

Turyn: „Napis na nagrobku, oprócz danych osobowych zmarłego, zwrotów upamiętniających lub kondolencji jest bezpłatny. godności zmarłego i przyzwoitości miejsca. Służba Cmentarna nadzoruje treść epigrafów i ma prawo do zmiany, po konsultacji z zainteresowanymi stronami, wyrażen mogących urazić uczucia osób odwiedzających cmentarz”.

Przez ogólność rozumiemy zespół określonych elementów (imię, nazwisko, miejsce i datę urodzenia, ewentualnie ojcostwo), które określają tożsamość jednostki. Dlatego dane, które z urzędu stanu cywilnego charakteryzują podmiot. Elementy te są obowiązkowe, ponadto, jak wspomniano, można wstawić inne elementy określone jako zdania.

Mediolan: “Imię, nazwisko i co najmniej data śmierci osoby, do której odnosi się zwłoki, szczątki lub prochy, muszą być wyryte na grobach w sposób trwały i niełatwy do zmiany. Rejestracja podlega uprzedniemu zatwierdzeniu przez urzędy miejskie. Pseudonimy sceniczne lub przezwiska są dozwolone, za zgodą władz miejskich, tylko w drugiej linii i pod warunkiem, że nie kolidują one z godnością miejsca”.

Tutaj również: dane osobowe są obowiązkowe.

Rzym: „należy podać nazwisko, imię, datę urodzenia i datę śmierci pochowanego ciała”.

historia

Neapol: należy zaznaczyć „imię i nazwisko, datę urodzenia i śmierci oraz datę pochówku i numer porządkowy ksiąg cmentarnych”.

Krótko mówiąc, musisz wprowadzić swoje dane osobowe. Dlatego między urzędem stanu cywilnego a wpisami nie może być niezgodności.

Dlatego jeśli dane osobowe odpowiadają stanowi, w jakim dana osoba się znajduje i czuje, nie ma problemu.

Oczywiście w przypadku, gdy dane osobowe się nie zgadzają, sprawa staje się bardziej skomplikowana, ponieważ dane mogą co najwyżej stać się danymi opcjonalnymi.

Ma to swoje uzasadnienie: jest to problem prowadzenia rejestru urzędu stanu cywilnego i księgi cmentarnej, który musi powiązać konkretnego zmarłego z określoną lokalizacją. Problemem jest pogodzenie potrzeb stanu cywilnego z wolą osoby, której już nie ma.

Ale jest jeszcze jedno ale. Kto może zlecić wykonanie inskrypcji i/lub epitafium? Zazwyczaj projekt (nagrobka,

tablicy itp.) przedstawia delegowany przez rodzinę wykonawca nagrobka. I tu wszystko rozbija się o to, kto ma prawo podpisać pełnomocnictwo. Jeżeli jest to członek rodziny, na podstawie stopni pokrewieństwa określonych dekretem prezydenckim nr. 285/1990 i regulaminu cmentarnego, może zaistnieć ryzyko, że tam, gdzie droga życiowa zmarłego nie została poparta przez jego otoczenie rodzinne, nie będą brane pod uwagę nawet dalsze fakultatywne elementy.

Należy zatem mieć nadzieję, że również w odniesieniu do tego aspektu – z perspektywy czasu dalekiego od marginalnego – zostanie szybko zajęte stanowisko regulacyjne w celu dostosowania naszego systemu prawnego do powszechnych nastrojów, jak to zresztą miało miejsce w innych gałęziach prawa.

Alice Merletti i Elena Alfero
<https://oltremagazine.com/>

FOTOGRAF NA POGRZEBIE

„– Mamo, mamo! Pan na zdjęciu umarł!” – dobiegł z „mojego” konduktu dziecięcy głos. Obejrzałam się. Rzeczywiście, na mijanym właśnie przez nas nagrobku z przełomu XIX i XX wieku, obok typowych medalionów przedstawiających „Wiecznych Lokatorów” grobowca sportretowanych za życia w pełnych godności pozach, znajdował się nietypowy, na którym uwieczniono utraconego członka rodziny już po jego śmierci.

Dlaczego tak się stało?

Prapoczątków fotografii nagrobnej na naszych ziemiach należy upatrywać w sarmackim portrecie trumiennym. Szkopuł w tym, że portret – jeżeli trumna nie była złożona w kaplicy grobowej, do której żywi miewali dostęp – znikał w grobie wraz z trumną. Zachować dla

żywych podobiznę zmarłego miały zatem rzeźbione popiersia a także zdejmowane tuż po zgonie maski pośmiertne.

XIX wiek za sprawą Louisa Daguerra przyniósł nowe możliwości: oto można było pokazać człowieka żywego, prawdziwego, choć należącego już do przeszłości. Magiczna próba wywołania Obecności w Nieobecności...

Nowa usługa była jednak szalenie kosztowna! Dlatego też pierwsze rodzinne fotografie to najczęściej portrety rodziny znaczących ziemian i przemysłowców, których stać było na coraz modniejszą i niezmiennie kosztowną fanaberię. To z tych zdjęć, robionych w kwiecie wieku i w szczycie możliwości, wybierano później to, które opisywać miało światu wygląd osoby, już po jej odejściu.

Cena usługi fotografa była powodem, dla którego dla wielu mniej majątnych ich pierwszy fotograficzny portret był zarazem... ostatnim.

Chęć zatrzymania widoku ukochanej twarzy była przyczyną powstania setek portretów pośmiertnych, które zniknęły wraz z upowszechnieniem zwykłej fotografii, a które dziś wywołują zdumienie lub dreszcz emocji.

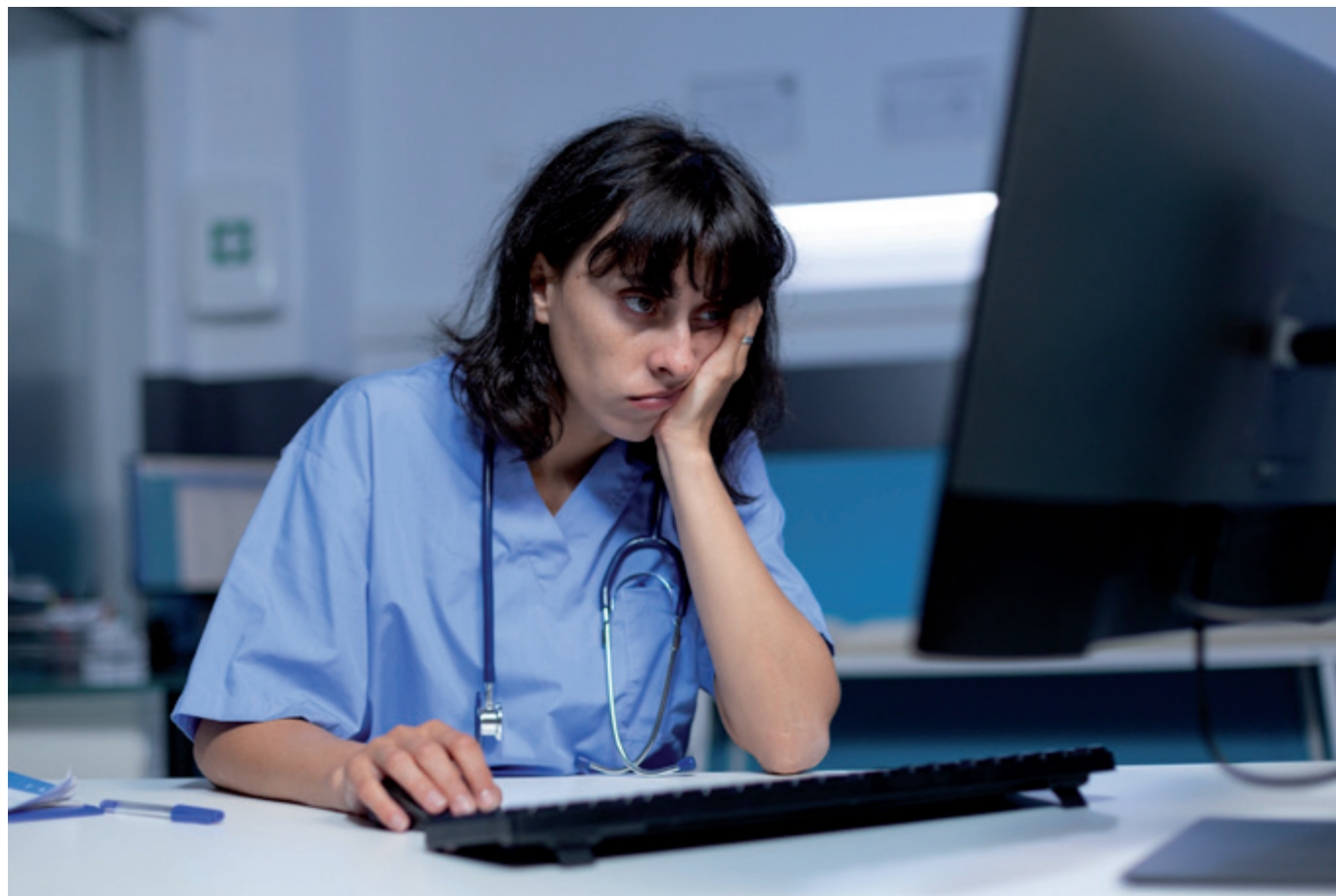
A przecież powód ich powstania był głęboko ludzki: próba znalezienia ulgi w dojmującej tęsknocie po stracie ukochanego człowieka...

Pamiętacie film pt. „Inni”?

Co myślicie o fotografii pośmiertnej?

Historia Waszej profesji to historia walki ludzkich serc z nieutulonym żalem!

Wypalenie zawodowe – przyczyny, objawy, skutki, zapobieganie



W ostatnich latach wypalenie zawodowe jest coraz powszechniejszym zjawiskiem. Celem artykułu jest przedstawienie Czytelnikowi jego genezy i definicji oraz najczęstszych przyczyn i objawów. W artykule zaprezentowano fazy wypalenia zawodowego według American Psychology Association oraz Freudembergera i Northa. W artykule zwrócono uwagę na konsekwencje tego syndromu zarówno dla jednostki na nie cierpiącej, jak i organizacji. Przedstawiono też sposoby przeciwdziałania tej chorobie zawodowej oraz podjęto próbę analizy wybranych badań dostępnych w literaturze.

Wstęp

W XXI wieku praca stanowi w życiu człowieka bardzo ważną sferę. Zajmowane stanowisko decyduje o pozycji w społeczeństwie, każdy chce być w oczach innych kimś ważnym, dlatego też ludzie gonią za sukcesem, karierą i pieniędzmi. Zbyt duże ambicje, wyjątkowe zaangażowanie w pracę, chęć szybkiego wspinania się po szczeblach kariery. Człowiek chce robić wszystko lepiej i szybciej, nie dostrzegając sygnałów zmęczenia, zniechęcenia i wyczerpania wysyłanych przez organizm. I wtedy to niepostrzeżenie przekracza niebezpieczną granicę, kiedy odczuwa brak motywacji, satysfakcji z pracy oraz radości z osiągnięć. W końcu okazuje się, że cierpi na syndrom wypalenia zawodowego.

„Więźniem” wypalenia może stać się każdy niezależnie od zajmowanej pozycji, począwszy od kadry kierowniczej, a skończywszy na szeregowych robotnikach. Oczywiście istnieją grupy szczególnie narażone na wypalenie zawodowe, wśród nich są pracownicy mający bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem oraz odczuwający w związku z wykonywaną pracą duży stres: pedagodzy, psychologowie, pielęgniarki, handlowcy, kadra kierownicza, menedżerowie. Celem artykułu jest przybliżenie definicji, przyczyn, skutków i metod zapobiegania wypaleniu zawodowemu oraz przegląd istniejących badań. Wypalenie może dotyczyć każdego, także nas samych, naszych bliskich czy podwładnych, warto zatem wiedzieć, jakie są jego pierwsze objawy i jak im przeciwdziałać.

Geneza i definicja

W literaturze po raz pierwszy termin „wypalenie zawodowe” pojawił się w 1961 r. Właśnie wtedy Green w książce „A Burn-Out Case” opisał przypadek architekta, który był zmęczony i znużony pracą, która nie przynosiła mu satysfakcji. Postanowił on zostawić dotychczasowe życie i zamieszkać w dżungli. Jako kolejny uwagę na syndrom wypalenia zawodowego zwrócił amerykański psychiatra Freudemberger. W 1974 r. w artykule

„Staff burn-out” przedstawił swoje spostrzeżenia, które wynikały z pracy w ośrodku dla osób uzależnionych od narkotyków. W artykule opisał on zmianę zaangażowania młodych ludzi pracujących charytatywnie w tym ośrodku. Na początku poświęcali się pracy, lecz nieosiągnięcie przez nich zamierzonych celów spowodowało stopniową utratę zapału i zaangażowania. Freudemberger zdefiniował wypalenie zawodowe jako „stan zmęczenia czy frustracji wynikający z poświęcenia się jakiejś sprawie, sposobowi życia lub związkowi, co nie przyniosło oczekiwanej nagrody”. Zwrócił również uwagę na objawy somatyczne, takie jak bóle głowy, bezsenność, wybuchy gniewu. U pracowników, którzy cierpią na syndrom wypalenia zawodowego nawet niewielkie zwiększenie obowiązków wywołuje poczucie przeciążenia pracą. Są przekonani o złych intencjach swoich współpracowników, którzy chcą ich wykorzystać. Cechuje ich nieufność oraz niesłuchanie wskazówek innych. Niemal równoległe z Freudembergerem problematyką wypalenia zawodowego zajmowała się Maslach, która przeprowadzała wywiady z osobami pracującymi w zawodach związanych z usługami społecznymi czy pomaganiem innym. Na podstawie tych wywiadów doszła do wniosku, że objawy podawane przez badane osoby można pogrupować i stworzyć z nich wymiary (tj. wyczerpanie emocjonalne, depersonalizacja i obniżone poczucie dokonań osobistych). Tak więc Maslach zdefiniowała wypalenie zawodowe jako „zespół wyczerpania emocjonalnego, depersonalizacji i obniżonego poczucia dokonań osobistych, który może wystąpić u osób pracujących z innymi ludźmi w pewien określony sposób”. Maslach twierdziła, że wypalenie zawodowe to reakcja organizmu na pracę, która wymaga emocjonalnego zaangażowania oraz odpowiedzialności.

W 1981 roku Maslach i Jackson sporządzili kwestionariusz MBI, który jest przydatnym narzędziem do pomiaru wypalenia zawodowego. Z kolei Pines i Aronson wypalenie zawodowe definiują jako „stan fizycznego, emocjonalnego i psychicznego wyczerpa-

nia, spowodowany przez długotrwałe zaangażowanie w sytuacje, które są obciążające pod względem emocjonalnym”. Twierdzili oni, że wypalenie zawodowe może pojawić się w każdym zawodzie, nie tylko związanym z usługami społecznymi i pomaganiem innym. W latach 80. Golembiewski i Cherniss zauważyli, że na wypalenie zawodowe ma wpływ również styl zarządzania i organizacja pracy.

Schaufeli i Enzmann porównali wypalenie zawodowe do rozładowywania się akumulatora, który traci powoli energię, choć jest doładowywany. Więcej energii jest z niego pobierane, niż mu dostarczane. Wypalenie zawodowe można porównać z procesem rozładowywania się akumulatora. Pracownik angażuje się za bardzo w wykonywaną pracę, a mało otrzymuje w zamian.

Koncepcja wypalenia zawodowego uległa na przestrzeni lat modyfikacji. Przede wszystkim wypalenie zawodowe zaczęto traktować jako zjawisko, które może dotyczyć przedstawicieli różnych zawodów, niekoniecznie społecznych.

Wypalenie zawodowe w świetle badań

W literaturze można znaleźć wiele badań na temat wypalenia zawodowego, zwłaszcza w zawodach społecznych i związanych z pomaganiem innym. Jedno z badań, które przeprowadziła Orzechowska i in. dotyczyło wystąpienia i nasilenia wypalenia zawodowego oraz poczucia umiejscowienia kontroli wśród lekarzy i pielęgniarek. Badanie przeprowadzono na grupie 53 pielęgniarek i 55 lekarzy, którzy pracowali na pełny etat (w łódzkich szpitalach i domu pomocy społecznej), za pomocą kwestionariusza MBI (Maslach, Jackson) oraz kwestionariusza pomiaru poczucia kontroli. Wyniki badań pokazały, że zarówno wśród lekarzy, jak i pielęgniarek występowały wszystkie czynniki wypalenia, tj. wyczerpanie emocjonalne, niski poziom satysfakcji z pracy, depersonalizacja. Grupa lekarzy (61,8% badanych) wskazała na średni stopień wyczerpania emocjonalnego, a grupa pielęgniarek na wysoki stopień (49%

badanych). Obydwie grupy zawodowe wskazały na wysoki stopień depersonalizacji (lekarze – 61,8%, pielęgniarki – 64,2% badanych). Z kolei zaangażowanie osobiste w wykonywaną pracę jest u lekarzy na średnim poziomie (47,4% badanych), a u pielęgniarek – na niskim (66%). Obydwie grupy wskazały na wysoki poziom poczucia kontroli wewnętrznej (lekarze – 67,3%, pielęgniarki – 50,9% badanych). Badania potwierdzają fakt wystąpienia wypalenia zawodowego w obu grupach, przy czym w większym stopniu nasilenia u pielęgniarek. W literaturze znaleźć można przede wszystkim badania dotyczące wypalenia zawodowego wśród pracowników zajmujących się pomaganiem innym. Mało jest dostępnych badań na temat innych grup zawodowych. Jedno z ciekawych badań przeprowadziły Jankowska i Borkowska wśród menedżerów i dyrektorów handlowych. W badaniu uczestniczyły 73 osoby w wieku 27-55 lat. Zostało one przeprowadzone za pomocą kwestionariusza MBI (Maslach, Jackson) oraz kwestionariusza do Subiektywnej Oceny Pracy (oprac. Dudek i wsp.). Badane osoby najwyższy wskaźnik wypalenia zawodowego uzyskały w odniesieniu do dokonań osobistych (30,99% badanych), średni w wyczerpaniu emocjonalnym (15,56%), a niski w depersonalizacji (5,07%).

Na podstawie tych wyników stwierdzić można, że grupa menedżerów i dyrektorów jest także narażona na syndrom wypalenia zawodowego: uzyskali oni najwyższe wyniki w sferze dokonań osobistych. Potwierdza to fakt, iż nie tylko przedstawiciele zawodów społecznych są narażeni na tę chorobę. Z kolei grupa menedżerów i dyrektorów handlowych w kwestionariuszu Subiektywnej Oceny Pracy uzyskała wynik 93,3%. Wskazuje on na średnie nasilenie stresu zawodowego w tej grupie. Najważniejsze czynniki, które wpłynęły na ten wynik to: obciążenie psychiczne pracą, brak nagród oraz niepewność związana z pracą. Porównując te wyniki z zaprezentowanym wcześniej badaniem wśród lekarzy i pielęgniarek stwierdzić można, że grupa menedżerów i dyrektorów jest w mniejszym stopniu narażona

na syndrom wypalenia zawodowego niż lekarze i pielęgniarki.

Przyczyny wypalenia zawodowego

Przyczyny powodujące syndrom wypalenia zawodowego można podzielić na trzy grupy:

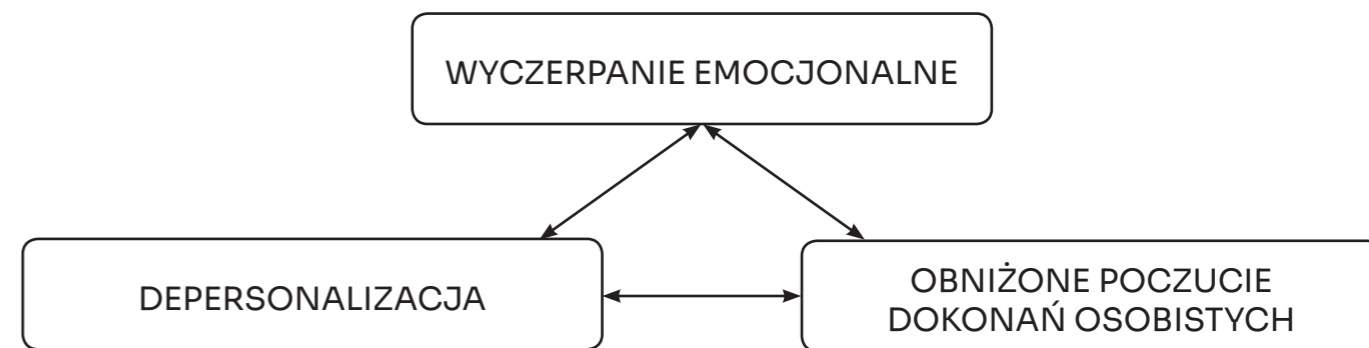
- czynniki indywidualne
- czynniki interpersonalne
- czynniki organizacyjne.

Wśród czynników indywidualnych można wyróżnić dodatkowo: demograficzne, osobowościowe i postawy związane z pracą. Wśród czynników demograficznych warto zwrócić uwagę na wiek osób, u których pojawia się syndrom wypalenia zawodowego. Z badań dostępnych w literaturze wynika, że wyższe wskaźniki zanotowano u osób młodych oraz z wyższym wykształceniem. Być może jest to spowodowane brutalnym starciem ich aspiracji i oczekiwań z rzeczywistością oraz brakiem doświadczenia. Inne badania wskazują na wyższe wskaźniki wypalenia zawodowego u osób samotnych niż pozostających w związkach. Biorąc pod uwagę płeć, kobiety wskazują wyższe wskaźniki w emocjonalnym wyczerpaniu, a mężczyźni w depersonalizacji. Według kwestionariusza do Subiektywnej Oceny Pracy opracowanego przez Dudka i wsp. wynik niski to 1-4 sten, czyli 65-80, wynik średni to 5-6 sten, czyli 81-101, a wynik wysoki to 7-10 sten, czyli 102 i wyżej. Uwzględniając czynniki osobowościowe – bardziej podatni na wypalenie zawodowe są pracownicy o niskiej odporności psychicznej, biernie radzący sobie ze stresem. W badaniach często uwzględniano, jaki wpływ na syndrom wypalenia zawodowego mają czynniki osobowości. Wykazano, że są to: wysoka neurotyczność (czyli lęk), wrogość, depresja, impulsywność, nadwrażliwość, nieśmiałość. Biorąc pod uwagę postawy związane z pracą, wypaleniu sprzyja stawianie sobie wysokich i nierealistycznych oczekiwań związanych z pracą. Czynniki interpersonalne to relacje pomiędzy pracownikiem a klientem (usługobiorcą, pacjentem). Wypalenie zawodowe dotyczy szczególnie pracowników, którzy zbyt emocjonalnie angażują się w pro-

blemy osób, które przychodzą do nich po pomoc (poradę, leczenie, motywowanie, doradzanie, opiekę). Z czasem mogą oni postrzegać problemy swoich klientów jako niebezpieczeństwo dla siebie samych. Wprawdzie w pracy (szczególnie osób zajmujących się usługami społecznymi) konieczne jest zaangażowanie w problemy innych i indywidualne potraktowanie każdego klienta, ale zbyt angażowanie się może doprowadzić do wypalenia zawodowego. Pracownicy ci stają przed dylematem: angażować się we własną pracę, co może mieć negatywne konsekwencje zdrowotne czy być powściągliwym i zachować pewną rezerwę. Bez wątplenia są to dwie skrajne postawy, które należy wypośredkować. Do czynników interpersonalnych należy zaliczyć również kontakty na linii: pracownik – przełożony oraz pracownik – współpracownicy. W momencie, gdy oparte są na niewłaściwej komunikacji (niejasne polecenia, brak dialogu, brak możliwości wypowiedzenia się przez pracownika, niezważanie przez pracodawcę na sygnalizowane przez zatrudnionego problemy, lekceważenie opinii pracownika), mogą być źródłem stresu, konfliktów oraz agresji.

Kolejna grupa czynników sprzyjających rozwojowi wypalenia zawodowego to czynniki organizacyjne. Zwrócił na nie uwagę m.in. Cherniss, który przeprowadził wywiady z osobami zaczynającymi zatrudnienie w zawodach społecznych. Powtórzył je po 12 latach ich pracy. Na tej bazie wydzielił pięć czynników stresu w pracy sprzyjających wypaleniu zawodowemu: biurokracja, wątplenie we własne kompetencje, trudni klienci, brak możliwości rozwoju, niewłaściwe relacje interpersonalne.

Niestety oczekiwania i podejście młodych osób zaczynających pracę w zawodzie ulegają zmianie po konfrontacji z rzeczywistością. Początkowo powątpiewają one w swoje kompetencje, zwracają uwagę na brak doświadczenia. Często spotykają trudnych klientów, którzy nie wykazują chęci współdziałania; poświęcają zbyt dużo czasu na pracę papierkową. Z biegiem lat ich pozytywne podejście



zostaje przytłumione przez codzienność i rutynę.

Na czynniki organizacyjne w badaniach uwagę zwrócili również Maslach i Leiter. Podzielili je na sześć grup:

- przeciążenie pracą – zbyt duży zakres obowiązków, mało czasu na wykonanie poszczególnych zadań, niemożność sprostanienia wymaganiom, pośpiech, niemożliwość pogodzenia życia rodzinnego z pracą,
- kontrola – brak partycypacji (udziału w zarządzaniu firmą, w procesie podejmowania decyzji), duża odpowiedzialność bez uprawnień decyzyjnych,
- wynagradzanie i docenianie – brak doceniania, niskie płace, brak nagród finansowych i pozafinansowych,
- relacje społeczne – izolowanie, konflikty, podważanie kompetencji, brak wsparcia ze strony kolegów z pracy i przełożonego,
- sprawiedliwość – dyskryminowanie oraz faworyzowanie,
- wartości – konflikty wartości, rozbieżność pomiędzy celami organizacji i pracownika, wymaganie zachowań niezgodnych z wartościami danego pracownika.

Duże znaczenie dla pracowników ma podejście przełożonego, który powinien być wsparciem, wysłuchać problemów i propozycji podwładnych. Bez wątplenia problemem jest szef tzw. „martwa kłoda” – nie słucha podwładnych, nie podejmuje wyzwań, jest bierny. Kolejna grupa, która powinna być wsparciem, to współpracownicy: nie bez znaczenia są możliwości rozmowy z doświadczonymi współpracownikami. Ważną rolę odgrywa samo odczuwanie, że stanowi się część zespołu. Działanie w pojedynkę

sprzyja pojawieniu się frustracji i wypalenia.

Fazy i objawy wypalenia zawodowego

American Psychology Association dzieli proces wypalenia zawodowego na następujące fazy:

- miesiąc miodowy – pracownik przeżywa fascynację pracą, radość z osiągnięć zawodowych,
- przebudzenie – pracownik odkrywa, że jego bezkrytyczna ocena pracy nie jest odpowiednia aby utrzymać ten obraz, wkłada w pracę coraz więcej energii i czasu,
- szorstkość – kontakty społeczne ulegają pogorszeniu, realizacja zadań zawodowych wymaga coraz więcej wysiłku,
- wypalenie pełnoobjawowe – chęć ucieczki, wyczerpanie fizyczne i psychiczne, depresja, poczucie samotności,
- odradzanie się – leczenie powstałych konsekwencji zdrowotnych po wypaleniu zawodowym.

Z kolei Freudenberger i North dzieli proces wypalenia zawodowego na następujące stadia:

- poczucie konieczności ciągłego udowadniania własnej wartości oraz bycia efektywnym i wydajnym,
- wzrost zaangażowania w pracę – wykonywanie zadań wyłącznie samemu, aby udowodnić swoją wartość; niechęć do pracy zespołowej,
- zaniedbywanie własnych potrzeb – odpoczynek, czas wolny, nadużywanie alkoholu, papierosów, środków nasennych,
- utrata znacznej ilości energii poprzez nieodpowiedni podział po-

między potrzebami wewnętrznymi a wymaganiami pracy,

- przewartościowanie – zmiana priorytetów, wycofanie się z kontaktów społecznych,
- odizolowanie, cynizm, nietolerancja,
- ostateczne wycofanie się – utrata nadziei na przyszłość, postrzeganie kontaktów z innymi jako zagrożenie,
- znaczące zmiany w zachowaniu – nadal rozwija się izolowanie i wycofanie z kontaktów z innymi,
- utrata poczucia własnej wartości – występuje lęk przed ludźmi, ataki paniki,
- depresja – rozpacz, wyczerpanie, myśli samobójcze,
- pełnoobjawowe wypalenie – wyczerpanie fizyczne, emocjonalne i psychiczne.

Wypalenie zawodowe rozwija się przez długi czas, w którym organizm daje sygnały alarmowe. Objawy wypalenia zostały przedstawione przez Maslach w tzw. triadzie wypalenia zawodowego (rysunek):

- wyczerpanie emocjonalne – przejawia się poprzez niechęć, brak zainteresowania pracą, drażliwość oraz objawy somatyczne, np. bóle głowy, zmęczenie, bezsenność,
- depersonalizacja – jej przejawy to obojętność wobec klientów i współpracowników, powierzchowność, cynizm, brak zaangażowania w relacje z drugim człowiekiem, dystansowanie się od ludzi, postrzeganie ich w sposób negatywny; depersonalizacja (inaczej określana jako uprzedmiotowienie, gdyż osoba cierpiąca na syndrom wypalenia zawodowego

Ekonomiczne aspekty BHP – czy to się opłaca?

- innych traktuje jak przedmioty, bez chęci kontaktu),
- obniżone poczucie dokonań osobistych – powoduje ono niezadowolenie, brak satysfakcji, przekonanie o braku własnych kompetencji czy możliwości, poczucie porażki, niska samoocena, poczucie niskiej efektywności pracy.

Na przestrzeni lat zmieniono zakres początkowy wyodrębnionych przez Maslach syndromów wypalenia zawodowego. Wyczerpanie emocjonalne zastąpiono samym wyczerpaniem, które objęło zarówno znużenie emocjonalne, jak i utratę kondycji fizycznej oraz energii. Depersonalizację zmieniono na bardziej ogólne określenie, a mianowicie cynizm. Obejmuje on zarówno zdystansowaną postawę wobec pracy, jak i izolację, chłód i obojętność w relacjach z klientami czy podopiecznymi. Poczucie braku osiągnięć osobistych zmieniono na poczucie obniżenia efektywności zawodowej. Niska samoocena oraz utrata pewności siebie prowadzi do zmniejszenia skuteczności działań pracownika.

Skutki wypalenia zawodowego

Wypalenie zawodowe ma zarówno konsekwencje dotyczące bezpośrednio osoby nim dotkniętej, jak i konsekwencje w skali społecznej. Przede wszystkim oddziałuje ono niekorzystnie na zdrowie fizyczne i psychiczne, może być przyczyną uzależnień, zaburzeń lękowych czy depresji. Negatywne emocje mogą zostać przeniesione z gruntu zawodowego na prywatny i wpływać niekorzystnie na stosunki rodzinne.

Przeciążenie pracą, brak nagród, niskie płace, konflikty, dyskryminowanie, zbytne angażowanie się w problemy podopiecznych (czyli czynniki organizacyjne i interpersonalne wypalenia zawodowego) przynoszą poważne negatywne skutki. Wypalenie zawodowe powoduje negatywne konsekwencje nie tylko dla osoby nim dotkniętej, ale również dla organizacji, w której pracuje, takie jak:

- absencja pracowników,
- mniejsza produktywność,

- fluktuacja kadr,
- wydatki na leczenie pracowników i rozprawy sądowe,
- wydatki na zwolnienia chorobowe,
- wydatki związane z zatrudnieniem innego pracownika,
- pogorszenie się relacji między pracownikami.

Wypalenie zawodowe może być również przyczyną odejścia z zawodu, postrzegania pracy jako bezsensownej, jak też przerodzić się w ciężki kryzys życiowy, nacechowany utratą sensu istnienia, poczucie osamotnienia.

W zawodach społecznych, np. wśród lekarzy, wypalenie zawodowe jest przyczyną znużenia kontaktem z pacjentami, lekceważenia ich, poczucia bezsilności, skupiania się głównie na jednostce chorobowej, traktowania pacjenta przedmiotowo, skracania wizyt, nieskuteczności w leczeniu.

Przeciwdziałanie wypaleniu zawodowemu

W organizacjach coraz częściej pracują specjaliści od zarządzania zasobami ludzkimi. Rekrutacja pracowników i ich motywowanie odbywa się w sposób bardziej przemyślany. Bardzo często podczas rozmów kwalifikacyjnych sprawdzana jest reakcja kandydatów na stres czy przeprowadzane są testy osobowościowe. Ma to na celu lepsze dopasowanie pracowników do stanowisk pracy, a tym samym wzrost ich produktywności oraz ustalenie źródeł stresu w pracy, a następnie sposobów przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu.

W życiu zawodowym warto kierować się kilkoma wskazówkami:

- ustalić realistyczne cele, które są do osiągnięcia dysponowanymi możliwościami,
- prowadzić zdrowy tryb życia: aktywność fizyczna, właściwa ilość snu, zdrowe odżywianie się,
- odpoczywać – znaleźć złoty środek pomiędzy pracą i odpoczynkiem, każdego dnia znaleźć chwilę tylko dla siebie,
- uświadomić sobie wartość pracy zespołowej – wszystkiego nie można wykonywać w pojedynkę,
- znaleźć hobby, które pozwoli się odstresować,

- mieć świadomość swoich braków,
- rozmawiać z bliskimi oraz spotykać się z przyjaciółmi,
- szukać pozytywów trudnej sytuacji,
- trudną sytuację widzieć, jako wyzwanie, a nie zagrożenie – nie przekraczać swoich granic. Oczywiście nie należy rozumieć tej wskazówki jako zachęty, aby w ogóle nie pokonywać własnych barier – byłoby to niewłaściwe, gdyż pokonywanie granic własnych możliwości prowadzi do rozwoju oraz pokazuje rzeczywiste możliwości. Należy to zalecenie rozumieć jako zalecenie nieangażowania się bez reszty w pracę oraz zachowywanie czasu wolnego dla siebie, aby można było wykorzystać go w sposób, jaki się samemu chce.

Podsumowanie

Bez wątpienia wypalenie zawodowe to problem coraz częściej spotykany w XXI wieku. Dotyka ono właściwie wszystkich pracujących, przy czym w różnym czasie i zakresie – ale na jego pojawienie się narażony jest każdy pracownik. Szczególny wpływ ma tu obciążenie pracą, złe relacje interpersonalne, konflikty, wysokie wymagania i aspiracje związane z pracą. Nie bez znaczenia jest również rola organizacji, szczególnie kierownictwa, które powinno stworzyć odpowiednie warunki pracy, sprawiedliwie dzielić obowiązki. W szczególności ważne jest unikanie przeciążania jednych pracowników, gdy inni nie mają co robić. Proces wypalenia zawodowego rozwija się długo, lecz nie wolno lekceważyć pierwszych jego symptomów: braku zainteresowania pracą, obojętności w stosunku do klientów i współpracowników, braku satysfakcji z osiągnięć.

Niezwykle ważne jest również umiejętne rozgraniczenie życia prywatnego i zawodowego. Nie można cały czas pracować i przenosić problemów z pracy do domu, gdyż jest to prosta droga do wypalenia zawodowego.

Koszty następstw nieodpowiednich warunków pracy ponoszą zarówno osoby fizyczne, przedsiębiorstwa, jak i sektor publiczny, gdyż urazy spowodowane wypadkami zwiększają zapotrzebowanie na różne jego usługi, np. usługi służby zdrowia. W efekcie końcowym koszty te obciążają wszystkich obywateli jako podatników oraz jako konsumentów. W rezultacie wypadki powodują znaczne straty w gospodarce, których wysokość według szacunków Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy w Bilbao w „starych” krajach członkowskich UE wynosi od 2,6 do 3,8% PKB. Według szacunków Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowego Instytutu Badawczego (CIOP-PIB) w Polsce koszty niewłaściwych warunków pracy wynoszą od 17,4 do 21,75 mld zł, co stanowi od 1,7 do 2,1% PKB. Aspekty ekonomiczne kształtowania warunków pracy mogą być analizowane zarówno na poziomie makroekonomicznym, jak i mikroekonomicznym. Prowadzone analizy powinny uwzględniać zarówno koszty wynikające z nieodpowiednich warunków pracy, jak i koszty działalności prewencyjnej. Istotną rolę ogrywiają ekonomiczne stymulatory poprawy warunków pracy, funkcjonujące głównie w formie zróżnicowanej składki na ubezpieczenie wypadkowe.

Aspekty makroekonomiczne

Koszty następstw nieodpowiednich warunków pracy ponoszą zarówno osoby fizyczne, przedsiębiorstwa, jak i sektor publiczny, gdyż urazy spowodowane wypadkami zwiększają zapotrzebowanie na różne jego usługi, np. usługi służby zdrowia. W efekcie koń-

cowym koszty te obciążają wszystkich obywateli jako podatników oraz jako konsumentów. Aspekty ekonomiczne kształtowania warunków pracy mogą być analizowane zarówno na poziomie makroekonomicznym, jak i mikroekonomicznym. Prowadzone analizy powinny uwzględniać zarówno koszty wynikające z nieodpowiednich warunków pracy, jak i koszty działalności prewencyjnej. Istotną rolę ogrywiają ekonomiczne stymulatory poprawy warunków pracy, funkcjonujące głównie w formie zróżnicowanej składki na ubezpieczenie wypadkowe.

Aspekty makroekonomiczne

Znaczna część kosztów następstw niewłaściwych warunków pracy ponoszona jest przez całe społeczeństwo. Są to koszty, które w toku ewolucji systemów socjalnych różnych państw przenoszono z poszkodowanych i pracodawców na resztę obywateli. Koszty te są zatem w dużym stopniu kosztami ukrytymi i w związku z tym najmniej uświadamianymi przez społeczeństwo.

Koszty wynikające z nieodpowiednich warunków pracy można oceniać przede wszystkim przez pryzmat takich świadczeń wypłacanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), jak renty z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, jednorazowe odszkodowania, zasiłki chorobowe, świadczenia rehabilitacyjne i inne. Świadczenia te wypłacane są z funduszu wypadkowego ZUS. Należy jednak podkreślić, iż niektóre świadczenia mające związek z pracą nie są objęte ustawą o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych i dlatego ich koszty,

mimo że są pokrywane przez ZUS, nie są wyszczególniane. Dotyczy to np. kosztów zasiłków pogrzebowych oraz kosztów rehabilitacji leczniczej finansowanej przez ZUS w ramach tzw. prewencji rentowej. Koszty te podawane są jedynie łącznie, bez wyszczególnienia kosztów zasiłków pogrzebowych i kosztów rehabilitacji, będących następstwem wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Począwszy od 1 stycznia 2003 r., tj. daty wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, kwoty świadczeń wypłacanych z funduszu ubezpieczenia wypadkowego ZUS kształtowały się na stabilnym poziomie. W 2019 r. ZUS wypłacił z tego funduszu łącznie około 4 mld 350 mln zł. Wśród wypłacanych świadczeń dominowały świadczenia rentowe obejmujące zarówno renty z tytułu niezdolności do pracy, jak i renty rodzinne, które stanowiły w latach 2016 – 2019 około 84% ogółu świadczeń wypłacanych z funduszu wypadkowego (tabela 1.).

Związane było to z wypłatą około 270 tys. świadczeń rentowych rocznie oraz ich przeciętną wysokością, przewyższającą znacznie renty pozostałe, tj. z tytułu ogólnego stanu zdrowia. Wśród ogółu analizowanych rent około 50% stanowiły renty przyznane z tytułu choroby zawodowej, ponad 42% renty z tytułu wypadku przy pracy oraz ponad 7% renty z tytułu wypadku w drodze do i z pracy.

W latach 2016 – 2019 liczba nowo przyznawanych rent wypadkowych z tytułu niezdolności do pracy przejawiała silną tendencję spadkową. Ich liczba zmalała z 4364 w 2016 r. do

Tabela 1. Świadczenia wypłacane z funduszu ubezpieczenia wypadkowego ZUS w latach 2016-2019

Rodzaj świadczenia	Kwota wypłaty w mln zł			
	2016	2017	2018	2019
Renty z tytułu niezdolności do pracy i renty rodzinne	3574,3	3576,5	3511,6	3652,3
Zasiłki chorobowe	262,8	290,8	309,8	335,3
Jednorazowe odszkodowania	301,4	226	222	247,0
Świadczenia rehabilitacyjne	28,5	29,2	33,2	55,3
Pozostałe	83,5	86,6	80,0	61,8
Ogółem	4250,5	4209,1	4156,6	4351,7

2981 w 2019 r. Na tendencję tę znaczny wpływ miały renty z tytułu wypadków w drodze do i z pracy, których w 2016 r. przyznano jeszcze 470, natomiast w 2017 r. już 242, a w 2018 r. zaledwie 46.

Liczba nowo przyznanych rent rodzinnych wypadkowych, podobnie jak rent wypadkowych z tytułu niezdolności do pracy, wykazywała także w ostatnich latach tendencję spadkową. Ich liczba zmniejszyła się bowiem z 734 w 2016 r. do 628 w 2019 r., tj. o 14,4%, głównie na skutek spadku liczby nowych rent przyznanych z tytułu wypadków przy pracy (z 534 w 2016 r. do 476 w 2019 r.) oraz w drodze do i z pracy. Kolejnymi znaczącymi świadczeniami wypłacanymi z funduszu wypadkowego ZUS były zasiłki chorobowe i jednorazowe odszkodowania.

Zasiłki chorobowe wypłacane są przez ZUS od pierwszego dnia niezdolności do pracy z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej w wysokości 100% wynagrodzenia. Kwoty wypłacanych zasiłków miały w latach 2019 – 2019 tendencję wzrostową, natomiast zaobserwowano spadek liczby wypłaconych jednorazowych odszkodowań powypadkowych, których liczba zmniejszyła się z 87,7 tys.

w 2016 r. do 76,8 tys. w 2019 r. Jednocześnie wydatki przeznaczone na ten cel finansowane z funduszu wypadkowego zmniejszyły się. Uległa również zmniejszeniu przeciętna wysokość odszkodowania.

W ciągu czterech lat funkcjonowania nowego systemu ubezpieczenia wypadkowego, w latach 2016 – 2018 obserwowano wzrost dochodów funduszu ubezpieczenia wypadkowego przy jednoczesnym nieznacznym spadku wydatków z funduszu, natomiast w 2019 r. zanotowano nieznaczny spadek przychodów ze składek i wzrost wypłat świadczeń (o około 185 tys.), (tabela 2.).

Aspekty mikroekonomiczne

Dla przedsiębiorstw koszty nieodpowiednich warunków pracy stanowią dodatkowe koszty produkcji, które mogą wpływać na ceny wyrobów i usług. Na koszty te, zgodnie z normą ISO 45001:2018, składają się m.in. koszty: ubezpieczenia wyrażone w składkach na społeczne ubezpieczenie wypadkowe, wypadków przy pracy i zdarzeń potencjalnie wypadkowych, chorób zawodowych, świadczeń z tytułu pracy w warunkach szkodliwych i uciążliwych, zwiększonej absencji chorobowej spowodowanej

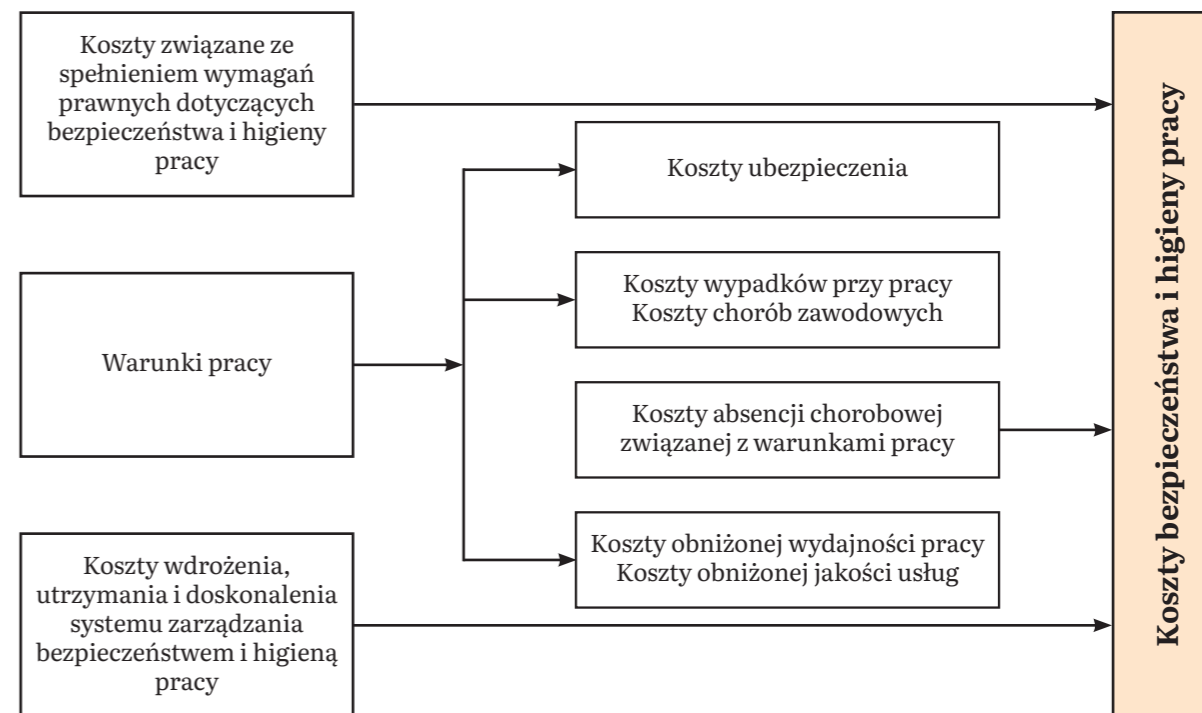
warunkami pracy, obniżonej wydajności pracy i jakości produkcji, które w efekcie powodują zaburzenia toku produkcji i podrażają jej koszt, a ponadto pogarszają wizerunek firmy.

Istotną grupę kosztów bezpieczeństwa i higieny pracy stanowią koszty prewencji związane zarówno z realizacją wymagań prawnych, jak i wdrażaniem i utrzymaniem systemu zarządzania bhp (SZ BHP). Koszty działań prewencyjnych, zgodnie z normą ISO 45001:2018, uwzględniają zarówno koszty spełnienia wymagań prawnych w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, jak i koszty wdrożenia, utrzymywania i doskonalenia SZ BHP (rys 1.). Wyższe koszty działań prewencyjnych powinny prowadzić do wzrostu poziomu bezpieczeństwa i poprawy warunków pracy, a tym samym do obniżenia, w krótszej lub dłuższej perspektywie czasowej, kosztów związanych z niewłaściwymi warunkami pracy.

Koszt składki na ubezpieczenie wypadkowe

Koszt składki na ubezpieczenie wypadkowe stanowi podstawowy składnik kosztów bhp w przedsiębiorstwie. Dzięki tej składce pracujący mają zapewnione ze strony ZUS świadczenia

Rys. 1 Ogólny podział kosztów bezpieczeństwa i higieny pracy.



pieniężne i wybrane świadczenia rzeczowe w razie zaistnienia wypadku przy pracy lub choroby zawodowej. W związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1 kwietnia 2006 r. różnicowanej składki na ubezpieczenie wypadkowe na poziomie przedsiębiorstwa znacznie wzrosła jej rola w ogólnych kosztach bhp w przedsiębiorstwie. Koszty wypadków przy pracy oraz chorób zawodowych stanowią istotny składnik kosztów nieodpowiednich warunków pracy.

Przeprowadzone przez CIOP-PIB badania kosztów wypadków przy pracy wykazały m.in., iż bardzo niski jest udział przedsiębiorstw w społecznych kosztach wypadków przy pracy – wynosi on zaledwie 11% ogółu kosztów. Udział ten zmniejszył się wyraźnie po wejściu w życie z dniem 1 stycznia 2003 r. nowej ustawy o ubezpieczeniu wypadkowym, co spowodowało obciążenie funduszu wypadkowego ZUS niektórymi świadczeniami pieniężnymi (np. jednorazowymi odszkodowaniami, zasiłkami chorobowymi) wypłacanymi dotychczas w znacznym stopniu ze środków własnych przedsiębiorstw.

Należy jednak podkreślić, iż na poziomie przedsiębiorstw bardzo wysokie są koszty zdarzeń potencjalnie

wypadkowych, które nie zostały objęte obowiązkiem rejestracji. Wskazują na to liczne badania przeprowadzone m.in. w USA, Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich. Dlatego ograniczenie się jedynie do wypadków przy pracy, zarejestrowanych w przedsiębiorstwie, prowadzi do znacznego zaniżenia rzeczywistych kosztów wypadków i zdarzeń potencjalnie wypadkowych. Zwiększona absencja chorobowa, niezależnie od absencji spowodowanej wypadkami przy pracy i chorobami zawodowymi, może być powodowana pracą w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia. Dlatego też czynnik ten powinien być uwzględniany jako składnik kosztów bhp, niezależnie od faktu, iż ocena stopnia wpływu nieodpowiednich warunków pracy zarówno na wielkość, jak i koszty absencji chorobowej jest obciążona dużym stopniem subiektywizmu.

Praca w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia wpływa na obniżenie wydajności pracy, może też powodować większe zmęczenie i wolniejsze tempo pracy, które jest następnie „korygowane” przez pracę w godzinach nadliczbowych. Wpływa to w istotny sposób na wzrost kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa,

tym bardziej, iż za pracę w godzinach nadliczbowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi (art. 134 Kodeksu Pracy) przysługują pracownikowi dodatki w wysokości 50 lub 100% w stosunku do wynagrodzenia.

Koszty świadczeń z tytułu pracy w warunkach szkodliwych lub uciążliwych

Koszty świadczeń z tytułu pracy w warunkach szkodliwych lub uciążliwych to koszty: posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych, napojów oraz innych środków odżywczych wydawanych nieodpłatnie pracownikom, dodatków pieniężnych, skróconego czasu pracy, dodatkowych urlopów oraz innych uprawnień (np. możliwości wcześniejszego niż ogólnie przyjęto, przejścia na emeryturę).

Koszty prewencji związanej z realizacją wymagań prawnych

Koszty prewencji związanej z realizacją wymagań prawnych stanowią bardzo istotny i zauważalny składnik kosztów bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwie. Zaliczyć należy do nich w szczególności koszty: zatrudnienia służby bhp lub obsługi w zakresie bhp przez specjalistów zewnętrznych, monitorowania bhp,

Tabela 2. Przychody i wypłaty z funduszu wypadkowego ZUS w latach 2016-2019

Wyszczególnienie	2016	2017	2018	2019
Przychody ze składek (w mln zł)	3867,278	4033,146	4307,578	4281,809
Wypłaty z funduszu (w mln zł)	4246,737	4206,983	4165,198	4350,467
Bilans (w mln zł)	-379,459	-173,837	142,38	-73,159

zakupu środków ochrony indywidualnej i zbiorowej, zakupu i prania ubrań roboczych, zakupu środków czystości, audytów, badań lekarskich, szkoleń w zakresie bhp, pomiarów warunków środowiska pracy, organizacji i utrzymania służb ratowniczych, promocji i informacji oraz koszt zmian w organizacji produkcji.

Analizując koszty wdrażania systemu zarządzania bhp, należy uwzględnić koszty: przeglądu wstępnego, szkoleń dotyczących wdrażania systemu, informowania o wdrażaniu systemu, opracowania dokumentacji i planowania w systemie, audytów zewnętrznych i certyfikacji oraz koszty konsultacji zewnętrznych i wewnętrznych. Wydatki na utrzymanie systemu zarządzania bhp obejmują koszty: administracyjne, szkoleń związanych z utrzymaniem i doskonaleniem systemu, informowania o zagadnieniach związanych z utrzymaniem systemu, monitorowania warunków pracy, realizacji planów ogólnych i szczegółowych bhp, audytowania, zarządzania dokumentacją oraz przeglądu wykonywanego przez najwyższe kierownictwo. Przeprowadzone przez CIOP-PIB badania księgowych kosztów wdrażania i utrzymania SZ BHP w 20 przedsiębiorstwach wykazały m.in., iż:

- koszty wdrażania i utrzymania SZ BHP są znacznie wyższe w przedsiębiorstwach bardzo dużych, zatrudniających powyżej 1500 pracowników, w porównaniu do tych kosztów w przedsiębiorstwach zatrudniających poniżej 650 pracowników

- koszty wdrażania i utrzymania SZ BHP są relatywnie niskie w porównaniu do kosztów alternatywnych wdrażania i utrzymania SZ BHP, kosztów działań prewencyjnych związanych z realizacją przepisów prawa.

Wdrażanie SZ BHP przynosi przedsiębiorstwom znaczne korzyści, polegające m.in. na zmniejszeniu liczby i częstości wypadków przy pracy, obniżeniu składki na ubezpieczenie wypadkowe, wzroście wydajności pracy, poprawie jakości oraz na zwiększeniu świadomości w zakresie zagrożeń na stanowiskach pracy.

Ekonomiczne aspekty BHP - Ekonomiczne stymulatory poprawy warunków pracy

Składka na ubezpieczenie społeczne z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych stanowi jeden z podstawowych składników kosztów bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwie. Dzięki wprowadzeniu w życie zasad różnicowania stopy procentowej składek, opartych na rozwiązaniach opracowanych w CIOP-PIB wprowadzony został do polskiego systemu ochrony pracy ekonomiczny stymulator poprawy warunków pracy w przedsiębiorstwie.

W okresie od 1 stycznia 2016 r. do 31 marca 2019 r. różnicowanie składki dotyczyło jedynie grup działalności (np. górnictwa i kopalnictwa surowców energetycznych). Przepis dotyczący różnicowania składki na poziomie płatnika, przez jej odpowiednie podwyższanie i obniżanie w stosunku do składki dla grupy działalności ustalonej w rozporządzeniu, wszedł w życie od 1 kwietnia 2006 r. Zgodnie z nowymi uregulowaniami prawnymi składka na ubezpieczenie wypadkowe w Polsce jest ustalana na rok składkowy obejmujący okres od 1 kwietnia danego roku do 31 marca roku następnego. Płatnicy składek podzieleni zostali na dwie grupy:

- zgłaszający do ubezpieczenia wypadkowego nie więcej niż 9 osób ubezpieczonych

- zgłaszający do ubezpieczenia wypadkowego, co najmniej 10 osób ubezpieczonych.

Dla wszystkich płatników składek, zgłaszających do ubezpieczenia wypadkowego nie więcej niż 9 osób ubezpieczonych, stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe jest taka sama i wynosi 50% najwyższej stopy procentowej, ustalonej na dany rok składkowy dla grupy działalności. W odniesieniu do płatników składek zgłaszających do ubezpieczenia wypadkowego co najmniej 10 osób ubezpieczonych stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe jest zróżnicowana. W tym celu płatnicy składek zostali przyporządkowani do określonych grup działalności, w zależności od rodzaju działalności

wg Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD), ujętej w rejestrze REGON podmiotów gospodarki narodowej. Grupy działalności z odpowiadającymi im kategoriami ryzyka oraz stopami procentowymi składki na ubezpieczenie wypadkowe ustala minister pracy i polityki społecznej.

Szczegółowe zasady ustalania kategorii ryzyka zarówno dla grup działalności, jak i płatników składek oraz różnicowania stopy procentowej składek określają rozporządzenia ministra pracy.

Z prowadzonych przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy analiz dotyczących funkcjonowania systemu zróżnicowanej składki na społeczne ubezpieczenie wypadkowe wynika, iż:

- liczba 29 grup działalności stanowiących tzw. wspólnoty ryzyka jest niewystarczająca i nie uwzględnia w dostatecznym stopniu zróżnicowania ryzyka związanego z pracą,

- przedziały wartości wskaźników częstości, stanowiące podstawę do ustalenia cząstkowych kategorii ryzyka według wskaźników częstości wypadków przy pracy, chorób zawodowych oraz pracowników zatrudnionych w warunkach zagrożenia, zawarte w załączniku do rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z dnia 29 listopada 2002 r., oparte są na wskaźnikach z połowy lat dziewięćdziesiątych. W ostatnich latach wskaźniki te uległy istotnej zmianie, w związku z czym obowiązujące przedziały wartości wskaźników utrudniają prawidłową ocenę ryzyka dla potrzeb ubezpieczenia wypadkowego zarówno na poziomie grup działalności, jak i płatników składek.

Wymienione braki powodują, iż obecnie funkcjonujący w naszym kraju system zróżnicowanej składki na społeczne ubezpieczenie wypadkowe nie motywuje w oczekiwanym stopniu pracodawców do ponoszenia dodatkowych nakładów na poprawę warunków pracy w przedsiębiorstwach.

Koszt bhp - Ile płaci przedsiębiorca?

Na początku bieżącego roku zebrano i przeanalizowano dane dotyczące kosztów bhp ponoszonych przez kilka-

naście firm z terenu Podkarpacia, dla których autor tego artykułu świadczy usługi księgowe, w tym także obsługę kadr i płac. W grupie tej znajdują się przedsiębiorstwa zatrudniające od 5 do ponad 1000 pracowników, zróżnicowane tak pod względem obrotu i branży podstawowej działalności, jak i formy prawnej.

Wyniki ustaleń z praktyki księgowej, podzielono i przeszacowano w trzech kategoriach:

a) koszty bhp przedsiębiorców zakwalifikowanych do branż, dla których składka na społeczne ubezpieczenie wypadkowe jest obecnie mniejsza niż 2% podstawy wymiaru;

b) koszty bhp dla przedsiębiorców opłacających składkę na społeczne ubezpieczenie wypadkowe równą lub wyższą niż 2% podstawy wymiaru oraz takich, którym podniesiono składkę podstawową z powodu pogorszenia warunków pracy, nawet jeśli w pierwszym roku stosowania indywidualnie określanych składek przysługiwała im stawka niższa niż 2%;

c) koszty bhp w sytuacjach krytycznych, w tym gryzwny i kary.

Po przeanalizowaniu zgromadzonych informacji, a także znając aktualne wymagania prawne, można podać ile wynoszą obecnie w wartościach bezwzględnych, usystematyzowane i obliczone koszty bhp, ponoszone przez przedsiębiorców.

Wyniki obliczono w przedziale wynagrodzeń 1000 – 8000 zł brutto. Analiza danych GUS nt. przeciętnych wynagrodzeń w gospodarce narodowej prowadzi bowiem do wniosku, że na Podkarpaciu, przeciętnej płacy w sektorze przedsiębiorstw, kształtującej się na poziomie ok. 2600 zł brutto, odpowiada taka struktura zatrudnienia, w której pracownicy zatrudnieni na podstawowych stanowiskach zarabiają ok. 1000 zł brutto, podczas gdy wyższa kadra managerska ok. 8000 zł. Stanowiska mistrzowskie, specjalistyczne, średnie managerskie plasują się odpowiednio w tych granicach.

Przyjęte definicje i warunki obliczeń

Zebranie i oszacowanie wyników poprzedzone zostało gruntowną analizą

zagadnienia. Na tej podstawie przyjęto kilka zasadniczych ograniczeń, które wpłynęły na zakres zbieranych danych i przeprowadzonych obliczeń. Pierwsze wynika z faktu zajęcia się wyłącznie kosztami przedsiębiorców. Drugie, dotyczy określenia co właściwie mamy na myśli, mówiąc o kosztach bhp? Uznano, że do zagadnień bhp należą sprawy, które opisano w ustawie – Kodeks Pracy, a zwłaszcza w Dziale X Kodeksu, biorąc jednocześnie pod uwagę przepisy aktów niższej rangi – o ile nie należą do spraw z zakresu osłony socjalnej bądź ochrony pracy (w tym ochrony pracy kobiet i pracowników młodocianych), a także – o ile nie są regulowane przepisami o ochronie przeciwpożarowej, o bezpieczeństwie w transporcie, o dozorcze technicznym i innymi przepisami szczególnymi. Z tym jednak zastrzeżeniem, że całkowicie pominięto ewentualne wydatki na bhp o charakterze nakładów inwestycyjnych (np. wymiana linii technologicznej, montaż dodatkowych instalacji przemysłowych, przebudowa pomieszczeń dla pracowników oraz środków ochrony zbiorowej – osłon, ochron elektroczułych itd.), ponieważ koszty w takiej sytuacji są całkowicie nieporównywalne i uzależnione od indywidualnych warunków w konkretnych przedsiębiorstwach. Wreszcie koszty zdefiniowano ściśle tak, jak w prawie bilansowym i przepisach podatkowych. W przypadkach niejednoznacznych, za obowiązujące przyjęto minimalne w obecnym stanie prawnym wymagania.

Koszty bhp nie stanowiące kosztów uzyskania przychodu podatkowego

Osoby nie zajmujące się codziennie księgowością mogłyby chcieć dowiedzieć się czegoś więcej na temat powodu odrębnego wykazania kosztów NKUP (kosztów nie stanowiących kosztów uzyskania przychodu podatkowego). Jest to kategoria kosztów, które w polskim systemie podatkowym nie korzystają z „akceptacji” fiskusa. Ponoszenie ich jest najczęściej zupełnie legalne, a bywa nawet uzasadnione ekonomicznie – niemniej, ze względu na przepisy podatkowe,

wydatek nie może być uznany za koszt podatkowy, czyli nie pomniejszy podstawy opodatkowania. Dla przedsiębiorcy oznacza to, że koszt ten staje się w pewnym sensie „większy” w porównaniu z kosztami, które fiskus aprobuje.

Koszty bhp w branżach podlegających składce na społeczne ubezpieczenie wypadkowe niższej niż 2% podstawy wymiaru składek

Lista podstawowych obowiązków przedsiębiorcy z zakresu bhp obejmuje przede wszystkim: opłacanie składek społecznego ubezpieczenia wypadkowego, wydatki na badania lekarskie, pokrycie kosztów szkoleń bhp (choćby przez wypłacenie wynagrodzeń za czas poświęcony na szkolenia), zapewnienie warunków wykonywania pracy określonych w przepisach ogólnych, dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy, pokrycie kosztów odzieży roboczej, utworzenie bądź zapewnienie wykonywania zadań służby bhp oraz kilka innych obowiązków. Koszty te wynikają z około 40 przepisów prawa pracy i prawa dotyczącego działalności gospodarczej.

Zdarza się, że przedsiębiorcy przyjmują dodatkowe zobowiązania, które traktowane są „u nich” jak zwykłe zadania bhp (np. kupują pracownikom prywatne polisy NŻ/NNW albo pokrywają koszt niektórych szczepień). Mogą tak robić na podstawie indywidualnie wydanego zarządzenia, albo postanowień zawartych w regulaminie pracy lub układach zbiorowych. Może zainteresować, że planowana zmiana Kodeksu Pracy może dodać do tej grupy obowiązków ubezpieczenia sprzętu udostępnianego tzw. telepracownikom, zatrudnianym na podstawie umów o telepracę (pracę świadczoną na odległość).

Koszty bhp w branżach podlegających składce na społeczne ubezpieczenie wypadkowe równej i wyższej niż 2% podstawy wymiaru składek

W niniejszym artykule przyjęto w bardzo dużym uproszczeniu, że granicę pomiędzy występowaniem minimal-

nego ryzyka zawodowego związanego z zagrożeniami czynnikami środowiska pracy a występowaniem zwiększonego ryzyka, stanowi zakwalifikowanie branży do indywidualnie zróżnicowanej składki na społeczne ubezpieczenie wypadkowe równej i wyższej niż 2% podstawy wymiaru. Nie jest przy tym istotne, czy stan zagrożenia spowodowany został działaniem lub zaniechaniem działań przez przedsiębiorcę. Po prostu charakter prowadzonej przez niego działalności – specyfika branży, stosowana technologia – sama z siebie powoduje, że działalność wiąże się ze zwiększonym ryzykiem zawodowym.

Z finansowo-księgowego punktu widzenia oznacza to, że oprócz wcześniej opisanych zadań „rutynowych”, przedsiębiorca musi sprostać dodatkowym, nałożonym na niego obowiązkom (czyli kosztom). Największy udział w tej grupie kosztów osiągają – tak jak u przedsiębiorców objętym mniejszym ryzykiem – wydatki na odzież i obuwiu robocze oraz środki ochrony indywidualnej, tym bardziej że ich przechowanie i czyszczenie nie może być powierzone pracownikom i musi odbywać się w tej sytuacji wyłącznie profesjonalnie. Poważ nie zwiększają się też wydatki na badania lekarskie i szkolenia (wykonuje się je częściowo). W pewnych warunkach, niezwykle kosztowne mogą okazać się obowiązkowe pomiary czynników szkodliwych. Ostatecznie, do tej grupy wydatków zaliczają się również wynagrodzenia za czas, w którym praca faktycznie nie była wykonywana oraz koszt nadgodzin i zastępstw w części, w jakiej związane to jest z bhp. Oczywiście, nie bez znaczenia jest też wyższa składka społecznego ubezpieczenia wypadkowego. Sprawy te reguluje około 30 przepisów rangi ustawy i wydanych na ich podstawie licznych przepisów wykonawczych. Wydaje się, że jeśli w omawianym wariancie, przedsiębiorca działa w warunkach zwiększonego ryzyka, ale nie doszło u niego do sytuacji krytycznych, to jest uzasadniony stosunkowo mały udział kosztów NKUP, w kosztach bhp ogółem. Wzrost wydatków wynika z obowiązkowego zwiększenia nakładów na

bezpieczeństwo, a nie ze względu na restrykcje ze strony państwa, co w tej sytuacji należy uznać za prawidłowe.

Koszty bhp w sytuacjach krytycznych, w tym grzywny i kary

Sytuacje krytyczne w odróżnieniu od opisanych wcześniej, to stan, w którym na tle działalności gospodarczej doszło do długotrwałego uszczerbku na zdrowiu w związku z wykonywaną pracą, wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową. Pozorną niekonsekwencją jest omówienie w tym miejscu mandatów, grzywien i kar, grożących przedsiębiorcy w przypadku uchybień przepisom bhp. Ma to jednak uzasadnienie z dwóch względów. Po pierwsze, trudno uznać ukaranie przedsiębiorcy za zwykłe zdarzenie gospodarcze, takie samo jak koszt pomiarów laboratoryjnych czy zakupu rękawic ochronnych. Po drugie, temat ten jest na tyle złożony, że wymaga szczegółowego komentarza. Przepisy podatkowe oraz prawo ubezpieczeń społecznych także bardzo różnie kwalifikują poszczególne elementy zdarzeń krytycznych. Wszystko to – a ponadto występowanie szeregu kosztów ubocznych, przemawia za umieszczeniem tych spraw razem.

Sytuacje krytyczne a powództwa cywilne

Powszechnie zwraca się uwagę na szeroki zakres odpowiedzialności odszkodowawczej, jaką prawo nakłada na pracodawcę. Dokonuje się porównań do systemów innych krajów, gdzie sądy przyznają wielomilionowe odszkodowania. Charakterystyczne jest jednak, udało się trafić na Podkarpaciu tylko na jeden przypadek wytoczenia powództwa o zadośćuczynienie od pracodawcy w ciągu ostatnich 5 lat. Postępowanie rozpoczęło niedawno i proces nie zakończył się jeszcze wydaniem prawomocnego orzeczenia. Sprawa pozwala jednak na zestawienie najważniejszych kosztów, które wystąpiłyby we wszystkich sytuacjach tego rodzaju. Poszkodowany w wypadku pracownik, domaga się od byłego pracodawcy: odszkodowania za leczenie i rehabilitację, zadośćuczynienia

za trwałe uszczerbek na zdrowiu, pokrycia w przyszłości kosztów opieki zdrowotnej, wypłacania renty uzupełniającej do końca życia i zwrotu kosztów procesu sądowego. Niemniej – opierając się co prawda tylko na tym jednym przypadku – należy zastrzec, że jeśli w sprawie nie odbył się wcześniej proces karny, zakończony skazaniem osób odpowiedzialnych ze strony pracodawcy, to uzyskanie zadośćuczynienia i odszkodowania wyłącznie na drodze cywilnej nie jest dla poszkodowanego łatwe. Wrócimy do tego jeszcze w podsumowaniu artykułu.

Sytuacje krytyczne a koszty podatkowe, koszty NKUP i składki ZUS

Jak wspomniano wcześniej, prawo podatkowe oraz przepisy o ubezpieczeniach społecznych bardzo różnie traktują skutki zdarzeń krytycznych. Nie chodzi tu jedynie o uznanie niektórych pozycji za NKUP, ale także o bardzo zróżnicowane zasady obliczania podstawy i wysokości wypłacanych kwot, a więc ostatecznego kosztu dla przedsiębiorcy.

Sytuacje krytyczne a sankcje i odpowiedzialność karna

Jakkolwiek, ukaranie przedsiębiorcy nie może być traktowane zupełnie tak samo, jak inne zdarzenia, to jednak zasadnym jest oszacowanie tego rodzaju zagrożeń, a także uwzględnienie ich w kalkulacji rachunku kosztów działań. O ile przepisy ZUS dość precyzyjne ustalają przewidziane w nich sankcje, to w przypadku o wiele częściej w praktyce wydawanych mandatów Państwowej Inspekcji Pracy oraz wyroków sądów grodzkich, mamy do czynienia z uznaniem inspektora lub sądu w granicach przysługujących im uprawnień. Dlatego, aby podać realne zagrożenie karą, należy poznać statystykę w zakresie dotychczasowych kar. Okręgowy Inspektorat Pracy w Rzeszowie przygotował dane dotyczące kar udzielonych w województwie podkarpackim w okresie ostatnich trzech lat]. Przyjęto, że wykroczeniami przeciwko przepisom bhp są wszystkie naruszenia z art. 283 Kodeksu Pracy, ponadto niepro-

wadzenie lub uchybienie w prowadzeniu dokumentacji pracowniczej z art. 281 par. 1 pkt. 6, a także wykroczenia z art. 22 ustawy o społecznej inspekcji pracy i art. 27 ustawy o zatrudnianiu pracowników tymczasowych. Trzeba jednak zastrzec, jak to czyni Okręgowy Inspektor Pracy w Rzeszowie: „Nie jest możliwe podanie liczby mandatów i kwoty grzywien jedynie za wykroczenia w zakresie bhp, bowiem jeden mandat nakładany przez inspektora pracy jest sankcją za popełnienie najczęściej zarówno wykroczeń dotyczących bhp, jak i (...) ochrony pracy”.

Dlatego, posługując się urzędowymi statystykami, opracowano i obliczono realną wartość grzywny za naruszenie jednego przepisu bhp: 279 – 420 zł z tytułu mandatów i 375 – 475 zł przy skierowaniu sprawy do sądu grodzkiego. Maksymalna sankcja, przewidziana do niedawna prawem wynosiła łącznie nie więcej niż 1000 zł w przypadku mandatu i nie więcej niż 5000 zł w sądzie. Po wejściu w życie nowej ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy (ustawa weszła w życie 1 lipca 2007 r. Dz.U. nr 89, poz. 589) zagrożenie grzywną za wykroczenia wzrosło do 30 000 zł, a odpowiednio – górna granica mandatu, jakim inspektor pracy może ukarać bez kierowania sprawy do sądu wynosi 2000 zł (jeśli dotyczy tego samego wykroczenia, za które pracodawca był już ukarany w ciągu minionych dwóch lat, mandat może wynieść nawet 5000 zł). Jeśli przyjmujemy, że proporcje faktycznie udzielanych kar będą w przybliżeniu zachowane, można na tej podstawie oszacować realną wysokość mandatów i grzywien w przyszłości.

Większość pozycji kosztów dotyczących sytuacji krytycznych należy do kosztów NKUP. Trzeba jednak zauważyć, że wysokość kar i grzywien, była do tej pory stosunkowo niska. Jedynie zadośćuczynienia, odprawy i straty materialne mogły być rzeczywiście odczuwalne, zwłaszcza gdyby stanowiły zarazem koszty NKUP. Przypominamy, że chodzi tu wyłącznie o koszty przedsiębiorcy, bez nie wchodzących w jego koszty wypłat świadczeń finansowanych przez państwo

z funduszu ubezpieczeń społecznych.

Analiza kosztów-korzyści BHP

Bezpieczeństwo i higiena pracy stanowi integralną część funkcjonowania każdego przedsiębiorstwa i ma bezpośredni wpływ na różne aspekty jego działalności, w tym również na osiągnięte wyniki ekonomiczne. Świadomość tego powinna towarzyszyć wszystkim decyzjom dotyczącym kształtowania warunków pracy. Tymczasem pracodawcy na ogół nie dostrzegają wymiernych korzyści, jakie może przynieść inwestowanie w poprawę warunków pracy, widząc przede wszystkim koszty związane z koniecznością zapewnienia pracownikom ochrony zgodnej z wymaganiami obowiązujących przepisów. Rozszerzenie prowadzonych w przedsiębiorstwach analiz ekonomicznych o elementy, które umożliwiłyby ocenę opłacalności nakładów ponoszonych na zapewnienie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracowników może stać się jednym z istotnych stymulatorów poprawy warunków pracy w przedsiębiorstwie. Analizy ekonomiczne w obszarze bezpieczeństwa i higieny pracy, które obejmują m.in. analizy kosztów i korzyści, mogą być podejmowane w celu wyboru takich środków profilaktycznych, które umożliwiają osiągnięcie najlepszych rezultatów przy jak najmniejszych kosztach. Zarówno ocena kosztów, jak i szacowanie korzyści przebiega sprawniej, jeśli wykorzystuje się do tego celu odpowiedni model, określający rodzaj i sposób obliczania poszczególnych składników kosztów oraz umożliwiający wyznaczenie korzyści wynikających z działań profilaktycznych.

Założenia modelu analizy kosztów i korzyści

Dotychczas opracowano stosunkowo niewiele metod analizy kosztów-korzyści w zakresie bhp na poziomie przedsiębiorstwa. Do najbardziej znanych metod należą m.in. propozycje Oxenburgha z Australii, Sengotty oraz Zangemeistera z Niemiec, a także Johansona ze Szwecji i Kuuseli z Finlandii.

Po przeprowadzeniu analizy metod wymienionych autorów za najbardziej interesujące rozwiązanie uznano opracowany przez Oxenburgha Model wydajności - komputerowy model analizy kosztów - korzyści w zakresie bhp w miejscu pracy. Model Oxenburgha można zastosować zarówno w stosunku do dużych, jak i małych przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych. Posługując się nim można przetestować różne rozwiązania poprawy warunków pracy i wypracować optymalne rozwiązania zgodnie z zasadami bhp i ekonomii. Proponowany model analizy kosztów i korzyści opiera się na rozwiązaniu Oxenburgha, stanowi jego rozwinięcie i jest dostosowany do warunków polskich.

W modelu tym za kryterium oceny efektywności podejmowanych działań profilaktycznych przyjęto okres zwrotu inwestycji. Czas objęty analizą kosztów i korzyści powinien być z góry określony. Przyjmuje się na ogół, iż zmiany związane z poprawą warunków pracy będą ograniczały się do jednego roku. Jednak np. w przypadku trwającego dłużej wdrażania systemu zarządzania bhp, należy przyjąć do analizy okres dłuższy. Zakłada się, iż model ten znajdzie szerokie zastosowanie. Obejmować będzie przedsiębiorstwa duże i średnie o wielorakiej działalności produkcyjnej, a także górnictwo i kopalnictwo, budownictwo oraz usługi.

Propozycja modelu analizy kosztów i korzyści

Na podstawie przedstawionych założeń dla potrzeb zarządzania bhp opracowano w CIOP wspomagany komputerowo model analizy kosztów i korzyści (model AKK), który obejmuje 8 podstawowych grup kosztów:

- koszt przepracowanych efektywnie godziny pracy
- koszty zatrudnienia (łącznie z narzutami na wynagrodzenia)
- koszty nadgodzin
- koszty obniżonej wydajności pracy
- koszty fluktuacji i szkoleń nowych pracowników
- straty materialne i świadczenia z tytułu wypadków i chorób zawodowych

- koszty profilaktyki
- koszty ogółem, korzyści, okres zwrotu inwestycji.

Koszt przepracowanych efektywnie godziny pracy. Przepracowane efektywnie godziny pracy można obliczyć odejmując od opłaconych godzin pracy godziny absencji ogółem, w skład której wchodzi absencja chorobowa, wypadkowa, dochodzenie powypadkowe, szkolenia bhp, badania lekarskie itp. Koszt przepracowanych efektywnie godzin pracy oblicza się mnożąc liczbę przepracowanych efektywnie godzin pracy przez średnią godzinową stawkę.

Koszty zatrudnienia (łącznie z narzutami na wynagrodzenia)

Do płacy brutto płaconej pracownikowi dodane zostają koszty administracyjne zatrudnienia oraz narzuty na wynagrodzenia, obejmujące opłacane przez pracodawcę składki na ubezpieczenia społeczne (emerytalne, rentowe i wypadkowe), fundusz pracy i fundusz gwarantowanych świadczeń

pracowniczych. Koszt ty administracyjne zatrudnienia są kosztami pośrednimi, do których zalicza się koszty wydziałowe, koszty zakupu, koszty sprzedaży i koszty zarządu.

Koszty nadgodzin

Absencja chorobowa oraz wypadkowa powoduje często konieczność realizacji zadań produkcyjnych przez pracę w nadgodzinach. Praca w nadgodzinach nie zawsze jest spowodowana absencją, lecz często jest związana z nieodpowiednimi warunkami pracy. W modelu wyodrębniono nadgodziny z powodu wypadków przy pracy oraz innych przyczyn. Koszt nadgodzin oblicza się mnożąc łączną liczbę nadgodzin przez średnią stawkę godzinową płaconą za nadgodziny.

Koszty fluktuacji i szkoleń nowych pracowników

Na skutek absencji chorobowej lub wypadkowej niezbędne jest często zatrudnienie nowych pracowników. Ponadto praca w warunkach naraże-

nia na czynniki szkodliwe i uciążliwe dla zdrowia może powodować większe zmęczenie i wolniejsze tempo pracy, które jest następnie korygowane przez dodatkowe zatrudnienie. Zatrudnienie nowego pracownika wymaga środków i nakładu czasu pracy. Przesuwanie pracowników na nowe stanowiska pracy, w ramach tego samego przedsiębiorstwa, powoduje także koszty w postaci obniżonej wydajności pracy, spowodowanej przystosowywaniem się do specyfiki nowego stanowiska pracy. Koszty rekrutacji nowych pracowników obejmują sumę kosztów administracyjnych rekrutacji i szkolenia nowych pracowników oraz straty z powodu odejścia z pracy pracowników.

Koszty obniżonej wydajności pracy. Obniżona wydajność pracy może być także spowodowana niskimi kwalifikacjami pracowników, nieodpowiednimi narzędziami, maszynami lub urządzeniami. Określana jest procentowo w stosunku do wymienionych czynników i zostaje obliczona

sumarycznie w stosunku do funduszu płac.

Straty materialne i świadczenia z tytułu wypadków i chorób zawodowych

Straty materialne z powodu wypadków, zarówno urazowych jak i bezurazowych, obejmują wartość zniszczonych surowców, półwyrobów i wyrobów gotowych, utraconą wartość maszyn, urządzeń i pojazdów, a także koszt zakupu nowych maszyn, urządzeń i pojazdów. Straty materialne mogą zostać zmniejszone w związku z wypłaconymi przez instytucje ubezpieczeniowe odszkodowaniami z powodu zniszczenia lub uszkodzenia urządzeń, pojazdów itp., które zostały przez przedsiębiorstwo ubezpieczone. Świadczenia z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych obejmują wypłacone pracownikom przez przedsiębiorstwo odszkodowania jednorazowe, świadczenia wyrównawcze, dodatki i zasiłki wyrównawcze.

Koszty profilaktyki

Koszty profilaktyki obejmują: koszty zatrudnienia pracowników bhp lub koszty obsługi w zakresie bhp przez specjalistów zewnętrznych, koszty zakupu środków ochrony indywidualnej i zbiorowej oraz środków czystości, koszty zakupu i prania ubrań roboczych, koszty przeprowadzenia auditów, badań lekarskich, pomiarów środowiska pracy, koszty szkoleń bhp przeprowadzanych przez osoby (firmy) zewnętrzne. Wszystkie wymienione składniki kosztów profilaktyki zwiększają ogólne koszty produkcji lub usług przedsiębiorstwa.

Koszty ogółem, korzyści, okres zwrotu inwestycji

Zgodnie z proponowanym modelem, ponoszenie dodatkowych nakładów inwestycyjnych na poprawę warunków pracy w przedsiębiorstwie powinno prowadzić do zmniejszenia liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz liczby osób pracujących w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia. Poprawa warunków pracy powinna przynieść także korzyści wyrażone w formie pieniężnej związane z lepszym wyko-

rzystaniem siły roboczej, zmniejszeniem strat materialnych z powodu wypadków oraz zmniejszeniem płaconych przez przedsiębiorstwo kosztów świadczeń z tytułu wypadków, chorób zawodowych i nieodpowiednich warunków pracy. Korzyści z tytułu lepszego wykorzystania siły roboczej są związane ze zmniejszeniem czasu nieproduktywnego, zmniejszeniem zarówno liczby nadgodzin, jak i dodatkowego zatrudnienia oraz wzrostem wydajności pracy (rys. 2).

Posługując się modelem AKK można obliczyć przedstawione korzyści, odejmując odpowiednie składniki kosztów, wyznaczone przed i po podjęciu działań profilaktycznych dotyczących poprawy warunków pracy w przedsiębiorstwie lub jego wybranym dziale. Szacowanie efektów ekonomicznych dla różnych rozwiązań w zakresie poprawy warunków pracy można powtarzać wielokrotnie w celu osiągnięcia optymalnego poziomu zarówno w zakresie bhp, jak i w odniesieniu do korzyści finansowych. Podstawę porównań między przyjmowanymi wariantami prognoz stanowi okres zwrotu inwestycji. Służy on do pomiaru efektywności inwestycji i przedstawia okres czasu, jaki jest wymagany do spłaty danej inwestycji. Oblicza się go według następującego wzoru:

profilaktyka (wzrost nakładów)
Okres zwrotu (miesiące) = ----- x 12
korzyści (oszczędności)

Z przedstawionego wzoru wynika, iż okres zwrotu inwestycji skierowanych na poprawę warunków pracy ulega zmniejszeniu w przypadku zwiększenia korzyści (oszczędności) przy danych nakładach na profilaktykę lub w przypadku identycznych korzyści przy mniejszych nakładach na profilaktykę. Stanowi to wskazówkę, iż określone korzyści można uzyskać przy wyborze wariantu poprawy warunków pracy zakładającego niższe nakłady inwestycyjne.

Podsumowanie

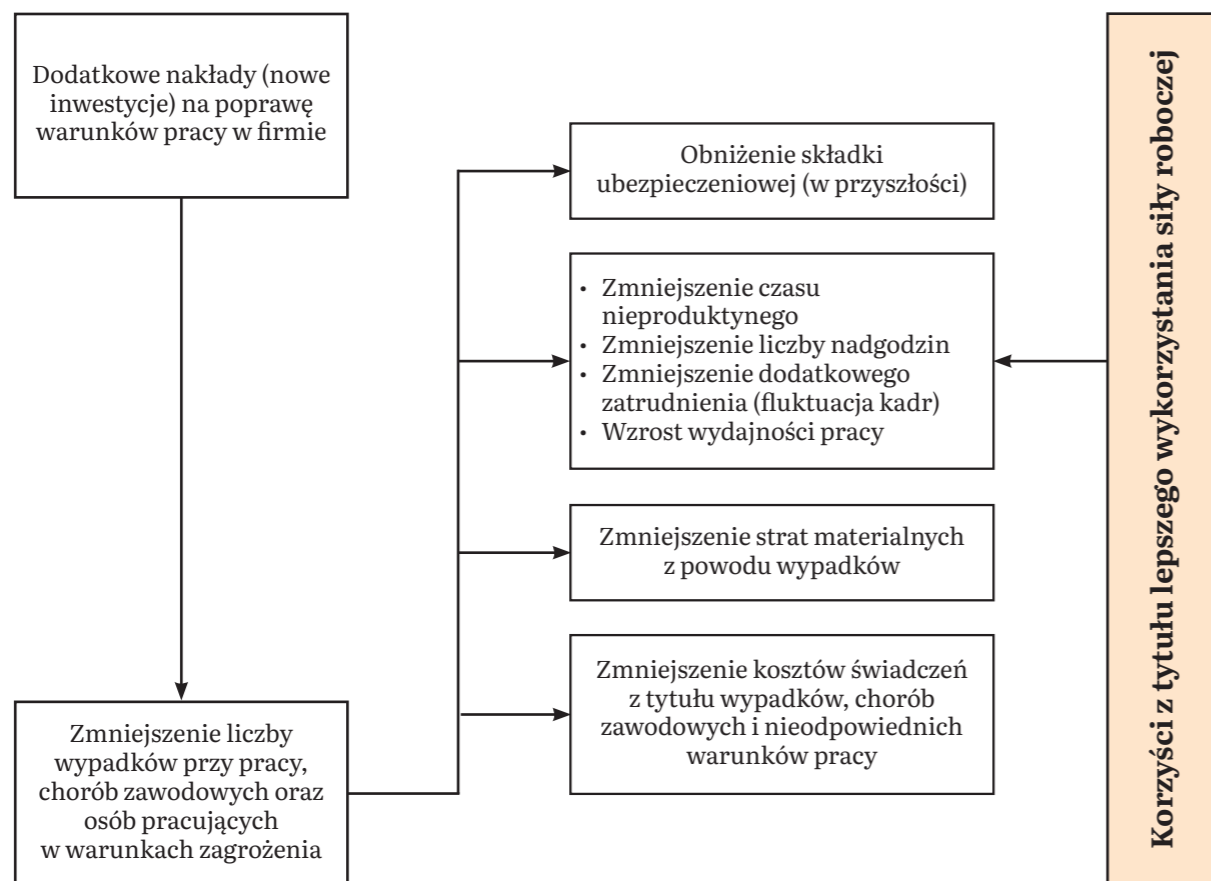
Przeprowadzona analiza wskazuje, iż zarówno na poziomie państwa, jak i poszczególnych przedsiębiorstw ponoszone są znaczące koszty związane

z nieodpowiednimi warunkami pracy. Poprawa stanu bezpieczeństwa i ochrony zdrowia w miejscu pracy może zmniejszyć te koszty i tym samym wpłynąć na zwiększenie konkurencyjności polskich przedsiębiorstw. Dużą rolę ma tutaj do spełnienia ustawodawca, który przez odpowiednie regulacje prawne może stymulująco wpływać na działania pracodawców w kierunku zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym. W latach 2016 – 2019 zaobserwowano poprawę salda dochodów i wydatków funduszu ubezpieczenia wypadkowego, co było wynikiem z jednej strony dobrej koniunktury gospodarczej i związanego z nią wzrostu wynagrodzeń będących podstawą obliczania składek oraz poprawy w ściągalności składek przez ZUS, a z drugiej – zmniejszania kosztów świadczeń wypłacanych przez ZUS. W celu zwiększenia skuteczności działań prewencyjnych celowe jest wprowadzenie zmian zarówno w ustawie o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, jak i w nowym rozporządzeniu w sprawie różnicowania stopy procentowej składki.

Celowe wydaje się, aby zmiany w ustawie uwzględniły:

- objęcie zróżnicowaniem stopy procentowej składek także płatników zgłaszających do ubezpieczenia społecznego od 1 do 10 ubezpieczonych. Płatnicy ci byłiby objęci zróżnicowaniem jedynie na poziomie grup działalności, co nie powodowałoby nałożenia na przedsiębiorstwa i ZUS dodatkowych zadań (roczne wysyłanie przez przedsiębiorstwa do ZUS sprawozdań ZUS IWA oraz przez ZUS do przedsiębiorstw decyzji w sprawie wysokości stopy procentowej składki)
 - wprowadzenie możliwości obniżenia stopy procentowej składki dla płatników, którzy wdrożyli i utrzymują system zarządzania bhp
 - zwiększenie nakładów ZUS na prewencję wypadkową wraz z określeniem dolnej ich granicy oraz rozszerzenie zakresu działań prewencyjnych finansowanych przez ZUS.
- Celowe wydaje się, aby zmiany w rozporządzeniu uwzględniły:

Rys. 2. Podstawowe korzyści płynące z nakładów na poprawę warunków pracy i inwestycji, uwzględnione w modelu AKK (opracowanie własne)



- zwiększenie zakresu zróżnicowania stóp procentowych składek między grupami działalności w stosunku do obecnie obowiązującego

- zwiększenie liczby grup działalności z 29 do około 50-60 w celu lepszego uwzględnienia zróżnicowanego ryzyka zawodowego

- zmianę przedziałów wartości wskaźników częstości stanowiących podstawę do ustalenia cząstkowych kategorii ryzyka, według wskaźników częstości wypadków przy pracy, chorób zawodowych oraz pracowników zatrudnionych w warunkach zagrożenia.

Zastosowane podejście zapewnia, że mamy do czynienia wyłącznie z księgowanymi kosztami w prowadzonej działalności gospodarczej w ujęciu rachunkowym i podatkowym, a nie bardzo ogólnie rozumianymi kosztami społecznymi.

Zwraca uwagę, zaskakująco gwałtowny wzrost kosztów w sytuacjach krytycznych – o wiele większy, niż przyjmowano kiedyś na podstawie badań samych tylko zdarzeń wypadkowych. Bardzo nisko okazują się więc nakłady na bhp, w porównaniu z obliczonym kosztem możliwych konsekwencji, jeśli dojdzie do sytuacji krytycznej.

Warto przyjrzeć się bliżej wydatkom należącym do kosztów nie stanowiących kosztu uzyskania przychodu podatkowego. Zasadniczo, jak już powiedziano wcześniej, koszty te są wyrazem „dezaprobaty” fiskusa, dla pewnych zdarzeń gospodarczych. Wykazujemy, że wysokość i udział kosztów bhp-NKUP rośnie wraz ze zwiększaniem się ryzyka zawodowego związanego z zagrożeniami czynnikami szkodliwymi, co jest logiczne i nie budzi żadnych wątpliwości.

Niestety, w odniesieniu do wypadków przy pracy, zachorowań na choroby zawodowe itd. polski system stawia, chyba zbyt mocno w obecnych realiach, na prywatne rozszerezenia poszkodowanych. Zaledwie 2-11% ogólnych kosztów bhp w takich sytuacjach, stanowiłyby dotąd sankcje publiczno-prawne (mandaty bądź grzywny i sankcyjne podwyższenia składek ubezpieczeń społecznych).

Aż 62% miało zależeć od wytoczenia przez poszkodowanych powództw na drodze cywilnej. Jednak powszechnie wiadomo, że osoby te otrzymują przecież podstawowe świadczenia z ZUS, dlatego bardzo niechętnie decydują się na trudną, uciążliwą, a ponadto kosztowną drogę sądową w celu uzyskania tzw. świadczeń uzupełniających. Może należy zatem przemyśleć, jaki mechanizm powodowałby „nagradzanie” przedsiębiorców przestrzegających przepisów bhp, jeśli ponoszą w związku z tym koszty wyższe niż przedsiębiorcy, którzy świadomie zaniżają wydatki na bhp i stają się przez to (ale tylko pozornie) bardziej konkurencyjni...? Istnieją już przecież pozytywne doświadczenia z wprowadzenia indywidualnie obliczanych składek na społeczne ubezpieczenie wypadkowe. Nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby pójść jeszcze dalej w tym kierunku.

Podobnie jak w innych obszarach zarządzania, również w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy konieczne jest analizowanie zarówno kosztów, jak i korzyści wynikających z prowadzonych działań. Analizy ekonomiczne w obszarze bezpieczeństwa i higieny pracy, uwzględniające wszystkie podstawowe składniki kosztów, ułatwiają planowanie działań profilaktycznych w taki sposób, aby ich skuteczność była możliwie największa przy jak najmniejszych kosztach. Równocześnie wykazują one, że wysoki poziom bezpieczeństwa i higieny pracy przyczynia się do osiągnięcia większych zysków, natomiast dbałość o bezpieczeństwo i ochronę zdrowia pracowników się nie opłaca.

Przedstawiony w artykule wspomagany komputerowo model AKK uwzględnia wszystkie istotne składniki wpływające na koszty bezpieczeństwa i higieny pracy. W związku z tym, powinien on stanowić odpowiednie narzędzie umożliwiające podejmowanie w przedsiębiorstwach najbardziej optymalnych ekonomicznie decyzji inwestycyjnych w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Model ten można także wykorzystać do oceny ekonomicznej wdrażanych w przedsiębiorstwach systemów zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy.

Model AKK dostosowany jest do aktualnego stanu prawnego dotyczącego świadczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Wprowadzenie w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych spowoduje uwzględnienie w tym modelu zasad zróżnicowanej składki. Należy się spodziewać, iż wprowadzenie zróżnicowanej składki jako ekonomicznego stimulatora poprawy warunków pracy skieruje uwagę przedsiębiorstw na ekonomiczne aspekty bezpieczeństwa i higieny pracy. Stanie się pierwszym i najbardziej widocznym sygnałem, że inwestowanie w bezpieczeństwo i higienę pracy może się opłacać. Należy oczekiwać, że wprowadzenie tego stimulatora oraz uwzględnienie go w proponowanym modelu AKK przyczyni się do zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw analizami kosztów i korzyści.



I Interdyscyplinarny Kongres Badań nad Cmentarzami

W dniach 20-21 października 2022 r. na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbył się I Interdyscyplinarny Kongres Badań nad Cmentarzami, organizowany przez Instytut Historii Sztuki UKSW oraz Narodowy Instytut Dziedzictwa.



Ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski

Anny Czyż (autorki monografii cmentarza na Rossie i współautorka metodologii prac inwentaryzacyjnych na cmentarzach i podręcznika do ich prowadzenia), Pani Doroty Janiszewskiej-Jakubiak (dyrektorki Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą), Pana Krzysztofa Wolickiego (Prezesa Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego i Redaktora Naczelnego Dwumiesięcznika Funeralnego MEMENTO) oraz Pana Wojciecha Labudy (Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw ochrony miejsc pamięci; odpowiedzialnego za przygotowanie projektu nowej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych).

Kongres otworzył Jego Magnificencja ks. prof. dr hab. Ryszard Cze-

Podczas kongresu wygłoszonych zostało kilkadziesiąt referatów poświęconych zagadnieniom związanym z cmentarzami zaprezentowanych przez badaczy zajmujących się tak różnymi podejściami do badania cmentarzy i grobów, jak archeologia sądowa, historia, etnografia, konserwatorstwo, biologia roślin, arborystyka i architektura krajobrazu. Wydział Historii reprezentowała Pani Profesor Ewa Domańska, która wygłosiła jeden z wykładów wprowadzających zatytułowany „Nekrodziedzictwo”, a także moderowała panel dyskusyjny „W jaki sposób i w jakim zakresie chronić cmentarze oraz inne miejsca pamięci?” z udziałem Pani Profesor



Wojciech Labuda

kalski Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Podczas Kongresu zaprezentowane zostały dwa projekty: rządowy oraz społeczny. (Ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych)

Rządowy projekt przedstawił – Wojciech Labuda – Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw ochrony miejsc pamięci; odpowiedzialnego za przygotowanie projektu nowej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych.

Społeczny projekt przedstawił – profesor Tadeusz Zieliński.



prof. Tadeusz Zieliński

	Projekt rządowy	Projekt społeczny przygotowany przez Inicjatywę (Nie)zapomniane cmentarze
Nazwa projektu	Projekt o cmentarzach i chowaniu zmarłych	Projekt ustawy o cmentarzach i pochówkach
Rodzaje cmentarzy (podział w oparciu o kryterium podmiotu prowadzącego)	Oba projekty utrzymują podział na cmentarze komunalne i wyznaniowe.	
	Projekt rządowy zakłada, że gmina może prowadzić cmentarz poza własnym terytorium za zgodą gminy, na której obszarze ma się znajdować cmentarz . W przypadku braku własnego cmentarza i zawartego porozumienia z inną gminą musi ona zawrzeć porozumienie z cmentarzem wyznaniowym. Cmentarz wyznaniowy pełni wtedy funkcję cmentarza komunalnego . Gmina ponosi wtedy część kosztów jego utrzymania.	Projekt społeczny nie przewiduje zmian w stosunku do obecnie obowiązującej ustawy w tej materii z tym jedynie zastrzeżeniem, że doprecyzowuje, że na terenie każdej gminy powinien być co najmniej jeden czynny cmentarz komunalny. Jednakże dopuszcza się założenie jednego cmentarza komunalnego dla kilku sąsiednich gmin.
Rodzaje cmentarzy		Projekt wprowadza nową kategorię pochówków, grobów i cmentarzy, które mają charakter ekologiczny . W świetle projektu zarówno cmentarze komunalne, jak i wyznaniowe mogą być cmentarzami ekologicznymi. Projekt stanowi, że cmentarze ekologiczne zakłada się na terenach rolnych i leśnych oraz na łąkach, z wyłączeniem parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych. Na takich nekropoliach dokonuje się wyłącznie pochówków ekologicznych. Polegają one na złożeniu do grobu ziemnego w trumnie ekologicznej zwłok ludzkich niepoddanych balsamacji, ubranych w naturalne materiały albo na złożeniu do grobu ziemnego szczątków lub prochów w urnie ekologicznej, w tym bio-urnie.
Prawo do pochowania	Projekt rządowy zakłada, że prawo do pochowania zmarłego, które obejmuje organizację pogrzebu, zapewnienie lub wybór miejsca pochówku oraz decyzję co do kremacji, mają kolejno: 1) podmiot wskazany w testamentie osoby zmarłej; 2) najbliższa rodzina osoby zmarłej w kolejności: a) pozostały małżonek, b) krewni zstępni, c) krewni wstępni, d) krewni boczni do czwartego stopnia pokrewieństwa, e) powinowaci w linii prostej do pierwszego stopnia.	Prawo do pochowania przysługuje osobom najbliższym zmarłego, w poniższej kolejności: 1) osobie pozostającej we wspólnym pożyciu ze zmarłym, w tym małżonkowi lub konkubentowi; 2) zstępnym; 3) wstępnym; 4) rodzeństwu; 5) powinowatym w tej samej linii lub stopniu; 6) osobie pozostającej w stosunku przysposobienia oraz jej małżonkowi.
Możliwość decydowania za życia o sposobie swojego pochówku	Projekt rządowy wprowadza możliwość decydowania w tej materii poprzez wskazanie w testamentie osoby uprawnionej do organizacji pochówku.	Projekt zapewnia taką możliwość poprzez powstanie centralnego rejestru, gdzie będzie można zamieścić dyspozycję co do sposobu pochowania wybierając jedną z form pochówku określonych w ustawie. Informacja o wpisie dyspozycji do rejestru będzie wpisywana do aktu zgonu.
Obowiązek pochowania	Projekt rządowy przewiduje obowiązek pochowania. Ciało człowieka lub jego prochy muszą być zgodnie z projektem złożone w grobie.	Projekt społeczny nie zawiera nakazu pochowania.

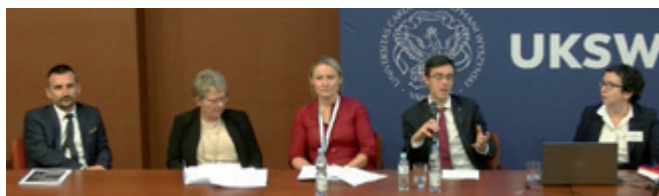
Ochrona cmentarzy	Zamysłem projektodawcy jest również lepsza ochrona grobów i cmentarzy wojennych, grobów weteranów walk o niepodległość, ale też grobów osób zasłużonych także na innych polach aktywności – dzięki wprowadzeniu nowych mechanizmów działania organów państwowych i przy upowszechnieniu informacji o ich lokalizacji. Projekt zakłada szczególną ochronę w przypadku dwóch grup grobów o szczególnym statusie - grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski oraz grobów osób zasłużonych dla RP, a także w przypadku grobów osób odznaczonych, właściciel cmentarza w terminie 30 dni od dnia, w którym dokonał adnotacji w księdze cmentarnej, o przeznaczeniu grobu do likwidacji, zobowiązany będzie do powiadomienia odpowiednio Prezesa IPN albo właściwego miejscowo wojewody o niezgłoszeniu sprzeciwu wobec likwidacji takiego grobu oraz niewniesieniu opłaty za pochowanie zwłok, przez inne osoby, o ile opłata jest przewidziana w regulaminie cmentarza (jest to równoznaczne z wygaśnięciem prawa do grobu). Organy te mają wówczas możliwość zgłoszenia sprzeciwu wobec likwidacji.	Projekt zakłada, że cmentarze jako dobro użytku publicznego mogą być wyłącznie własnością publiczną (Skarbu Państwa lub jednostek samorządu terytorialnego) oraz własnością kościołów i innych związków wyznaniowych. Przewiduje wprost, że cmentarze jako elementy dziedzictwa narodowego podlegają szczególnej ochronie. Dla ochrony cmentarzy tworzy się Radę Ochrony Cmentarzy . Ponadto projekt przewiduje, że nagrobki historyczne podlegają przypadkowi na rzecz gminy, na terenie której się znajdują, jeżeli są w posiadaniu osób fizycznych, innych niż Skarb Państwa, jednostki samorządu terytorialnego lub kościoły i inne związki wyznaniowe osób prawnych lub jednostek organizacyjnych niebędących osobami prawnymi, którym ustawa przyznała zdolność prawną. Decyzje stwierdzające przypadek nagrobków wydaje wójt, burmistrz lub prezydent miasta.
Likwidacja cmentarza	Zgodnie z projektem zmiana przeznaczenia terenu, na którym jest prowadzony cmentarz, może nastąpić tylko w drodze zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i nie wcześniej niż 40 lat od dnia ostatniego pochówku zwłok, szczątków ludzkich lub popiołów ludzkich na tym cmentarzu. Jego skrócenie może mieć miejsce jedynie w wyjątkowych przypadkach, tj. jeżeli teren cmentarza jest zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczony na istotne cele publiczne, które nie mogą być zrealizowane w inny sposób. Decyzję w tym zakresie podejmuje wojewoda, po zasięgnięciu opinii właściwego miejscowo państwowego powiatowego inspektora sanitarnego.	Zgodnie z projektem z wyjątkiem cmentarzy wojennych po upływie 100 lat od ostatniego pochówku teren cmentarza, po jego zamknięciu, może być przeznaczony na inny cel, chyba że w przypadku cmentarzy wyznaniowych sprzeciwiają się temu zasady religijne właściwego kościoła lub innego związku wyznaniowego .
Monopol cmentarza jako miejsca pochówku zmarłych	Projekt rządowy zakłada, że zarówno prochy jak i zwłoki mogą być chowane poza cmentarzem w drodze wyjątku . Może to nastąpić za zgodą państwowego powiatowego inspektora sanitarnego. Zgoda ma formę decyzji administracyjnej. W dwóch przypadkach po pierwsze, gdy miejscem pochówku będzie budynek kultu religijnego lub teren przynależny do budynku kultu religijnego niebędącym cmentarzem. Po drugie, pochówek może odbyć się poza cmentarzem i poza budynkiem kultu religijnego lub terenem przynależnym do budynku kultu religijnego. Projekt nie precyzuje w jakim miejscu pochówek prochów lub zwłok może się odbyć. W ten sposób mogą być pochowane jedynie osoby zasłużone wobec Rzeczypospolitej Polskiej lub społeczeństwa . Z wnioskiem może wystąpić wojewoda właściwy ze względu na miejsce pochowania.	Projekt ten przewiduje odstępstwo od monopolu cmentarza jako miejsca pochówku w dwóch przypadkach. Zgodnie z projektem zwłoki duchownych i zwłoki osób zakonnych, ich szczątki lub prochy, na zasadach określonych przez kościół lub inny związek wyznaniowy, mogą zostać pochowane poza cmentarzami w świątyniach, katakumbach pod świątyniami oraz na terenach przyswiałynnych za zgodą państwowego powiatowego inspektora sanitarnego. Ponadto projekt przewiduje pochówek osób wybitnie zasłużonych dla Rzeczypospolitej Polskiej w Panteonie Rzeczypospolitej. Kwestie szczegółowe w tym zakresie określa odrębny projekt przygotowany przez inicjatywę.

<p>Sposoby chowania zmarłych</p>	<p>Projekt rządowy nie zmienia sposobu chowania zmarłych. Ciało człowieka lub jego prochy mogą być pochowane w grobie, katakumbach lub kolumbariach.</p> <p>Projekt zawiera za to rozbudowane przepisy dotyczące kremacji regulujące ten proces.</p>	<p>Projekt społeczny poza istniejącymi formami pochówku przewiduje:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) Możliwość pochowania poprzez rozsypanie prochów na polach pamięci znajdujących się na cmentarzach oraz na terenach innych niż cmentarze za zgodą właścicieli tych terenów. Zgoda nie jest wymagana w odniesieniu do gruntów rolnych i leśnych będących własnością Skarbu Państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego, jeśli nie są one ogrodzone, a także w morzu w odległości co najmniej trzech mil morskich od linii brzegowej. Nie rozsypuje się prochów w wodach śródlądowych. 2) Dopuszcza również pochówek prochów w urnie ekologicznej przez jej zatopienie w morzu w odległości co najmniej trzech mil morskich od linii brzegowej.
---	--	--

PANEL I

Jakiej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych potrzebujemy?

W panelu brali udział: Wojciech Labuda, Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci, dr hab. Małgorzata Bednarek – inicjatywa społeczna (Nie)zapomniane cmentarze, mec. Dorota Bąbiak-Kowalska, Dyrektor ds. prawnych i organizacyjno-administracyjnych w Unii Metropolii Polskich, dr Paweł Dremlowski, Centralny Instytut Analiz Polityczno-Prawnych, prezentację projektów i panel moderowała dr hab. Agnieszka Piskorz-Ryń, prof. UKSW, Instytut Nauk Prawnych UKSW.



Od lewej: Paweł Dremlowski, Małgorzata Bednarek, Dorota Bąbiak-Kowalska, Wojciech Labuda, Agnieszka Piskorz-Ryń

W przerwach między obradami uczestnicy mogli zobaczyć dwie wystawy

- Cmentarz Bajkowa w Kijowie, wystawa plenerowa przygotowana przez Instytut Polonika, autor fotografii Norbert Piwowarczyk, autor tekstu i koncepcji Bartłomiej Gutowski,
- Cmentarz prawosławny w Stanisławowie na Mazowszu w fotografii Jacka Łagowskiego wystawa przygotowana przez Fundację Akcja Kultura w ramach projektu Inwentaryzacja obiektów zabytkowych na cmentarzach województwa mazowieckiego finansowanego z programu Narodowego Instytutu Dziedzictwa – Wspólnie dla dziedzictwa, edycja 2022.

KOMITET ORGANIZACYJNY KONGRESU:

dr Bartłomiej Gutowski - UKSW (przewodniczący), dr inż. Anna Długozima – SGGW, dr Paweł Drabarczyk vel

Panel II

W jaki sposób i w jakim zakresie chronić cmentarze oraz inne miejsca pamięci?

Uczestnicy: prof. UKSW dr hab. Anna Sylwia Czyż, Dorota Janiszewska-Jakubiak (Dyrektor Instytutu Polonika), Wojciech Labuda (Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw ochrony miejsc pamięci, odpowiedzialny za przygotowanie projektu nowej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, Krzysztof Wolicki (Prezes Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego). Moderuje: prof. dr hab. Ewa Domańska (Wydział Historii UAM).



Od lewej: Krzysztof Wolicki, Anna Sylwia Czyż, Dorota Janiszewska-Jakubiak, Wojciech Labuda, Ewa Domańska

Grabarczyk - Uniwersytet Wrocławski, dr hab. Agnieszka Piskorz-Ryń – UKSW, dr Sebastian Różycki – PW, dr Agnieszka Skrodzka – UKSW, mgr Magdalena Szubska – UKSW, dr Magdalena Tarnowska – UKSW, dr Marta Wiraszka – UKSW.

RADA NAUKOWA KONGRESU:

prof. ucz. dr hab. Anna Sylwia Czyż - UKSW (przewodnicząca), dr hab. Paweł Borecki – UW, dyr. Dorota Janiszewska-Jakubiak – Instytut Polonika, dr Barbara Lewicka – UŚ, dr Sergey Kravtsov – Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, prof. dr hab. Janusz Smaza – ASP, prof. dr hab. Przemysław Urbańczyk – UKSW, prof. ucz. dr hab. Dorota Zawieska – PW.

Relacje filmowe dostępne są na YouTube

– Kanał GAZETA POGRZEBOWA

<https://www.youtube.com/@gazetapogrzebowa4209/videos>

ZRZESZAJMY SIĘ!



Szanowna Pani, Szanowny Panie

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe jest najstarszą, bo powstała w 1998 roku organizacją pogrzebową w Polsce.

Jako Reprezentant Narodowej Światowej Organizacji Firm Pogrzebowych FIAT-IFTA serdecznie zapraszam do wstępowania w szeregi członków naszej Organizacji i aktywnej działalności wszystkich tych którym na sercu leży dobro szeroko rozumianej branży usług cmentarno-pogrzebowych.

Krzysztof Wolicki

Prezes Zarządu
Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Członkostwo w Stowarzyszeniu ma nie tylko charakter towarzyski, ale także prestiżowy. Przynależność do naszej organizacji to możliwość wpływania na kształt tworzonego prawa pogrzebowego, wymiany doświadczeń i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Działamy na rzecz integracji środowiska, zmiany nieżyciowych przepisów prawnych dotyczących branży, walczymy z patologiami. Producenci i hurtownicy należący do Stowarzyszenia mogą otrzymać dodatkowe rabaty na reklamy swoich produktów na łamach DF MEMENTO, a także na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w trakcie szkoleń branżowych je promować.

Nie pozwólmy o NAS, decydować INNYM !
Zostań członkiem Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego



Stowarzyszenie jest właścicielem i wydawcą



Członek FIAT-IFTA: Status Międzynarodowej Organizacji Pozarządowej
Konsultant w zakresie Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO
Członek Pogrzebowej Grupy Wyszehradzkiej V4

DEKLARACJA CZŁONKA ZWYCZAJNEGO Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

A. DANE KANDYDATA				
1. Nazwisko		2. Pierwsze imię		
3. PESEL		4. NIP		5. Województwo
6. Powiat	7. Ulica		8. Nr domu	9. Nr lokalu
10. Miejscowość		11. Kod pocztowy	12. Poczta	
13. Telefon stacjonarny		14. Telefon komórkowy		15. E-mail
B. ZATRUDNIENIE KANDYDATA				
16. Pełna nazwa				
17. REGON		18. NIP		19. Stanowisko
20. Województwo		21. Ulica		22. Nr domu 23. Nr lokalu
24. Miejscowość		25. Kod pocztowy		26. Poczta
B.4. PROFIL DZIAŁALNOŚCI				
27. (prosimy właściwe podkreślić) Administracja Cmentarza Komunalnego, Administracja Cmentarza Wyznaniowego, Usługi Pogrzebowe, Krematorium, Wyrób Trumien i Urn, Produkcja art. Funeralnych, Hurtownia, Inne				
C. OŚWIADCZENIE KANDYDATA				
Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego Oświadczam, że znane są mi postanowienia Statutu PSP, cele i zadania Stowarzyszenia. Jednocześnie zobowiązuję się do ich przestrzegania, aktywnego uczestnictwa w działalności Stowarzyszenia i sumiennego wypełniania uchwał władz, a nadto strzec godności członka Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Zobowiązuję się również do przestrzegania kodeksu etyki oraz do terminowego opłacania składek członkowskich. Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w deklaracji do potrzeb statutowych Stowarzyszenia - zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883).				
28. Data wypełnienia (dzień-miesiąc-rok)		29. Podpis kandydata		
D. DECYZJA ZARZĄDU PSP				
Decyzją Zarządu z dnia postanowiono pana/nią/ nieprzyjąć/przyjąć w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego Podpisy: Składka członkowska wynosi 90 zł miesięcznie. Może być płacona w cyklu miesięcznym, kwartalnym, półrocznym i rocznym na konto Nr 38 1940 1076 3182 2851 0000 0000				

Po wypełnieniu Deklarację prosimy przesać na adres;
Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, Erazma Ciołka 8 lok. 218, 01-402 Warszawa



eKlepsydra

elektroniczne powiadomienia pogrzebowe

Nowoczesne rozwiązanie dla branży pogrzebowej



**DZIĘKI eKLEPSYDRZE
ZWIĘKSZYSZ DOCHODY
SWOJEJ FIRMY!**

więcej informacji na stronie www.eklepsydra.pl
tel.: 505 686 202 e-mail: administrator@eklepsydra.pl

Wesołych Świąt

NIECH NADCHODZĄCE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
UPEŁNĄ W ZDROWIU I RODZINNEJ, CIEPŁEJ ATMOSFERZE.

W TEN SZCZEGÓLNY CZAS ŻYCZYMY
SPEŁNIENIA ZAWODOWYCH MARZEŃ I WIELU SUKCESÓW
W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU 2023

ORGANIZATORZY TARGÓW

Necroexpo

Jedynych Targów Branży Pogrzebowej
i Cmentarnej w Polsce

necroexpo.pl


Targi Kielce
exhibition & congress centre